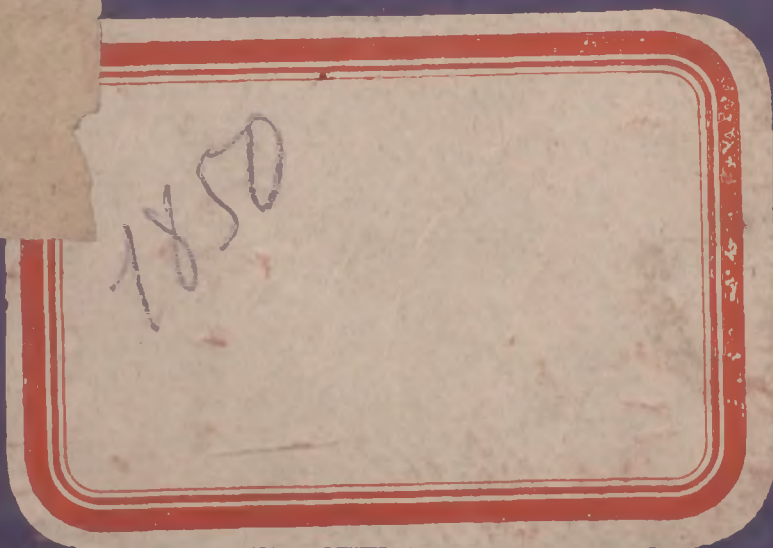
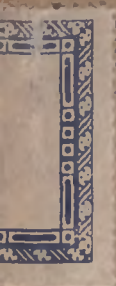


866

D-78/4212



BTW-866

R-580

1886
z n
PODRÓŻ PRZYMUSOWA

OK DŁOŚWIATA

czyli
Komornik Sądowy i Dłuznik

Melodramat komiczny i Fantastyczny w 4 Aktach
z Prologiem i Epilogiem

Ministrowie i urzędnicy
i epilogiem

Przez Francuzkiego i Niemieckiego  przez Autora
Komedyi

REJ z NAGŁOWIC

0850.

PODRÓZ PRZYMUŚOWA

ALFABET

Alfabet i cyfry

Alfabet i cyfry

Alfabet i cyfry

WŁ. NACZELNIK

1820.

o b y Prologu.

Regstren wozek władca Mora.

Fainto Jego ulubieniec - Geniusz Ziemi.

Skorpionetke.

Гелиотрына.

Wielonizica.

Trinogijal da

Нимфы морские савоньки Нептуна.

Встречаясь под: встречаясь

Longinus. not second

Chór wodniaków - Hajco - Trumf - Morsung



3
2
Prolog

pod naprzem

~~Ministerstwo~~ Królestwo pod wodne
~~Seny~~

Teatr przedstawia Morze na całej scenie, bardzo roz-
kuszane wśród grzmotów, błyskawic piorunów i
tzw. Uwertura powinna wystawić burzę
Morską... po chwili i uiszczeniu się nawadniają
wszystkie okazy pokazują się z wody: /

Scena I.

Skorpionetka, Jesiotryna, Wielorybica,

Trinogijalca, Kuscyur, Longinas, Wodniki, Nimfy Ma-
jady

Chór ..

I

bis. { Cóżto? czy te wściekłe fale
Mają zalać świat cały,
Patnie, jeuniorhura dy
Niebo ogniem burzy, w re!...

II

Tenor: baryton

Toi ha tej morskiej wale
widac owst ^{zachodny...} zachmurzony,

Dwagtony

{ Batianami wyrzucony,
Malowac sie jessze chce!

III. Spran: alt.

Za nie znois, wrzywi zale!
Gdy im krotkosc niepomoc
To ich wnet pochlonie morze,
I pogrzebie w wiecznym smutku.

Chor. Ogo'lny

Uciurcie sie wsciente fale
Neptun wnet porzuci dole.
Na jego skiniencie morze
ani mowiac - ani dograc

Scena II.

Poprzedzejacy i Fanijo

Fanijo

f. poruszajac sie z morza / Przebatalilibyscie tez
pierzec do stu batowanow morskich, a zuba
suka wy nudne, ciemny, i najady - i to

jeszcze tak faktorywie, i taką obrazą wszel-
kich ustaw harmonij! W każdym to nie dra-
dra was to jeszcze rybie pianissimo, do świ-
stania żółwiów podobne. Chciałybyścieś ma-
pować stajonę, śpiewającą Fadolinę? Oto
posłuchajcie mnie raczej: ^(prymore wam) ~~nowin~~ nowin-
ni, było co wyszło z pod prasy dworskiej
Najjaśniejszego Pana.

Wzruszy

Ściekawie, w różne głosy przyklime, jakajcie się i i i i i
Stuchamy! Stuchamy! Stuchamy! Stuchamy!

Scenio.

Stuchajcie! i ^{wy} zważajcie z różną uwagą
ale ^{wy} bierzcie się nie macie w sobie ani kro-
pli. Niech wasz rybie rozum dobrze się
nawtem zastanowi. Oto nasz Najjaśniej-
szy Król Neptun I., notabene od stworzenia
świata, bo już nie znaleźć się niżej w na-

szych czasach tak dobroduszy ioley wdrugie-
go chciał uwierzyć. - Trasz bedy Najasniej-
szy Pan, bardzo się gniewa tej chwili, na bez-
prawo, i zuchwałość, i takich się dopuszczają
~~niezłoty~~ ^{niezłoty} ~~ziemi~~ ^{ziemi} ~~co~~ ^{co} raz bezczelniej z widocznem urągga-
niem, i lekceważeniem naszych odwiecznych
praw morskich. - Dobry jego wodnika Mości
zwyrajał Sutbanów i Kalifów, leżał sobie
i drzymał po całych dniach na bruchu
Wieloryba, i rozmyślał o niebieskich migdałach,
palce wanki i cygany Manilla, fatrowa-
ne przez ucywilizowanych żydów w Hambar-
gu i Wrocławiu, - i niepomyslał nigdy, żeby
mu ~~==~~ jakiś krawał polityczny, lub handlowy
miał kiedy zabrznieć w uszach. Waise nawet
karałkowate melodye, uderzady nie raz gniew
jego, kiedy mu nagle Cygar zgarnął, - bo już to
na muzyce tyle się zna co i woy młaskoty
monkie. - Mnie nawet, który wam na powieściach
moja dawadłem leucye fańca, w nagrodę moich

zastę ^{miomwał} ~~jestem~~ tajnym sekretarzem ^{swój} ~~jego~~ bi-
lizny i gardenby; - mnie nawet lubi i szuka; -
bo z wami ^(o cieniu by) ~~o cieniu by~~ (rozmawiad)?

Sroptionetua

Pobrazona: / Błagnowałeś mi, to cię szukał.

Tonjo.

Ey, co ty tam wiesz Morua gęsekko? Bła-
gowaleś! nie błagnowałem - ja mu nawet
w ławie mówilem zawsze prawdę, a to beyda
dla niego wleka nowość. Co pod pięcietyś
cy lat, jeun panuje na morze, nigdy jej od
smych ~~ministrow~~ i dworaków nie usłyszał, a
więc go rozweselał nią co dzień.

Jesiotryna.

Otwaliła się i nie więcej; - bo co też to praw-
da może mieć w sobie rozwelejącego? Ja
słyszałam od ^{pewnego} ~~piornego~~ jesiotra, który długi
czas bewił w sedzie u jednego rybaka, że
ludzie, co to przecież mądrzej niż od nas, to na-
wet boją się prawdy usłyszeć, że by im zdo-

tych marzeń nie rozproszyła. Stycha! nawet,
że dziś kłamstwo na ziemi, ~~nie~~ wielką rolę
na gracie rolę, ~~nie~~ kto wnie którego niech,
~~zatem nie wyprawiają kocię manny,~~
~~ryby w otchłoniach i duma na dnie~~

Winogralda.

Zgadram się z Jesiotrynną, że nie ma nic
wiedniejszego, przeikniejszego, nic mniej mu-
zykalnego, jak prawda.

Wielorybca.

Dowcipny, i zły i żartowniś - powinien
ciężko klamać, to dopiero ~~Najjaśniejszy~~
^(Kardeg)
~~pana libaw!~~

Fanio.

^(zwami)
O smiałebym ja trywalizować z jego ~~du-
mą~~? Lecz przyrząda Krysa na matryna
i to wstanie co wam nowego chce powieścić.

Wraz Najjaśniejszy Pan, zaraz dziś wyruszy
kich swoich starych ~~Władztw~~ ^(Hambdow) ~~Władztw~~ ^(Hambdow) ~~Władztw~~
z pałacu prouyrciać na smieci.

Wesele.

Przedstawiony - ja najgry sie przeciegle. ~~Ja. XX~~

Ho. ho.. ho! jak. ze. e. ci ^{nie. e. sadzi} moji
ko. o. o. chany! ~~W. Wod. Wod. Wod. Wod.~~
wy mia.. a ta. i. na. a. i. mi. ci!?

Songinus. ^{Trytonowy} ~~Cha. Cha. Cha. Cha.~~

Podobnie. / Ja. a. alito? ~~ich. E. a. a. a.~~
~~Ten. a. wy. mia. a. ta. i.~~

Faino

Mo to prawda ze ~~to~~ troche za cisto a
nie mi siebie postzpis. ale to ^{dale} ~~za~~ sie napra
wic, najjas. Pan ulitowal sie w koncu nad
niemi. ~~bo ich kazal obmiec. w koncu po~~
~~wskazal ich tylko na stoletnia pokute~~
~~tem nasolic samoty, nowa i wspaniala~~
~~Cyli na stoletnie zycie pomigody~~
~~na ziemi.~~
~~ten okres przyniesie im wstydow?~~

Wzruszenie.

~~Coi tego? to co?~~

Faino.

~~Wszystkie dzieci i ci zamykamy nas~~

7 1.

Podróż około
Świata

Prolog.

Osoby prologu.

Neptun wszechwładca morza
Fanjó jego ulubieniec Genjusz Ziemiński.

Skorpionetka

Jesiastryna

Melorybja

Ninogijalda

} nimfy morskie - fawory ty
neptuna. -

Kurejusz. pod sekretarz piwnicy

Longimus. pod sekretarz spiżarni

} neptuna.

Chór Wodników - Najad- i Nimf
Morskich.

Prolog.

Prolog.

p. t. o

Królestwo pod wodne.

/Teatr przedstawia morze na całej scenie,
bardzo rozrzucone wśród grzmotów, błyskawic, piorunów
i zawiei - Mewsterka powinna wyobrazić burę morską
po chwili i uciśnieniu się nawadniczy, wszystkie osoby
karnią się zwodzy.]

Scena 1.

Skorpionetka, Peristryna, Wielorybja, Mnogogłowa,
Kurjusz, Longinus, Wodniki, Nimfy, Najady.

Chór.

Cóż to czy te wściekłe fale,
mają zalać świat cały;
patrzeć jak się rozrzucały,
wiebo ogniem burzy wró. -
Tę natej morskiej skale,
widać okręt zachacrony;
Batwanami wyrzucony,
Matować się jeszcze chce. -

Tę nie znaje kryki zale,
Gdy im król nasz nie pomoże;
To ich wnet pochłonie morze,
I pogrzeży w wierzynon śnie. -

Uciśnić się wściekłe fale,
Neptun wnet porzuci toż;
Na jego skinięcie morze,
Ani mrugnienie, ani dognie. -

Scena

Scena 2.

Ciri i Fanyo. // potkując się na morzu /
njo. Przerzuciłobyście też pierzeć do stu basenów
 morskich, a zwłaszcza wy nudne Nymfy
 i Najady, i to jeszcze tak fatalnie, i z taką o-
 brzą wszelkich ustaw harmonij... W każdym
 tonie zdradza was to jakieś rybie pianissimo,
 do swistania zolwów podobne - Chciałobyście
 malować sławną Spiewaczkę Tadolinę? Oto
 postuchajcie mnie raczej - przynoszę wam no-
 winki, tylko co wyjęte z pod prassy Dworskiej
 Najjaśniejszego Pana. -

Trzy osoby. Wskazuje, w stronę głowy. Wykrykliwe, jękające się, i. t. p.

Stuchamy.... Stucha.... ajmy... ciekawny....
njo. Stuchajcie! i rozważajcie zaimną Kurację -
 ale bo wy też ciepłej nie macie w sobie ani
 kropli - Niech wasze rybki rozumy dobre
 się nad tem zastanowią. - Oto nasz Najja-
 śniejszy Król Neptun I. Ws. od stworzenia
 świata, bo żywi nie znajduje się nikt w na-
 szych czasach tak dobroduszy, co by w dru-
 giego chciał uwierzyć - Nasz tedy Najjaśniej-
 szy Pan, bardzo się gniewa tej chwili, na
 bezprawia i zuchwałość, jakich się dopu-
 szczają mieszkańcy ziemi coraz bardziej
 zwiódniętym urąganiem i lekceważeniem
 naszych odwiecznych praw morskich. - Dotąd
 Jego Wodniasta Mość zwyczajem Sultanów
 i Kalifów

i Kalifów, leżał sobie i drzemał po całych dniach
na brachach wieloryba, i rozmyślał o niebiańskich
migdatach, paląc Waksraf, i cygara
nilla, faksrowane przez ucywilizowanych żyjących
w Hamburgu i Wrocławiu - i pomyślał nigdy,
by mu jakiś Krauall polityczny lub handlowy
miał kiedy zabrzeczeć w uszach - Wasze nasze
karaskowate melodie, ukotysaty nie raz gwiazd
jego, kiedy mu nagle cygara zgasnąły. - Bo już
na muryce tyle się zna co i wy miastoty mojej
mnie nawet, który wam na powierzeni moim
dawaniem lekcji tańca, w nagrodę moich
stug, mianował tajnym sekretarzem swojej
bielizny i Garderoby - mnie nawet lubił
choć - bo z wami o czeimie by rozmawiał

Skorpionetka. obrazona Błaznowatej mu, to cię stuchaj
Tanjo. Ej, co ty tam wiesz morska gąsienko; błaznowatej, nie błaznowatem - ja mu nawet w imię
mówiłem zawsze prawdę, a to była dla niego
ka nowość - bo od pięciu tysięcy lat jak panny
na morzu, nigdy jej od swych Dworaków nie
styszał, a więc go rozweselał nią co dzień
Jeriotrynka. Chwalisz się i nie więcej - bo co też to panna
wda może mieć w sobie rozweselającego? ja styszałem
tam od pewnego Jeriotra, który stługi czoła
wił w sadzie u jednego rybaka, że ludzie, co
przecier mądrzej niż od nas, to nawet boją się
prawdy ustąpić, żeby im złoty marzenia
nierozproszyć - Stychać nawet że dziś

Kłan

Kłamstwo na ziemi, wielka racyna grać rolę. -
 rogajda. Zgadza się z fesiotrynką, że nie ma
 nic miedniejszego, prozaičniejszego, nic mniej
 muzycznego, jak prawda. -

orycja. Dowieśmy i zwróćmy zartowniś powinien
 ciągle kłamać, to dopiero każdego ubawi. -

njo. A śmiać się bym ja z wami rywalizować? Lecz
 przysta krówka na matyska, i to właśnie
 co wam nowego chce powiedzieć. - Nasz Naj-
 jaśniejszy pan, Karol dr. iś wszystkich swo-
 ich starych wodników i Trytonów, miottami
 z patkiem powymieniać na śmiecie. -

urjusz. przechaszon, jakajś się przecięł! Ho! ho! ho... jak
 ze-e-es-prze-e-sa-dziś-mój-ko-o-cha-a-ny!
 w-w-wod-wodników-wymia-a-kać na śmiecie.

uginus. podobnie? Ja-a-któ? - Try-try-y-tonów-wymia-a-kać

njo. No, to prawda że trochę za ostro z niemi sobie
 postąpił - ale to dąto się naprawić; Najjaśniej-
 szy pan ulitował się w końcu nad niemi, i
 zamiast wiecznego wygnania, wskazał ich
 tylko na stoletnią pokutę, czyli na stoletnie
 życie pomiędzy ludźmi na ziemi. -

urjusz. Try-try-tony na ziemi żyć mają?

uginus. Toż oni tam wyschnę jak stółfiere?!

corpionetka. Treć że tak zawinił? -

njo. Tem, że ukrywali prawdę przed Jego Wodni-
 stą mością - rzeż się tak ma - słuchajcie! wzo-
 rajszego wieczora ni stąd ni z owąd, wpada Naj-
 jaśniejszemu panu wręcz Kurjer Warszaw-
 ski

ski, dziennik znaleziony w kufertku z Księż-
kami rozbitej tego dnia w naszych stronach
Fregaty, i patracieli - nasz najjaśniejszy pan
już sobie raczył tyle krwi napsuć, widokiem
parowych okrętów, które mu pod samym no-
sem berkarwie, urągając największym banom, prze-
waja nieknięte - wyczytuje w kufertku op-
Tunelu w Londynie zrobionego, pod Taniwą,
zem projekt; /: już to tam mówiąc między
mi trochę fanfaronadę przepieprzony! po-
pania się pod wszystkie morza Tunelami! -
Wpadł naturalnie w taki gniew, że mu się a-
ż inne iskry z oczu sygnety! -

Wzrysz. I - iskry! z oczu?!

Tanjo. Tak jest, iskry z oczu! i natychmiast zerwał
się z brucha Wieloryba, kazał mi przywołać
radę przybończą; i tak do nich przemówił: „
coż to Wspanowie sobie myślicie? dla czego to k-
malicie dotąd przedemną, że niedopuszczicie nig-
Anglikom dokopać się i wyklepić Tunel pod
mierz? a oni już pewnie tej chwili pod mor-
się podkopali? Dla czegoście milreli, gdy Wie-
by nasze uciekając od brzegów Anglii, co ra-
bardziej zatruwającą rozpowszechniającą po morzach
ści, iż się bardzo źle dzieje!... że okręty parow-
co raz bardziej doskonałe, umiemy się jak p-
py, i że wkrótce żeglarskie Europejczy wystry-
nas na dudy, pomimo całej, niegdyś tyle stras-
połg

potęgę mego trójzłaba.!" I dokoiszczywszy tych słów,
unicionym szusznym gniewem, rozkazał im pójść
przez nocu. -

Wojusz. To rzecz straszna!...

Woj. Ale otoi i Najjaśniejszy pan! Wraz knijmy
wszyscy. - "niech żyje!"

Wszyscy. Niech żyje! -

Scena 3.

Ci, i Neptun. Pokaruje się z sobą moria na wiel-
kiej muszli, wyptywając na wieńch z ciał okazatoscia
swego majestatu w koronie, i z trójzłabem stoiczym
w prawem ręku, orszak Nymf, Najad, i wodników.

Neptun. Dziekuję Wam - i pozdrawiam was moje dzie-
ci - winszuję mi, i cieszyć się, że na koniec po
pięciu tysiącach lat panowania na wszystkich
moriach świata, poznatem się na obłędzie
moich Trytonów. -

Woj. (N. S.) Ma się z cześć chwalić - że 5000. lat po-
żebował na przyjście do rozumu. -

Neptun. I poznawam się na niej, ukaraniem ich wy-
przedając na lat sto z mojego wodnego państwa!
Odkąd więc w każdej sprawie sam chcę być czyn-
nym, - odkąd każdy z was obowiązany czuwać
nad tem, aby kłótnia i obłuda, nigdy się
nie zbliżyły do mego Tronu. -

Wszyscy. Niech żyje nasz Król! niech żyje! -

Neptun. A teraz moje dzieci wyzywam was w najwa-
żniejszej sprawie naszej wielkiej ojczyzny mor-
skiej.

skiej do pomocy. - Wiadomo wam że mieszkańcy
mi, a przynajmniej większa ich potowa, wżgan
oddawna darami natury; wiadomo wam że c
praca, i miłość bliźniego, że dany nieśmiertelny
Bogów, to najpiękniejsze przeznaczenie człowieka
drui na ziemi zniewarone - zdeptane zostało; a w
miast: Egoizm - chciwość - lichwiarstwo - oszust
tyrania. rozszerzyły swoje panowanie; prawo
cięższego - ucisk - nędza - prześladowanie z obopól
to są ich hasła!... a na dowód ważności słów
ich, przytoczę wam okoliczność, na którą w tej
chwili zwróciłem moje dalowidne oko: - pewn
młody człowiek, z najlepszymi przymiotami do
bez zawerzenia młocny w ten świat zepsuty;
doświadczenia, bez rady prawego przyjaciela, z
nit wstydu co odciężczył po swych przywó
a nadto zaciężną dług, wynosząc 10,000. tal
zostając w ten przykrej potowieniu, musiał
chacem ujechać za granicę; dowiadując się o
niegodni jego wierzyciele nędzni lichwiarze
wysyłają za nim w pogoni z wyrokami praw
mowienia Komornika, narwiśkimi Midas
Midasiewiczami; - człowiek ten mimo urodz
go dowiej jest zbyt ograniczonym; i w
większą znajduje w ten rozkosz, kiedy m
biednego dluwiska obedić ze wstydukiego
posiada; i nie kontentując się ^{jeszcze} jego niedost
kiem, prosi o wolności. -
Wzrysey. ah! to okropność! -

Nepstus

Septun. W tej oto chwili napada on swoją ofiarę, i najpiękniejsze nici stołkich marzeń, pragnie pomotać swoją brudową manjō; biedny Adolf wreszt wtasnie w nielane stosunki z młodą, piękną, i bogatą kobietą, która go z tak przykrego potężenia wyprowadzić może, dzień jutrzejszy ma ich potączyć na wielki Western matieni'skim, gdy tym czasem, ten sługa nieprawej sprawiedliwości, dziś go jeszcze chce zamknąć do więzienia za długi. —

Ryzy. Ah! to straszna niestaszność! —

Septun. Macie więc wyobrażenie o złośliwości ludzkiej; lecz to jeszcze nie wszystko: — Ci zagorralcy niesyci na ziemi wiecznej pomiędzy sobą wojny, pragną rozszerzyć swoje szalone żądze nawet w powietrzu mojego potężnego państwa; zardrocząc nam stolarzy obszerniejszego panowania na morzach, usiłują podkopać naszą niewzruszoną potęgę — nie dosyć iż okrętami parowem przebiegając wszystkie wody, urągają nam zachwale, chcą teraz jeszcze do każdej części świata wykopać i wyściepć ogromne tunele pod morzami, i zawiązać na nich kolej żelazną. —

Manjo. A więc? nie mówitem wam? —

Septun. Zgadzać się więc na to, ażeby wszelkie nasze wywierać siły, na pokrośnienie Turny

i niesforności ziemian?!

Wzryscy. Zgoda! zgoda! -

Fanjo. Bo uważać sam; nie obrabiatoby was
gdyby naszemu ojcu, wielkiemu władcy
mórz, naszemu panu i obrońcy, śmiały
głóg, Francuz, lub Amerykanin narzucił
swoje prawa? od cregóży to nasz Najj
szy pan miał wręku ten wrzechwładny
zap? to godło nieśmiertelnej protegi?!

Neptun. Dobrze mówisz mój Fanjo, bo od serca
po wny kich |/ Zgodzić się i nato, aby Fanjo
był moim powiernikiem? i żebyś od
przez niego wprost znosił się z wami?
przez usta jego na polu bojań przechodziły
was moje rozkazy? -

Wzryscy. Zgoda! zgoda! -

Neptun. A więc za mną dzieci! dalej na morza!
wszystkie nasze waleczne Scyllę, Charybdy,
delfiny, Nymfy, Najady, i sprzymierzeńcy na
Akwilony i Borsasze, towarzyszą nam w
wielkiej wyprawie; przebiegamy wszyst
skie morza, dla ocyzerzenia ich powie
chni, z okrętów parowych! puszmy im
wszystkie tunele, i zalewajmy wodą!
przód! naprzód! -

Wzryscy. Naprzód! niech żyje! nasz władca! niech
Neptun. Jeszcze jedno dzieci moje! przedstawiając

głównie

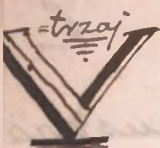
gółności wszystkich ludzi śmiatych puszra-
jących się na morze, nie przeprawiamy
dać matce lekcy i niegodnemu komorui-
kowi, temu głupiemu Midasowi. - musi
on się raz na zawsze wyrzec swego nie-
ludzkiego unędownia, albo w niegrzebio-
nych murkach wód naszych, życie postra-
da! - a teraz za mną dzieci! -
rycy. Niech żyje nasz władzca! niech żyje! -

Chór.

prowadi nas pzez wszystkie fale,
Marsz! marsz! na pole chwaty;
Gdy tak karie król wspaniały,
Co wolności naszej chce! -

Kochajmy go wierzyć stale,
Bo powinien być kochany;
Gdy stargat nasze kajdany,
I prawości rządzą technię! -

Kortyna zapada



Dziennik

Dodatek do aktu I^o

Adolf Skoniec ze jui wspan raz do djabla te t
i idimy. -

Midas. Proszę mi nie przerywać... właśnie mi
przyta na myśl pewna bardzo zabawna
scena, kiedyś w jednym dniu, i w tejże
mojej gozdninie aresztował za zługi piękną
kobietę, i jej adoratora; jak to następnym
ca opiewa spiewka. -

Adolf. Co? czy jeszcze spiewka? -

Midas. Ctery sekundy panie Strabio! ctery
sekundy! - Spiew.

A więc gdym stanął do boju,
Na samym środku pokoju;
To z lewej strony, - to z prawej;
Chcę uniknąć końca sprawy,
Lecz ja śmiało ani pytam,
Aresztuję szóstka gołe;
Panią wprzód za suknię chwy,
{ A pana trzymam za potę. -

Adolf się nie cierpliwi, odchodzi, Midas
chwyta za potę i dreperze zanim powtórzy
wiersz ostatni, Assystenci się ukarują
Midas im daje znak porozumienia, a
drąc z Adolfem

Kortyna Zapada.

Eys

Epilog.Osoby.

Neptun -

Kurgiusz -

Longinus -

Nimfy

Wajady

Wodni'ki

Burdyn

Lucyna

Adolf.

Kapitan Wrack

MidasLubekFulkaBlackstonLokaj -

Goście - majtkowie -

Przez okolice Gdańska

w kilka godzin po czwartym

akcie/ Okolice

[Okolice nad brzegiem morza. poranek]

Scena I.

Fulka, Lokaj.

Fulka. Powiadasz więc nieście byli aż w maroku

Lokaj. A to nawet mimo naszej woli -

Fulka. No proszę - ja zaraz mówiłam że ta
morska podróż, której nasza młoda pan
tak się naparła, że się zakończyć może

Lokaj. przecież unikliśmy szeregowie niebezpiec
stwa. -

Fulka. Ale wyobrażam sobie co za trwoga op
nowater serce biednej Lucyny gdy nadzwyc
na burza jak powiadasz, przez trzy ^{dni} trzy
cy, spędziła was wśród ciemności: gdzie
chwila śmieci straszliwa....

Lokaj. [mierzwiąc] O - co do śmieci, ta już u Ka
go była za kotłownią; nawet pan
bia Adolf choć tak odważny, pobił jak
casy jak posąg marmurowy. -

Fulka. Tu w maroku napotkaliście tego przekłętę
mornika, który tu o mato nie ponieszał
kół panu Arabienu, i to jeszcze w Wil
jego matniactwa?

Lokaj. To się rozumie - zalechwieśmy wyładowa
w Maroko, pani Arabina. Jęta ciekawo
chciała zwiedzić osobliwości tego kraju;
tęm pan Arabia, Arabina, i ja, idziemy
sto do Bazaru Królewskiego; gdyż nam

wiedzi

wiedziano, że tam w obce Jego Królewskiej mo-
 jei ma się popisywać jakaś nadzwyczajnej pié-
 kności. Bajaderka, czy tam Baletnica, w taniec
 migifygi, co na nasre znaczy Kacruerg - deer
 jakież było nasre zaskowienie, gdy w miejsce
 cudownie pięknej Bajaderki, wyrzeliłmy przed
 sobą pana Midasa Midasiewicza Komornika
 z Warszawy, który i w Maroko niezapomniał
 o swoim urzędowaniu, i chciał nas gwałtem
 aresztować; co mu właśnie na złe wywróto, bo
 Król marokański poznałszy że to Messery-
 zna przebrany za kobietę, tak się rozgnie-
 wał, aż się przewrócił; potem rozkazał pa-
 na Midasa jako osusta utopić, a wry-
 tkim Europejskim okrętem natychmiast
 odpłynąć z Maroko - my tedy radzi nie ra-
 dzi, wsiadli na okręt i w nogi. -

~~skaza~~. A Komornik?

Skaz: Najsumniejszej zepchnięty w morze; żywi
 do dziś dnia spowrywa zapewne wiotadku
 jakiego morskiego cielca. - No, ja muszę
 wrócić do pataen, bo mogą mnie potrze-
 bować; a panna nie niewspominaj o
 naszym Komorniku szerególniej przed pa-
 nem Burdynem, któremu by niebardzo m-
 to było styrać, że jego zięć pan Strabia
 ma 10,000. Talarów długu - Ładchodrif

Julka

{ Co mi tam szkodzi że mu pochlebię,
Szlachciec ma grose to mi pożyczę. -

Modniarka Dannie przynosi stroje,
Coż na tej mitej przymówce straszy;
„Pani! siwrat cały ci wdzieki swoje”
Dama w dwójnasób za strój zapłaci. -

{ Żołnierz chce zostać pod oficerem,
Gdy co dziecin prawi Kapitanowi;
„Panie! tyś putku jest Bohatierem”
Wnet do majora za nim przemówi. -

Nawet aplikant Izby Sądowej,
Na kancelistę po awansuje;
Gdy się przychlebi Sekretarzowej,
Terazem pierka jej pocaturę. -

Słowem pochlebstwu kądzy, przegania,
A prawie kądzy ma zniem przymierze;
{ Stopnie, honory, urzędowania,
W trzech czwartych częściach pochlebstwo bierze.

bek. /za sceną/ Ho! ho! ho! ho! -

Ma. Co widzę? Siostrenice pana Midasa,
ten wieśniak plynie tu na łodzi ubrany,
za majtką; ~~o! jakże się tutaj opalił.~~
ale który to drugi z nim plynie? - ah! to pan
Blackerton, ten który tak na mnie młoto oczy
zawracat, chwata Bogu! może też teraz będzie
siwiejszym, i uwolni mnie od tego monoton-
nego stanu panienstwa.

Scena 2.

Julka, Lubek, Blackston. Przypłynek
Lubek. Wyjeżdżając ztąd Oho! dzięki Bogu i pomyślnym wiatrom, jesteśmy znów w naszej wspaniałej przystani, w okolicy Gdańska. — Przypłynek
A panna Julia Dzwiewska, sroga wydzierżawicielka serca pościwego pana Blackston — Przypłynek
właśnie tylko co o niej wspominał. — Przypłynek
A więc to on jest owym Lordem Angielskim, mocno w tobie roztoczonym?...
Julka. przestanię trapić! sądzę, że kilka tygodniowa podróż na morzu, uczyniła cię cokolwiek powściągliwszym i doświadczeńszym. —

Lubek. powarniejszy O! — wróćmy samej, teraz jesteśmy już powarniejszym. — tyle doświadczeń, mogę się śmiało nazwać już starym żeglarzem. — Przypłynek
przypływaj, przypływaj Blackston! jest tu ktoś, co ci zabrało twą własność

Blackston. Wyjeżdżając ztąd Ktoż by to taki? a — to na Julia! przebac temu szaleńcowi, on nie wie co mówi. — Przypłynek

Julka. Wszystko Ja mu to sama już powiedziałam. — Przypłynek
Lubek. Wszystko Czyby pan Blackston miał myśleć...

Blackston. Wszystko Czy to panią obraża?

Julka. Wszystko Nie!... i owszem... tylko... że... bo...

Lubek. Wszystko Tylko... że... bo to... ah! kara Boga z tej wdanej cnoty. — Przypłynek
Marynarze! wyciągnijcie sobie wzajemne sygnaty catasów, uściśnijcie

serdecznie

serdecznie, jutro ślub, a po jutrze na morze! -
ackerton. Stęsknie mówi ten młody - Julcin.
Wka. puszki! Ah mój, Jerzy! -
bet. Julcia! Jerzy! ot już wszystko jak należy,
 co do mnie, rzucam na zawsze aplikaturę
 sądową, i na wieczne czasy, to jest: póki gdzie
 karku z masztu nie skręć, zostaję marynar-
 zem. - ~~to proszę co to za przyjemność.~~ -

Śpiew.

~~Skoro ujrzę słońce wody,
 Spokojnego morza;
 Myślę - to lubej jagody,
 Jarne jako zorza. -~~
~~Jestli wietrzyk miły wionie,
 W mój włos zaszeleci;
 To kochanka moje skronie,
 Swoim oddechem pieści. -~~
~~Gdy będra rosy kropkami,
 Zwitliły moje lice;
 Myślę - że cudem trami,
 Żegna mnie dziewczyna. -~~
~~A gdy groźne huragany,
 Ryczą w swej srogości;
 Słyszę głos nieubłagany,
 Zdradzonej miłości! -~~

Scena 3.

Ciz, Burdyn, Adolf, Lucyna, Goście.

Burdyn

Burdyn. Wzicha do Adolfa. Tak, tak panie Zięciu, gnu-
wam się na ciebie za ten brak zaufania;
jak jestem bogaty, i że podobna bagatela m-
u mnie znaczy. -

Adolf. przepraszam Cię Kochany Ojcie! -

Burdyn. no-no- zgoda z nami! [Zt.] patrzcie państwo
jak przyjemny poranek! -

Goście. ~~prawdziwie zachwycający!~~

Lucyna. Dzień twoich urodzin drogi Ojcie, pow-
być piękny. -

Burdyn. Oj ty pochlebnie! -

Lubek. Dzień dobry panie Adolfe! -

Adolf. Fakto? Wspan tu? jakimże sposobem?

Lubek. Najcudowniejszym - niktby nie uwierzył
po mojej ucieczce z Maroko, pnesztu sto m-
podróżowatam na olbrzymiej muszli, póki
nie napotkał okrętu Kapitana Wrack. -

Adolf. I Kapitan Wrack jest tu także?

Lubek. Jest- albo raczej będzie za kilka minut
[skrzat harmonii]

A nawet jeszcze prędzej, bo to właśnie
Signat. -

Lucyna. A pański wyjaszek, pan Midas? -

Lubek. Ha! ha! ha! i ten żyje, zdrow jak ryba, to
z wielkiego przestachu jakiegoś mu pan
tun napędził, nie może doleć nieboraczek
sycić wilczego apetytu i smoczego pragn-
[skrzat przytęwa]

Scena 4.

Ciz, Wrack, Midas, Majtkowie.

Mida

Widas. Ubrany jako majtek Ulf! przecież znówu jestem na łodzi! -

Ulf. Witamy! witamy z podróży! -

Das. A - to pan, panie Adolfie! niech pełna Deu sekunduje; - z jego to przyjemny odbytem najstraszniejszą podróż jak drugi Guliwer - ale na raz sztuka, nie dam ja się więcej w pole wyprawdzać - nie dam sobie przeciągnąć pióra przez dzień. - *passé la plume par le bec.* -

Lucy. Ha! ha! ha! -

Bek. Gadaj sobie wujaszek co chcesz o swoich bekach i blambekach, a mnie się ta podróż bardzo podobata. -

Widas. Nie przerywaj mi chłoprze - widzę tu tę przekletą modniarkę z Warszawy, na której mam wyrok prawomocny -

Bek. Co? Wujaszek jeszcze myśli o sekwestrach i egzekucjach? -

Das. Obawiam się moje dziecko, obawiam się! -

Ordyn. Siene na bok Widas! Mosci Komorniku! teraz wiem dobrze kto wspan jesteś, i co cię spowodowało do ścigania mojego Zięcia; 10000 talarów dziś jeszcze wypłacę, również sto talarów długu za Julkę - tylko nie kompromituj przy gościach pana Adolfa -

Das. Rozumiem, rozumiem, młotzenie grobowe! -

Bek. który przedtem nas witał się z Adolfem i Lucyngą! Pan ataliba spodziewam się zadowolony zupelnie z naszej podróży, zwłaszcza że ten ubiór majtki, bardzo mu do twarzy. -

Widas.

... to the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...

... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...

... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...

... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...

... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...
... the ... of the ...



Ten jest; jskry z oczu. I natychmiast zer-
waury się z brucha wielonbiega, Karat mi
zawołai całą radę ^{przybierając} ~~Radę~~, i tak do nich
mremiwił: „a cóżto wai panowie sobie my-
slicie? ~~Stęchajmy ty holendami i ląd-
niem na jego Ex. lency, kara del~~
~~ta wiore, ma uista sprawa kagranitowa~~
„Dla czego ^{to kłamaliście dotąd,} ~~galei~~ przedemną, że nie dopuszcicie
„nigdy Anglikom dotopać się, i wysklepić tu-
„nel pod Samirą? a oni już pewnie też
„chcieli pod more się podkopali? ~~Alby~~
„~~dużym, ty Paruie~~ ~~zotwier~~ ~~ministra~~ ~~upr~~
„~~wewnątrz nich, i by Paruie~~ ~~zotwier~~ ~~ministra~~ ~~upr~~
„~~niektórzy policji~~ dla czegoście miłzeli, gdy
„wielony też nasze uciekają z odabnegow
„Anglii, co raz bardziej zatrważające rozno-
„sity po morzach wieści, iż ^(bardzo) ~~ist~~ ^{ile} ~~dręse~~!
„Ze Okrety parowe co raz bardziej doskonałone
„mnożą się ^{polisy,} ~~zotwier~~, i że wkrótce Reglante
„Europejcy wystrychną nas na dudków,

„pomimo całej, niegdys tyle straszna potę-
 „gi mego trójzębca.” — I dokonczywszy tych
 słów, jak ~~niechcący~~ ~~na~~ ~~blask~~ ~~niektórego~~
~~rozkręcał, im pójść przez noc.~~
~~„Cich dworze”~~
 „Cich dworze” (Cich dworze) Ekalleny, Tak mnie już sa-
 mego litości zadęta. Co się dalej z nim stało,
 więc dopiero co wyzeli. A kiedy już sam
 na sam z ostatem z jego królewską moją,
 i widziałem że na mnie Taskawem spisał
 okiem, o mielibem się ^{ledy} (prez. Najjaśniejszy
 Panie! — ponieważ od tych ministrów kraj-
 i siebie uwolnili; czy rozumiesz wasza krol.
 Moji też już wszystko wyznid? O, nie, to
 jeszcze niekoniec! Tu dopiero wystawiam
 odmalowatem całą, nie ~~tylko~~ ^{tylko} miljon
 narodów morskich, i zięcych w ucisku i mil-
 kieniu. — „Racz prele Najjaśniejszy Panie, re-
 ktem dalej, na wóz dzisiejszych Władów ziem-
 skich, nadać mądrą, umiarkowaną, wolności-
 „wym ludom — a zobaczysz, jak będzie”

~~Kłopotawiony, gdy pod twojem sercem poka-
wda, i sprawiedliwości zakwitną. Jwięli,
zgaduje cię, my ciasne głowę, co na nasia
snieży Pan powiedział? Oto krzyknął. Będą
wolni, tylko niech mają rozum! —~~

Wzruszy

~~Prima Longinusa i Karayuna. Niech życie rozum
wolności!~~

Fania

~~Tak, tak! wolność rozumna! bo głupiej
nie warto ~~W~~ sobie żyć. —~~

Korpietka

~~Do Fania: Doprawdy? że ja też z tego wry
ścięgo nic a nic nie rozumiem. Ja myś-
zę sam tylko ^{być wolno wpać} powinien Prinogialda.~~

~~Ż to było tak długo, Poponi s/s nie obudzi-
my — nieprawdaż?~~

Jesiotryna

~~Ja niecierpię wolności, nasze jesiotry prze-
wleciły rybaczów nad wielbłątami i nie mają~~

~~wolności Tapania ich, kiedy sobie latem
spacerują po wiośle.~~

Wielorybia.

~~Mój Strziaszek wieloryb, podobnież prze-
kłada wolności angielską, która poluje po
w rybakich morzach na naszą biedną rodzinę!~~

Kurcyuz.

~~Epico... o o tam... kaa... da... a wolności jest gup-
stwo~~

Sordinus.

~~Stena to ona... zbrodnia... wo... a... ołności!~~

Abadwa Jani.

~~Niedar mo też popuszcza liście ~~złoty~~ (tak
na kwintę - bo ucy choi także macie rybkę
gotowy - ale trochę to lepiej pojmujecie do-
tych płosku morskich. / wskazuje na najady i
niny. / Sier miéjcie się na potroźności, zleg
nasz najjaśniejszy Pan - nie karas wasz wędzić
gdybyście się zamiarom jego sprzeciwiali. /
Dziś koniecznie się zgodzi panowanie, ~~dwadzie~~~~

Kurcjusz. To rzecz straszna!

i ~~po chlebku~~ ^{Fonio} - ale oboj i najasniejzy
+ Pan. Krzyknijmy wysocy! Niech zyć!
Wysocy ~~ku~~ ^{mid. i} ~~je~~!

Scena III

Poprzedzajacy. Neptun pokaznie sie Wzrost
morza na wielkiej murli, wypływajacy na wiel
z całą okazałością swego majestatu w koronie, i z Tr
zebem stoistym w prawym ruku. Otrząs Nimf. No
jad, wodników. - Melodrama.

między

Neptun

Dziękuję wam - i pozdrawiam was moje
dzieci - Winicie mi, i cieszcie się, że natko
niec po pięciu tysiącach lat panowania na
wszystkich morzach świata, poznałem się na
obłudzie moich ~~Ministrów.~~ ~~i~~ ~~usług~~ Cha
rybów. - Fonio

Ins! Ma się z ciałem chwalić - że 5000 lat
potrzebował na przejściu do rozumu! -

Neptun

I poznałem się na niej, ukarałem ich, i
~~niezadowolonych jak węgry, wyprzedzili~~

wypędrzając na lat sto z mojego wodnego państwa
24
~~na zawsze z moich królestw. - W takim~~
~~domu swiętej, państwa, i~~
~~dzieci moich i moich, nigdy nie~~
~~do mnie przystępa sprawiedliwosci, i praw~~
~~do - Odtąd~~ ^{wu} ~~wnańde, sprawie Państwa, z mo~~
~~Sam chce być czynnym,~~
~~iemni, poddani mi, którzy się i naradzać~~
~~odtąd, kiedy z was obowiązany czynić~~
~~odtąd, zamyślam, dopiemy i waga bydlwoły~~
~~nad tem, aby klamstwo i, obłuda nigdy~~
~~nym, i~~
~~się nie zbliżyły do mego tronu. -~~
Fanio.
li razem wysywy! Niech żyje nasz Król - niech
żyje! ~~Ojciec naszych panów, który~~
~~radę Rządu wyraża~~
Nepstan.

A teraz moje dzieci wzywam was w najwa
żniejszej sprawie naszej wielkiej Azyjskiej
Morskiej do pomocy. Mieszkańcy ziemi, za
odróżnając nam sto razy obierniejszego panow
wania na Morzach - usiłują podkopać naszą
nieustraszoną potęgę - Niedolę i okrętami
parowemi przebiegając wszystkie wody,

chca
urząca nam suchwałe, ~~Zamierzam~~ teraz
do każdej części świata wykopać i wyklepać
ogromne tunele pod morzami, i łączyć
panich kolej żelazną!!!

Fania.

A cóż, nie mówięm wam?

Kureyusz

Idź do Fania! Mieszkaj to skutki w o...
sh... no... wia?

Neptun

Idź do Fania! Co on mówi? powiedz zaraz

Kureyusz

Idź do Fania! Ja mam o wiele, że tym sposobem
obem, trzymam a alibymas w niewoli. zgł... o u
f ra... no... ofi, Naj... naj... naj... niejszy Pa... a... a... u...

Longinus

Nie m... o... o... na... na... a... w... te... eg... o... o... p... u... z... i...
Naj... fa... a... a... o... niejszy Pa... a... a... a... u... e!

Neptun

Niepotrzebuję waszych rad, już ode mnie

~~podobny jak na podziwianiu, że odgad-
 nyli na przedmnie i mojemu ludu, nie
 wami obłądmi, i podobny, że do wystawki!~~

Zgadza się więc nato, żeby wrzeli
 nasze wywraci sily, na poskro mienie dumy
 i niesforności Ziemi.

Wrzyscy

Zgoda zgoda!

Fanijo.

Bo uważa się sami - nie obrażadoby was to,
 gdy by nasremu Ejcu - wielkiemu ładcy
 mon, nasremu Panu, i obrońcy, i miał
 Anglik, Francuz, ^{Amerykanin}, albo ~~Rus~~
~~ra Niemiec, która już nie była~~
~~Taryla się, która na wystawieniu, na~~
 rzucić swoje prawa? od czego by to nasz
 Najjaśniejszy Pan miał wrzucić ten wrzek
 wciwny Trójzab? to go do nieśmiertelnej potęgi?

Nepstan.

Dobre mówisz mój Fanijo - bo od serca -

(inatu, —

! do wszystkich! Zgodzicie się) aby ja niko by
moim powiernikiem? i żebym odtąd przez nie
go wprost z nosił się z wami? Żeby przez
usta jego na polu bojów przechodziły do
was moje rozkazy?

Zgoda! zgoda!

Wzyscy

naprawdę

Neptun.

A więc za mną dzieci! Dalej na morze! Nie
wszystkie nasze waleczne szysle. Pharydy-
wodniki, Nymfy, Najady, i Sprzymierzeńcy
nasze akwilony, ^{Boreasze,} towarzyszą nam w tej wia-
kiej wyprawie! Przebiegajmy wszystkie
morza, dla oczyszczenia ich powiech-
ni, ~~z gwałtowną bezprawnością a nadzwyczaj-
nie zły z okrzew parowych!~~ Pijmy im
wszystkie Tuncle, i zalewajmy wodą!!

* Napród — napród! ! Muryka!

Wzyscy

Napród! — Niech żyje ^{nasz Władca!} ~~nasz Władca!~~

mieszkanie ziemi rozdraszając nam / to rary obster-
 "nieżnego panowania na morzach, usiłują podkopać
 naszą niewzruszoną potęgę. Niedosyć, iż okrętami parow-
 "owymi przebiegając wszystkie wody, urągają nam zuchwale-
 "czą teraz jeszcze do Kardej głębi świata, wykopać i
 wysklepić ogromne tunele pod morzami, i postawić na
 nich kolej żelazną. -

Zgadza się więc nato, ażeby wszelkie nasze wywra-
 "żenie, na postrojenie dumy i niesforności ziemian-
 "ów.

Dobrze mówisz mi, Tonio, bo od serca. Zgadza się
 "się nato, aby Tonio był moim powiernikiem, i żeby
 odtąd przez niego wprost znosił się z nami. żeby prze-
 "sta jego pola bojów przechodziły do was moje
 rozkazy? -

Zgoda! zgoda!

Jeżeli jedno dzieło moje - pewien młody sta-
 "wiec najlepszym sercem rzucony w ten świat

ztrwonit majątek - narobił długów, i musiał
jemnie uciekać za granicę. - Niegodni jego wierz-
nicy, wysyłają za nim w pogoni komornika nazwisk
Midasa Midasiewicza, który największą wtyczką
znajduje rozkosz, jeżeli biednego dłużnika odep-
nie ze wszystkiego co posiada, a nawet pozbawi go
nosu - A dół wszedł właśnie w miłośne stosunki
z piękną i bogatą kobietą - którą go z przykrym
późnieniem wyrwać może - Dziś jutrojszy
ich potęczy na wieki wążtem matrymonialnym - a
nieprawy dług - sprawiedliwemu, dziś go jeszcze
zamknąć do więzienia - nie przepraszamy
dać małej lekcy ternu głupiemu Midasowi -
wyrzuci się swojego nieczłowieczego urzędowania,
w niezgłębionych nurtach wód naszych życie pod-
wsi. Zgoda! Zgoda!

Nep. A więc za mną, dzieci! "dalej na morza -
wszystkie nasze waleczne Sygły, Charybdy, Wodny
kimby hajady, i Sprzymierzenia nasi akwi-
i Prowady, towarzyszą nam w tej w tej wielkiej
wyprawie! przebiegamy wszystkie morza,

27
ożyżenie ich powierzchni z okrętów parowych
Płynię i wstrząśnięcie tuneli, i zalewajmy wodą.
Naprzód! naprzód!

28 Niech żyje

Niech żyje! (M)
~~na łonie~~ / rykowiella /
Chór

Prowadź nas przez wściekłe fale
 Mam! Mam, na pole chwaty!
 Gdy tak krzyci król wspaniały,
 Co wolności naszej chce!

Kochajmy go wiernie stale,
 Bo powinien być kochany.
 Gdy stargat nasze kajdany,
 I prawości żądzę teknie.
 Koniec Prologu

Obraz czyli Akt I.

Zemczyny i Gości Nieproszeni

Osoby.

P. Gabriel Midas Midasiowicz Komornik sądo-
wy z Warszawy.

Lubosław / Lubek / Jego siostreniec ośmnaście-
letni chłopiec - towarzysz jego

Strabio Adolf Pustacki młody utraciwszy zwa-
żany bawiący na kapielach.

Julka Sturiewska dawniej modystka w Warsza-
wie teraz garderobna Lucyny. -

John Wrack Kapitan okrętowy.

Przez dzieje się na kapielach morskich
pod Gdańskiem -

Teatr przedstawia wolną okolicę nadmorską - w
głębi widać morze, - po prawej stronie przyzione
pentacyku leżącego okroiny kłębami kwiatów, po
lewej gaik, na samym proździe sceny wielkie drzewo
z kanapką z dani:

Scena I

Pan Midas, póżniej Lubeu

P. Midas

Originalnie ubrany w jaskrawe kolory z nauruie styty,
ale jeden żywioł - który siedzący pod drzewem spał,
mając opartą głowę o drzewo. Za odurzeniem koryny
przebudza się - przeciera oczy - kiwa - bierze kanapkę i
kładzie na głowę, mówiąc: / Proszę.. która to? / doły
wa zegarek, i patrzy: / Szóstka... Spałem więc
dwie godziny, i to siedząc pod tēm dre
wem... To rzecz dziwna... Co za sny!
Morze rozrzucone! Bożki i półbożki morskie
z czaśw jessze panowania Treptuna!
Dalibóg! dziwny sen... Lekam się żelęu so
bie nie wyśnił czego bardz ostonego, i niepr-

nego... Hm! - została godzina 2. Gdzie też
mój Lubek się obraca? poszedł wytropić
mojego Dezertora, i zginął. - Ale wtajemniczone
czas udać się po zamówionych assej-
terów do Pana Jutyc = Prezydenta
tej gminy. - Taką miemnie prusaczył
gdyby nie jego żona, na której część skona-
ł po nowadem sonceik, byłby mi odmówił
mocy - Jdźmy tedy. /: Jozie powoli i wrie-

Wajac nuci sobie pod nosem dawny pieśń:

^{Tuż miszige zaszedł, pay się uspiły.}
" ~~Kiedy ja usłyszę przy mojej doradzie~~
~~Lubek~~

~~po odejściu jego, rzuca gra Rikurnell. - Lubek~~

X ~~wchodzi przedko z przeciwnej strony i śpiewa:~~

Ah! tu już trzeba zwarjować.

Czy ten wujaszka licha zjad?

Każdego siigai, sekwestrowai

Z każdego skórę zdjąć by rad. -

Strabica Karai mi szpiegowai
J tropić każdy jego ślad.

Che tu jak Chartem mną polo-

a nie pytaś się, czyndziś ~~nie~~ /ci/

O! już ^{to} takich komorników.

Potopie byłby wielki czas.

Co przestawia panierców

z smię brać wkoze - prozę was. ~~z~~

Nie, niech nadal sturyc zgrozie

z bydi narzędziem takich idrad,

Straliców za otug trzymać wkoze,

Cóż na to powie wielki świat? - 3 bi.

oglądajcie nie do końca Patruć - przebiegłem
całą okolicę, ani go oko ludzkie. - Pan wyja-
szen zamiast sam się posatygować, wolio-
bie czynić wygodki - albo też bargrać wierze,
które mi już pod światła z nudził; ~~z~~ ~~ba~~ ~~ni~~ ~~si~~
~~reformę~~ ~~języka~~ ~~polskiego~~ ~~na~~ ~~francuzki~~
~~poprowadzić~~ ~~w~~ ~~niego~~ ~~dziwotwo~~ ~~z~~ ~~tan~~ ~~jak~~ ~~ci~~
~~nowi~~ ~~nasi~~ ~~gramatycy~~ ~~którzy~~ ~~chcą~~ ^{na} ~~użyć~~
~~już~~ ~~z~~ ~~same~~ ~~mi~~ ~~kropkami~~ ~~kryskami~~ ~~i~~ ~~me~~ ~~ci~~ ~~ka~~ ~~mi~~
~~Kami~~ ~~i~~ ~~ju~~ ~~mo~~ ~~nasze~~ ~~ta~~ ~~użyć~~ ~~nie~~ ~~z~~ ~~troka~~

~~tem, jak stary kalendarz ubogiego szlachy-
ca, na którym poswarzone muchy obzu-
ją przez całe lato! — Co za dziecienna manja
co za smieszne trzy ostateczności: — Nie można
sądowy, zimny representant suicy, pryncy-
polog i dyktator, — i poeta, — a tych
wszystkich ptodów geniuszu mego Pana W-
janna, ja biedny murek będę nie raz ofi-
rą, i po całych wieczorach konwulsyjnie
poziwiał, stuchając jego Sonetów, i triol-
tów — i co chwila mnóstwo francuskich
frasesów, które mi naszpikował się cały ja-
zając z różną! — Ale dobre mi teń, dajcie mi
mu namówić do tej podróży, za miast
zostać w Warszawie, gdzie mi tak wesoło
walczyć schodziły. § ogląda się. Co widzi
jakaś dziewczyna — dajlibyś Tadeusz —~~

Scena II

Luba i Julka

Julka.

/: która uciega z Pałacem z listem w ręku i nie
 stręga się go! / Janie się też uradowie Pan
 Strabie Adolf, gdy mu doręczy ten list od
 od mojej Pani! Leż i dla mnie dobre wypa-
 dło - bo przy tej sposobności, będę mogła po-
 wiedzieć, dzień dobry temu młodemu Angli-
 kowi, który zdać się będzie nieboraczem na
 zabój we mnie ~~rozk~~ ^{rozk} pachanym.

Lubek

/: Kłaniając się! / Dzień dobry paniencie.

Julia

/: Ciesze i zdaje! / Dzień mi.

Lubek

Co widzę? czy mnie czy zwodzę?

Julia

Miałabyś mnie znać malenki?

Lubek

Malenki, czy nie malenki, ale cię znam -
 alboż ty nie jesteś Julia Dżurkowska z ma-
 gazynu strojów pani Koronetowej na pod

wala? Czy przypominasz sobie mnie pa-
nierna? co? - może się omyliłem?

Julia.

Bydź może - ale mnie tam nazywano Lu-
cyndą. —

Luben.

Prepraszam.. bo Lucynda u marła tej w-
sny zprezentowania miłości, - i mój wy-
szek Poeta napisał jej sonet pogrzebowy

Julia.

To nie była Lucynda, tylko Feodolinda.
znałam ją, starą Pannę.

Luben.

Pro; i ty już nie jesteś pierwszej wiosny.
Powiedz ja skrywioną: / Ale nie gniewaj się
to był żart. Wy wrzystwie jesteście zawsze
młode. Powiedź mi co tu porabiasz?

Julia.

Jestem tu ze Panną honorową u córki Pa-
Burdyna bogatego Kapitałisty; ~~ten bywa~~
~~ten jest~~ ~~epięty~~. —

Luben

Książki Zapewnić do prania, i pra-
sowania jej białizny.

Julka

Proszę cię, nieporwaj sobie tak poufa-
tych żartów - Osoba mojego wychowania, -
osoba salonowa... / chce odejść / - Łan bywa
zdrów, to nie je prawy - Obiedwie idziemy
w kółko za mgłą - Ona za Strabiego Adolfa,
bardzo bogatego warszawianina. a ja... / złan
karonadzi / za Lorda angielskiego Dżon Karik-
ton Burnes.

Luben

Łan Aha! Pan Strabia Adolf - to nasz pta-
rek / goim / Doprawdy? idzieć więc za Lorda?
czy ma on pieniądze?

Julka

To się rozumie.

Luben

Doprawdy? - Patrajże jemu ten mój wujas
Pan Miodas, jest szczęśliwy! Zapewne go zna
Ten - ten, komornik sądowy - To będzie mógł
teraz bardzo łatwo wyegzekwować na tobie
dwie stówek - przypominaś sobie? - ten - ten
^{reversik}
~~ten~~ na kilka set złotych - co ci to tak
nagle wyproszy? Niedawno z Warszawy
że się ledwie aż tu oparłeś? Tak to - tak
Panna kutawa - straciłaś... chciała magary
zaktadać... Julka

o bardzo zmieszana: / A więc to wujas ten
na ~~Lubek~~?
Lubek

Ina stronie i mijasz: / Jestem tedy już
wem ~~Lubek~~. Ina grzeczna: / Ten; to mój
jasek - właśnie tu onegdaj ze mną
jechał.

Julka:
o co raz bardziej niezadowolona: / Zapewnie

Kezpiele morskie. dla poratowania zdrowia? 5.

Luben

O! bynajmniej. On tu przyjechał na Turnie
je z pewnym Panicem dla poratowania wy-
mierzonych kieneni jego wierzycielów, a po-
drodze wziął z sobą wytr. prawomocny. i na-
panienkę Dobrodinę. —

Julka

Smutnie! Trzeba tu zwinąć chorągwie
zebrać do niego z czułości bezzki magtor Panie;
jakiż mam nerwać?..

Luben

Imię moje Luben to jest Lubosław.

Julka

Idę do siebie przypominać! Ah! jakie Tędnę przy-
pominać sobie to imię przypomnienie! Bardzo
nnie to ciężko, że się tak niespodziewanie tu
zerli. —

Luben

Przechylając ją za ramię To prawda że nieproszona
i dla tego wstydliwie przywitał nam się ~~przez~~
zobacz trochę serdeczniej - na przykład: mełenim
pocatunniem.

Fulka

Pan Lubeu przecież będzie dla mnie tak dobry
że nie wyprze przed wujaszkiem...

Lubeu

Żem cię tu znalazł? a mnie co do tego? a
ten pocatunek...

Fulka

Przysłuchując Do czego to podobne! Chłopiec ledwie
szesnasto letni...

Lubeu

Przepraszam; - to już dziewiętnasty rok wnet
zaczne, i za dwa lata skończę prawo. —

Fulka

To i tak jeszcze Pan za młody.

Lubeu

Przechylając ją pocatunniem Ej co tam - przecież jest

metoda odemnie.

Julka.

Dyż może... ale... Wtedy Lubek całuje ją / więc nie
powiem Panu Komornikowi?

Lubek

Niepowiem mu / Potrafi on tu cibie sam
wiektżyć na glos / Polegaj na mnie.

Julka.

zatem
A ~~przecież~~ do widzenia.

Lubek

chwytając ją / Ale jeszcze... jeden pocałunek.

Julka.

chcę odejść / Nic z tego, to bytoby za dużo.

Lubek

Kiedyś tak, to pamiętaj sobie że przed wojną
Kiem niepowiem iż tu jesteś;... Per anglik do
wie cię jeszcze dziś w wieńcu, iś odemnie bli
ko dwa razy stania!

Julka.

Pocadowany go / Niechaj tego ^{uśmieszka} / Swawolnik
_{mówiąc} jakiś!

Scena III

Subek sam

Patrzeć. sama mnie pocałowała! Za co? za
żeby ja nie wydać że ma już trzydzieści lat
ja widzę, to wcale młoda, i wielką odkrytą
tajemnicę. Za powrotem do domu wszystkim
ładnym paniom będą groził metryką,
Chłuba, a od każdej całusek pewny - ha ha
Jednakże ja muszę być przy tym ładny chłopiec
Kiedy jeszcze prawie żadna dziewczyna nie
prawa mnie z kochaniem. / dobrym zuberem do
malowania z kreskami i grubym w którym przeglądając się
włosy raczując. / Co u licha? Od czego mi tak
usta zbieleły? / pozierając się i spluwając. / Hej! Hej!
Toi to smak kłody, czy ^{te} gipsu? / otrząsając się
Brrr - pocałowałem ja widzę piękności malowa
le to mi się udało! / złotnegiście Midas!
Cyf! ranowny. Wujaszka / knępi się za kłosem.

Scena IV

Subek i R. Midas / z papierem w ręku

P. Midas pochodzi skądajże ci?
P. 3^{ci}

Niech sobie świat na nas kryje,
 Niech od stoisz psknąć;
 Lees nasz urząd Komorniczy.

Krykiew się nie słanie!

Bo Komornik w swej urzędzie

Gdzie się tylko zytosi,

(Nikt go prawną niepozbędzie,
 Zwłoki niewyprosi-

P. udajże głos kobiety:

"Ach! z miłej się drogi panie

Postąp ze mną godnie

Dziś płacić nie jestem w stanie

Alż za dwa tygodnie."

P. swoim głosem jakby tego tajak:

Mocia Panno, koniec z nami

Nie cofnę stąd kroku;

Już mnie twej tygodnia mi

Czesztajesz z pułkowi.

P. udaje głos damnego pana:

"Si- to acan? jenne smiadet
nachodzić mnie zrana?

(~~Fanti~~) Frate! po co tu wpuszczates.
Jego jmc Pana?—

/ swoim głosem /
Moci Frabio, z swoim jasnie
Pan przyno czas tracić.—

Bo to jasnie, w korie zasniet
jak. dui niezapracie.—

Stowem, niech świat na nas kroczy

Niech od staję pęnie,
Lecz nasz urząd Komornicy
Kryków się nie złęunie.

/ zdumia / Komornika zawsze wspiera
Ja chwalebna praca
Ze w otwiniem zabiera,
Wierzyccie!om zarać.—

/ oglądając się wokoło / Ołó! widzę i tego nie ma
tego siwizypatki...

Subek / pomażąc się /

Czy mnie?

P. Midas.

P. biorąc go za smiechem za ucho! A kogoż by przede
urządkiem jeżeli nie ciebie wietrzniku? Nie wy
tropiłes tu go ^{azar} par ~~razem~~...

Łuben

Kochany twój radby mieć ^{że} ~~zaw~~ mnie swe
go policyanta - Pfe! pfe! to jest bardzo nie mo
ralnie - Bądź co bądź - mi mowolnie przeciw na
bytem nowiną, wyborną dla twój.

P. Midas.

Tau! to co innego, więc poroćdas.

Łuben

Ale gdzie to Pan twój tau tego bawit, i dla
mnie o podwieczniku zapomniat?...

P. Midas.

Urzędowski moje dziecko, ^{om dofis} urzędowski - jestem
ertowskiem urzędu, ~~homme d'~~ ^{officer}... ja nieżary
piam gruszek wprociła P. podając mu papier!
potrzymaj no mi te akta.

Łuben.

P. odebrane oglądając: / Sliczne akta - to i to są ja-
kieś sonety, i piosenki à la Mickiewicza.

P. Midas.

P. zobaczywszy: / Przeklesta przedkoś! - natomiast
akta moje zostały na toalecie u łubejszej
Pani Justki-prerzydentowej. -

Luben.

Co na to powie Pan Justki prerzydent?

P. Midas.

Poznał on się na mojej urzędowej ^{energii} ~~energii~~
^{a utrans} ~~substancji~~ - równie jak na romantycznej poe-
tyczności, ^{którą} ~~całą~~ ^{żem} ~~całą~~ Victor Hugo! Właśnie m-
czytałem wczoraj moją Elegię na śmierć...

Luben.

Ślepego azorna Pani Sędziny. pokoju na
Grzybowie? -

P. Midas.

Ożrepięnywaj mi. - Dziś mu przedstawiłem
pacholców moich ^{de braw kofe} ~~de braw~~ ~~całą~~ ^{który}
sobie tu zwerbowałem -

Subek.

Szanownych Panów Chrapa, Grypsa, i Mruka
P. Midas.

Trieprenywai! — Pan Justic prezydent wydał
mi dla nich kartele. Każdy prewie z nich jest
ostowiek dowcipu, ~~hamas d'esperit~~ ^{om d'espri}.

Subek.

Jak też Wujaszek tą swoją nięgrabną Fran-
cuzczyzną, kaleczył język Bjerysty! — Ktoż
stygret hoine d'esperit, tak nięwotniao pre-
polzować na ostowieku dowcipu? Iży! jak
się nam namnożyły te ostowieków dowci-
pów, ostowieków piórow, ostowieków katamarła, to
wielka będzie szkoda papieru i ~~katamarła~~ atramentu.

P. Midas.

P. rofuknieuieuf Trieprenywai! — Raczej niech się
dowiem od ciebie gdzie teraz mój Herabick, i
ukrywa, i niech go tej minuty przycapnę.

Subek.

A jeszcze prędzej, czy nie można?

P. Midas.

Ja to zaś, jeszcze przed:ej?

Luben

Naprzekąd: nie potrzebując ani pół minuty -
/ widząc nadchodzącego Adolfa / Dajmy na to - zaraz
tu! na spacer? / pokazując go / O! widząc
wujaszek?

P. Midas.

/ uradowany / O! więc go mam, a więc go mam
~~C'est mon on~~
~~C'est mon on~~ - to jest mój cioteczek.

Luben

Dowoli, żeby nie frunął. Skryjmy się za te k
ki / / cignię go za rękę /

P. Midas.

Dobre mówisz. Ohtopie / / obadwa Krzyż się i z m
kaia, w Krasnawach /

Scene V

Adolf i John wran

Adolf.

Chyż jesteśmy u celu naszych iyerzeń Kocha

Kapitanie. Wrak

A więc ta miernka twoja piguła? Do stu pio-
runów! pozwalaj na to ojciec Panny?—

Adolf.

Dziś meja być nasze zawieszyny.

Wrak

Winoście ci mój, Frabio. ^{głupstwo} Jednaki ~~złoty~~ ^{dziesiąt}
~~złoty~~ ^{złoty} ze się ~~cheer~~ ^{cheer} zenie
~~niegimaj~~ ^{niegimaj} nie. Kiedy ci ~~prawda~~ ^{prawda} powiem: jak
młodo ~~chast~~ ^{chast} się ~~ienie~~ ^{ienie}? Widzisz mnie, że jak za
~~ekynam~~ ^{ekynam} ~~sprawkowacici~~ ^{sprawkowacici}, a nie ~~myśl~~ ^{myśl} ~~jaście o mnie~~ ^{jaście o mnie}.

Adolf.

Drogi przyjacielu! i ja niepomyślałem o tem
tak dawno — lecz potrzeba mi i z meira —
Moje finanse, — tak jak wielka część dzisiejszych
Europejskich, spadły na zero; wierzyciele mnie si-
gają, — a radbym ich zduszyć — a spłacić — z resztą
chciałem tu na kapielach spróbować szczęścia
w Karly, i zgrałem się ^{to} już zewo!...

Wrak

Powody sprawiedliwe; nie mam nic przeciwko temu

A czy bogata?

Adolf. ^{odbiorem}
Jedynaczka. Zaraz po ślubie sto tysięcy talarów
w gotowości.

Wron.

Próbując ci / Nie dlatego ci to wystarczy?

Adolf.

O! przyrzęgam ci. Że popłaciwszy długi, które
możesz dłużyć cię tysiący talarów nieprzekraczając,
za resztę odkupisz ^{zadłużone} ^{mojego brata podwarian} majątność, której sam
po większej części zmarnowałem. Biedak i
żona w naszym ułochanym Odolanowie, i po
rucam ten świat reputy. —

Wron.

Piękne ślubny — na honor piękne; zależy ich
tylko dotrzymać.

Adolf.

Próbując ci / O! na Boga, ^{że} dotrzymam, co mi
się już te lampartowska sprzyknęły —

Wtram.

Kiedy tu; to masz u mnie sprzymierzenia.
 Dopoki tu zabawię - Ale do sta piorunów.
 Toż to dziś ze wschodem księżyca mam odpy-
 nąć zład w dalnej podróży. Około światła -
 Jan powróci kiedy wle strony, siadam zaraz
 na kolej żelazną, i biegnę łosem strzaty odwie-
 dzieć cię poprawionym, statecznym i rozumnym,
 w swoim oddolnowie - Tym czasem do widzenia.
Jeśli się na co tu przydasz.

Scena VIOedolf sam

Jeśli chadza się nieprosznie Pan Midas pokazuje
się kiedy nie kiedy z krawurą i podłuchami.

Cy! co! mnie tu komornikiem załatwi, Pan
 jakby mi jak ten Jegomość naciętki przydepły-
 wał! - Ten list wtórajdy oblat mnie zimnym
 potem - Wierzęcieli moi Wawrowscy wystali
 za mnie w pagon janiego Stawnego Pana

Midas - Ma to być jeden z najwadszych
exemplarzy komorniczych, który gotów do
pięta polecieć za Stankiewiczem! - Sąd o m
się dowiedzieli że ja tu jestem? P. wstąpić
na sam przed senny, i mówić mu że go ja P. Midas
nie mogę dotrzeć! Ha! - Trzeba się spierać z o
żenieniem, żeby już raz ~~o nich być~~ ^{tych} ~~o nich być~~
i porzucić się ^{tych} (natężyć!) ale jak mu się to wy
wna? Znany jestem w Warszawie jak rzy
gros P. po chwili dumania! Ej, co tam - pal go di
bli! P. Pan Midas wychodzi z krawia i ducha! Może
też ~~ta~~ jeszcze nieprzyszedł tam przedko - to
tytu czasem rozpuszczę moje kęgle, i zawinę do
portu szczęśliwości!

Scena VII

Adolf. Pan Midas.

P. Midas.

P. wychodzi z krawia! Najsolenniejsze Dzień i dob
i dobry wieczór składam u stóp Państwa i wielmoż
go Strabiego. Adolf

P. nagle zmieszany, uduje że go nie poznał:

¿ kimże mam honor uduić?

P. Midas.

¿ tym samym Exemplarem Komorników, o
którym jaśnie Pan dopiero co tu wspominał. —
Bardzo przepraszam za moje ^{Expatium} ~~ignorancję~~

Adolf.

Ależ mój Mości...

P. Midas.

Proszę mi nieprzekonywać. Nie byłbym ja zaraz
właśnie chwilę jaśnie Pana zatrudniał... lecz zwolna-
nych jego dostojnych ust, dołtyżując się jaśnie
Wielmożny Pan jeszcze dziś przetrząsa się na
moje, poprzieram tu brudnem po ziemi, —
~~...~~ wantrater.

Adolf.

P. śmiejąc się Ależ mój Panie, to była tylko
prze nośnica...

P. Midas.

Figura Poetika? rozumiem — więc proszę mi

nie przerywać. / P. dentamuje /

Jakby m. Panu dowiodł jak rocham poezję,
Przepraszam Jaisnie Pana za moją nerewę.

Jakby m. Panu dowiodł, że sam sobie wiem
Wiemrem więc Panu składam życzenia najr.

Wielkich sukcesów jakim sobie życzyr. / Jtem

liżeby m. Jaisnie Pana mógł formalny w kwit

Dziś jeszcze pokwitował odebrawszy druk.

/ P. zwitka grają /

Jak odchodząc powieścić - Upadam do nóg

Adolf

Jak widzę to pan jesteś zararem i poetą?

P. Midas.

Jestem chodzącą Poezją - Cventkuis, Exekwuis,
Sicytuje, i wiersze komponuję do najroślen
szych usług Wszystkie Jaisnie wetelmożnych
i wielmożnych Działników sekwestrowanych
et vice versa Wszystkie Jaisni Panów, tudzież
starozakonnych wierzy ciół, i lichwiarków
przez prawo protegowanych! - To mojem ake

41
wanu, wszystko jest prozę. Jeden tylko w
miej wstępną aureolę na prozę, ^{to jest: gdy} ~~gdy~~ któryś z
gajnici Panów, dostaje się wkore-

Edolf.

Przy okazji go tu diabli przynieśli. / No! Mieszo
diewam się, ale Pan był tak niedobry, i
chciał mnie tu kompromitować...

P. Midas.

Nikt dotąd nie wie, kim tu za Panem wpogoni
przyszedł...

Edolf.

Obrażony: / Mój Panie... taka mowa?

P. Midas.

Tę jest moja własna, i przytem najunizien-
sza.

Edolf.

Preuier mam nadzieję...

P. Midas.

O! miej Pan już, bardzo prozę! Nadzieja,
jest Córka nieba! nadzieję zawsze mieć po-
treba. Dłuznik co nadzieję traci, jest to ban-
kier co nie płaci, a człowiek z bankrutowan-

chociażby był Jasnie Pan, wnet do ciasnyc
człowiek sian, musi być zapakowan!

Adolf.

Principling Proszę Pana. przystępny jaił
do rzeczy.

P. Midas.

Z całego serca... bo ja jestem człowiekiem ^{inle}
~~Om dafex~~ ~~Samuel de~~ ~~Samuel de~~ Ołdź tedy.. wierzy cię
Panicy w Warszawie, odebrały wiadomości
o nagłym wyjściu Panu z granic, do
tego stopnia pomarkali się, tak zostali
ekstrawani, że Banier Panu Pan Baro
Lejbusiewicz, dostał febrę i wartaczai, Pa
Samuel Elitnie zapadł na dzień serca,
Bolech Feintuchowicz bliski jest z wargiow
nia! i tam dalej, i tam dalej. I do tego
pnia zawzięli się na Pana, że extrapoc
to jest cała uderwa a tu, bried. ~~a tu, bried.~~ ^{Comse} kazali mi
jechać za panem zgotowe mi, przeciwni u
rokami na do stojną jego personatność, i da

mi plenipotencyą do rekrutowania, sekwestrowania
 godności jego, chociażby na króć świata!
 Ta! - To obowiązku tedy urzędu mego, jako obro-
 wien który sobie wszystko czyni brate ze swoi-
 go patazra, ~~bonnie qui se fait tout blanc de~~
~~son aspect~~ ^{om ki se fe tu blan de} ~~son aspect~~ ^{son aspect} ~~son aspect~~
 wpadam tu, znajduję rzekłowie
 Pana mego, i gotów jestem natych miast albo
 10000 talarów, albo ranową osobę, jego cap-
 nać najuntieniej! Dixi i czeram tuskowej od
 nowie dzi. —

Adolf.

Takto? natych miast? a miłej się pan! ~~Le~~
 Ożi tak; przyjdź jutro rano do mnie o 10^{1/2}...

P. Midas.

Na cóżby pan miał tak rano inkomodować
 subiekcyj nowai?

Adolf.

~~A mianem~~ / A więc pan będzie tak sarnaw kien...

P. Midas.

Ranowny Panie! Człowiek przenie znowe

skoro nie może osiągnąć, to powinien
najmniej ukrócić skapienie swoim blizni
Wierny tej moralności zaradzić, wolać od raru,
jest od pierwszego napływu, ~~de prym abo~~

Adolf.

P: nie rozumiały dobrze: Jaki to od raru?

P. Midas.

albo 10,000 talarów, albo osobne Pariza-
jak to już powiedziałem, capnać najniższe niej.

Adolf.

Pan mnie chce zgubić!

P. Midas.

Proszę mi nieprerwywać...

Adolf.

Jakto nie mam przerwywać? Kiedy Pan chce
prerwać mi bliskie uszczelnienie, wyraża
zrak mojej milionowej majątku?

P. Midas.

Milionowej? a to jest mocniejsze jak ja-
se, pływ, for ke mna.
~~złoty fort que mna...~~

Adolf.

Potuchaj mnie Pan spokojnie i cierpliwie -
Dziś wieczór mam być zaręczonym z córką
bogatego Kapitałisty Pana Burdyna mawdzi-
wego Traboka tej okolicy - a jutro rano...
wzięci z nią ślub!

P. Midas.

Hę, he - czy nie lepiej by to było, żeby dziś
wzięci z nią ślub - jutro odto-
żyć zaręczyny?

San ze mnie... widząc mnie w
tak wielkiem strapieniu! - Zaraz po ślubie po-
wiadam...

P. Midas.

Co Pan powiada, jeżeli mogę przerwać?

Adolf.

Zapłacę 10000 Złotów!..

P. Midas

Dla tego też właśnie Panu radzę, ażeby dziś być

ślub. - bo ja dziś muszę mieć albo 10000
Złotów albo osobę Pana ~~z kaptura~~ ^{z kaptura}.

Adolf

Przypomnij sobie! Kiedyś tam, - Oboi dziś jeszcze
się zastanę! i wtenczas weźmiesz sobie Pa
moją osobę! Przypomnij mi króciec! Patrz!

P. Miodas

Przypomnij Szatan nie spł... Co mi diable po zast
łonej osobie? Zwolnijmy trochę. Przypomnij Zech
to mógł być pewny...

Adolf

Zatem Panu honorem! Przypomnij mi ~~Przypomnij~~
Patrz pan... Czy widzisz ten piękny
Patecyk? czy widzisz tych ludzi w Libenji u
wijających się? ten nich ogólny wcały u do
mu? te lampy i kagance, które choi jeszcze
cre dzień, ^{już} zapalają w ogrodzie? Są to wszystkie
ko przygotowania do moich zaręczyn - a to naj
lepszy dowód, czytaj Pan ten list od mojej
narzeczonej! Przypomnij mi Przypomnij mi

Nadzieja kryszania Koci,
To i mnie srogości nie zbóci,
Ni tej miary zaimach Koci
Na personej fegomoci. —

Leż pozwolisz Pan w dobroci

Że chce byćdi świadkiem tych Koci,

Czy to wdzieln gdy stonice zbóci.

Nasz świat, czy pod ziemię wroci

Aliaś. we dnie czy w nocy,

Żebym go miał w swojej mocy.

Poni sześćdziesiąt tysięcy cek,

Wnie wptynie do moich rącek!

Adolf.

Janko, w swojej mocy?

P. Midas

O to tak. — Uczynisz to dla fałszy Pana to,
czegom jeszcze dla żadnego zbankrutowanego
Panka nie uczynisz. To jest na koniec rachun
ku, ~~o tym już kont~~ że Pana na jeden
Kron nie odda się. — Weźmiesz mi z sobą na

twoje szanowne zaręczyły, gdzie jakby
twój duch opiekunowy, ślad, w ślad towarzyszy
czy ci będę - zawsze tuż przy panu, wnie
większej odległości, ja na Twojej wiarow
niej miary! czy to przy Panu narzeczonej
czy przy stole, czy przy wielicku, bo i ja za
Kotnika nie wylewam - krótko mówiąc...

Adolf.

Ależ zastanów się Pan.. w obcy dom...

P. Midas

Proszę mi nie przerywać. Dla mnie żaden
dom nie jest obcy - zatem wreszcie jestem
tak dobre jak u siebie. ^{pur kupe} ~~kur~~ ^{kur}
~~nie~~ Krótko, ~~pour couper court~~, jest to wa
runek sine qua non!

Adolf.

Dla Boga! jakże tam Pana mam przedstawić.

^{ponau} P. Midas, ^{trochę urażony}

Za co się ^{ponau} podobą, gdyby nawet za Komornika
chcącego Państwa o sobie przycapnąć!

Oedolf.

J. poglądaj na niego! w tym kostiumie? w ta-
kim dziwnym surducie? w tej kamizelce
jakby na dziecko zrobionej? w tych butach dre-
gosińskich z podkówkami?.

P. Midas.

Mój Panie Frabio - proszę mi nie ubliżać -
to jest ubiór angielski - pierwszej mody -

A. 4. Szewca.

A, ja sam ubóstwiam modę
Nawet w wieśniaczej zagrodzie
Zem dla niej napisał ody,

J. moja oda jest w modzie!

Bo Panią świata jest moda

J. cały świat służy modzie

Z niej wolność techniki i swoboda.

J. dołączaj miżem wielki arkusz papieru rozwiń
i podaję mu mówiąc / Jak się to ^{pan} doczytać
możesz w mojej odzie! -

Oedolf.

Zostawmy to na potem szanowny Panie ko-
morniku: nieszpokajnie oglądając się bo na mnie
już wielki czas...

P. Midas.

Jeśli więc żurek!

Adolf.

Czy konieczne?

P. Midas.

Nieodrownie: - Ja muszę Panu wrędkie
towarzyszyć - nocować nawet z panem
Strabią w jednym, i tym samym pokoju,
rozmieć się, ze wszelkich stron dobrze obwa-
rowanym.

Adolf.

Przecież po moich zapewnieniach...

P. Midas.

!bardzo skrupulatnie! Trzewet po ślubie, to jest
wolaki m rari, gdyby szanowny Teś Pan
suk niechciał być człowiekiem słowa...
om de parol - to jest: gdyby wrzba

niał się pójść za przykładem Panny m
dej: zaśmiesz w dotykaniu ze swej
strony ślubnego warunczku. he, he, to jest
gdyby od rana do poduszki niewylicky po
sagu... albo na ostatku. gdybyś jaśni wiel
możny Strabia niezapłacił mi natychmiast
dziesięciu tysięcy talarów - he, he ^{tyś mi} ~~dix mi~~
^{ze Min!}
~~to jaśni~~

Edo.

Jaśni zaśmiesz / Wydziewić się nie mogę tak
wesotemu człowiekowi, jakim Pana z najdu
ję w chwili, gdy swoim widokiem zimny
poł wycisnąć z biednych dżużników...

P. Midas.

Jaś to ja się urodziłem człowiekiem wesoto
ści. ^{Am de ge} ~~komornikiem~~ - jestem komornikiem
jowialnym, pociągłym, muzykalnym
a nawet terpsychorycznym. żeby prosić
rezerwać umysł sekwestrowanego dżużni
ka, powiem mi anekdoty, zaimprowiz

wienyż - zagram sonatkę - zaśpiewam
 anytkę, zatańczę nawet w polubie tam
 barino, albo kawurę, kawozę, i' wrzędzie
 według okolicności, jęko jaśnie wiś
 moinego Strabiego prękona następu
 jąca spiewka...

Adolf

Pięciocipliciu! Jai wpród do ósmej - przez
 Boga! nie nudź miś Pan...

P. Midas. *zabijmy go*

Krucieczno - parę minut...

H. S. Spiewka

Chcę rozweselić ~~zabijmy~~ durników

Gdy ~~ich~~ przychodzę sekwestrować;

~~Przyjmijmy~~ mitych parę sonecików

Lubię ~~je~~ zainprowizować! (bis)

~~gdy~~ gdy się ziemną który ~~spiora~~

Chcę ~~nie~~ traktować jak ~~zadruja~~

W ten czas ~~rolę~~ bohatera
 { ~~zadeklamuję~~ z Bewerleja! - (bis)

bis

Obraz II^{gi}

A kiedyż odjeżdżasz bądzie zdrow.

O s o b y.

Pan Gabriel Midas.

Subek jego siostreniec.

Pan Budyń, bogaty kapitalista pod Gdańskiem.

Herabia Adolf. —

Lecyna córka Pana Budyńna.

Julka, jej jej garderobna, dawniej modystka. —

John Morak — kapitan okrętowej.

Waxton, sternik jego okrętu, i powiernik.

Chrap.

X Grypt. { pachoty Łądownice. 6. J. 2.
Mruk

Gości zaproszeni — Majtkowie okrętowej.

Alecz dzieje się w ogrodzie pałacowym.

Budyńna —

Scena I

Salon Letni, ogrodowy, otwarty, i podgrany z par-
tem i Klombami Kwiatów - po bokach Salonu dwa
szklane do przyległych pokojów - w głębi widai
lustradę zieloną - na ostatnim planie, widai
nie, i przystań. Ogród oświetlony ^{jaś}cały.

Lucyna. Julia

/- obiedwie wychodzą z lewej strony: /

Lucyna.

Oddaś więc mój bilet?..

Julia.

Najwierniej do własnych rąk, i obieca-
na skrzydłach miłości przepięknie -

Lucyna.

Dziwna rzecz, że go dotąd jeszcze nie wi-
dać - ~~bo jest już mroczny~~ ^{już się ściemnia}; herbata goto-
wa - ogród oświetlony - a ja mam tyle
jeszcze do powiedzenia Adolfowi...

Julia -

49
9.

Tędy to są zawsze kochankowie, gdy wi-
drą że się za nimi wródyka mój Boże!
gdy sobie wspomnę moich betamutów! Stra-
wiego entenora, który chciał^{by} się mną żenić,
Sestawa de...

Lucyna.

Proszę cię, nie mów mi o t'm, i nie popisyj się
przed mną z twoimi romanсами, bo w nich
ile figurujesz! / odchodzi w głąb sceny, i wyjdzie w
głębi rozkazy przechodzący w opozycję Łokietnik /

Julia.

/ na proscie sceny / Proszę; jaka durna. mnie
tak en ^(bagatelle) ~~bagatelle~~ traktować? / ta odchodzi /
To mi się podoba...

Scena II.

Adolf, Pan Midas. Lucyna / w głąbi

Adolf i Midas wchodzi z lewej strony.

P. Midas

A - a - jak tu ślicznie - po kwiatęcemu -
do sta Kondemnat, i sekwestrow! A!...

tu mi się podobę - przechodząc koto kuchni
podleciał mnie jakiś zapach - hm. hm. za
paszek co się zowie! Pan tego domu ^{to} mu
si być pieniężny eksorsant.

Adolf.

Na Boga! tylko się Pan nie zdradzi ja
kim niewłaściwym wyrażeniem...

P. Midas.

Proszę mi nieprzekrywać, i zewsząd zama
wiam sobie co następuje - Rob Pan dwóch
swoich narzeczeń, to jest: ~~ferdy i Kar~~
~~Mademoiselle~~ ^{Mademoiselle} zaręcz się z nią, uściskaj,
ucatuj! a niewątpliwie ożeń się! ale inu
na krok nieoddalaj, dopóki nie zapadzie.

Adolf.

Jak mi to Pan dzięki raz powtarza.

P. Midas.

Proszę mi nieprzekrywać bo najmniejsza to
denuga ad fugam...

Adolf.

Onie nudzi mnie Pan na wroga, i wlości mi
za mną ślęta, do kęba jak morowa zarata
kiedy tak chcesz, ^{komuś} ale orzuci mi prośbę gada
niny - Mnie ledwie głowa nie pęka - Kiedy
sobie pomyśle, za kogo mam tu Pana przed
stawić? / proszę cię Lucyne! / Ach! Ota-
/ bieg nie do niej i chwyciła za rękę! / Droga Lu-
cyne.

P. Midas.

Ins! Ma rację że droga, jeśli mu za
nią wleźmie się zaraz pod poduszkę
sto tysięcy talarów!...

Lucyna.

Proszę do Adolfa! / Dla czegoś tak się pro-
szę? / ^{przychodzi} / panie Adolfe? i czemu nie sam
jeden? / Któż jest ten jego mój -

Adolf.

Proszę cię! / Jest to jeden z moich przy-
jaciół -

Lucyna

Wierzywa ci?

P. Midas. /~~midas~~ - z umiarem.)

~~Przed~~ a taliba.

Lucyna

/ patrzy na niego i wstrzymuje śmiech: / Może
dawny król ~~Quilo~~ z dynastji Inkasów

P. Midas

Quilo

/ wesoło: / Pan jest; coś podobnego do Kwita
tylko że ja niczego niekwituję bez odebra
nia tytułu! Mój przyjaciel Pan Strabon
zna mnie dobrze z tej strony..

Adolf

/ zadowolony: / do Midasa: / Ci zawsze sobie w
soty i dowcipny. / do Lucyny: / Jegomir
jest sławny Filolog, Archeolog, w namir
tyce przesyła wszystkich badań w sta
rożytności. - Cztowiek uczony w całym m
rozumieniu tego wyrazu! W Astrologii z
dymem pisał wszystkich swych poprzedników

Lecyna.

P. do Midasa: Przepraszam za mój party-
żant...

P. Midas.

P. zuchwałemu niegrabnemu: Pan Dicu, nie nie
skodzi - ja zwykłem tylko gniewać się
na pulke kieszemie, i wieczną z niemi
wojnę prowadzić. Ale żartem sam nie
raz nawet zgromyzić lubię - i jeżeli Pani
pozwolisz... jeżeli razysz...

Lecyna.

P. przywójcie: Może Pana ojcu memu przedta
wieć?

P. Midas.

A na cóż to? ~~Wiem~~ Tamam zwyczaj
każdemu sam się przedstawiać czy to ex
offo. czy privation...

Cedol.

P. cicho do Midasa: Ma broga! co Pan prawisz?
P. nagłoś: Tak tak, Jegomości będąc w Paryżu

przyjacela. Ja tu zostanę - bo ja go ani na
krok nie odstąpię - jestem człowiekiem słowa,
"Oin de parole."
~~Parole de parole.~~

Lucyna.

Idź do Adolfa! Tra miłości Borka, staraj się pan
jakim sposobem oddać tego flegmaty - to
to jest nieznajomy Cyganiak - może nam
wryskanie ryki potać. Idź go na stronę
Midas daje bakera i posuwa się co krok za nim!

Adolf

Idź do Lucyny! Ach! gdybyś wiedziała Lucy
na posuwaj się jeszcze dalej! że ten człowiek pro
prawiając się! ten zecny...

P. Midas

Idź chwytając go za rękę! Pst. pst. na cóż zaś tam
daleko odduwać się ode mnie? zauważ do Lucyny!
proszę o tydzień przebaczeń - miły pardon -
ale to za nadto jest daleko...

Adolf.

Idź i nagle! Zostawie mnie z nią na chwilkę.

Na głos / Tylko patrz, tów mamy do pomowienia
P. Midas.

Cóż ja temu winię, że mnie serce ciągnie
tak za wami moi Państwo ^{ta} jakas sympatię
nieodgadnioną, ^{to} jakiej nie wiem co, ~~je ne~~
~~je ne se know.~~ Prawda, że wam tak słicznie
bydź wparze, -- lecz powinien przed wrzyskami
jako Komor. P. Adolf ratyka mu usta: jako Ko-
mar pragnę brzęcć wam koto uszu, i przy
pominać ustawicznie, abyście wasz słub
przepięrzyli.. bo mi na tēm wiele zależy..
Sześć kwóć... P. Adolf ratyka mu usta: rary podróż
wie ten moment... P. Kilku men wyznaj
łodzi rozgrani, ktodę się chustkami:

Lucyna.

P. nieimpluwa: / Co to za nudny człowiek...
on jest ^{pona} Guwernerem? Ale oboż i nasi
panowie idą ochłodzić się na świeżem po-
wietrzu, P. do Adolfa / trochę już winem zagro-
zmiłuj się Panie adolfie. żeby ten jegomość
Adolf.

Bądź Pani spokojna.. dam na niego ba
czenie.—

Scena III.

Poprzedzający. Pan Burdini i z nim
Wielu Menażerów - balowo ubranych z kielichami
szampa - za nimi Łokaje wnoszą stoły i stoły
z zastawione butelkami z winem w różnych
gatunkach, i kielichami - wrzyscy w wesołych
humorach. /

Chór.

Niech żyje szampański
Przyjaciel zabawy,
Kochanków, Kochanki,
Swobody i Ślawy.

Kto pija szampański.
Gruncerek ten Boski,
Ma humor Sultana,
I nie zna troski!
Niech żyje - i. t. d.

/ ~~_____~~ /

Burdyn do Adolfa:

Wieczór dobry.

Adolf do Burdyna i gości

Wieczór dobry.

P. P. Midas do Pana Burdyna i gości za miłą

i nadstawianiu tańców

P. Midas

Wieczór dobry!

Wszyscy do P. Midasa

Wieczór dobry!

Pan Midas po przywitaniu idzie prosto do Łokaja
stojącego z racą, i kielichy jeden po drugim wypija

P. Burdyn do Adolfa:

Któż to jest ten pan tan chrob.

Pewnie wasz przyjaciel dobry?

Adolf: rezygnując ryba

Cóż liba, Mąż uciony.

~~Wszystkie~~ ^{Wszystkie} ~~Zwiedzi~~ światła strony.

Może cię niny, przesmyki,

Mówi wszystkim i sztyki.

✓ Nieforemny kawałek

Czy Francuz, czy Anglii
 Włochy, Niemcy, lub Chinowie,
 Najstawniejsi z Uroborici,
 Niczem są przy Jegomości!

To kilolog,

Archeolog

I zoolog

I astrolog

Wart jest orderowej wstęgi

Wzruszy Gościnę podziwienis

Przebog! to ów świat świat!

Jeden z Gości

To mi... Teb tzi!

Widocznie p. pokazując gościom

Patrzeć, jak wielki zmiana!

Goście.

Ha, ha, ha, ha!

Lokaj.

Prusuwając się z łazgi i skorej midas porusza butelkę
i wielkiej ależ Panie!

Pan wszystko wino wypije
Dla gości nic nie zostanie!

P. Midas

/: nalewając sobie kielich który podnosi do góry:/

Zaeny Gospodarz niech żyje!

/: do obecnych:/ jest)

Ach! bo ~~to~~ też wart (wiwatów!)

Za to wino, za ten Szampan;

Przedci dziś i u magnatów!

/: P. Burdyna) Kasi go więcej przynieść nam Pan!

/: pije kielich po kielichu:/

P. Burdyn do Adolfa żarliwie:/

Ach! coż to za głos tubalny!

/: do Midasa/ Musi być Pan muzyczny?

Jeden z Gości.

Obo i trąba z Pana walny!

Adolf

Tak; ten Pan jest genjalny

Gwiazd Chorem.

Niezawodnie muzyczny!

Bo i trzeba z niego walczyć. /: biał/

P. Burdyn.

/: do Midasa/ więc Pan także i w muzyce
jesteś biegły?

P. Midas.

/: oddając butelkę piwa i kielich Louajom/ Pan
doyé - szczególnież znam się na fugach -
/: patrząc na Adolfa/ Oj! już to co do fugi,
gdyby mi kompozytor najrzeczniej znią się
ukrywał, potrafię mu ją przychwycić za
sam kotłownik!

Adolf.

Ino! Ożodaż cię diabli porwali!.

P. Burdyn

Pańskie nazwisko zdaje się być jndyjskie -
Czy Pan nie jesteś przypadkiem Amerykanin?

P. Midas.

Moi przodkowie istotnie byli jndyanami!
Jeden z nich osiadł przed parą set laty w
Lewallach, był to człowiek i mioty,
Winwether.

przebiegły.. niezważający na nikogo, taki
jak ja, który przewracam moje czapkę,
przez młyny, ~~ki. i. t. ma. dobre. pa.~~
~~Devin le mule. -~~ Lokaje przynoszą też
włosku której podmisem z piekystem, do koła talere,
i serwis srebrny - Pan Midas bierze cały podmisem jada
na przed sceny i zaczyna zjadać chciwie. Wtedy
stępują go dwójka - jeden z Lokajów chce mu go o
debrać - ale on ucieka i idzie do niego. /
Wyborna zaleśka / do Lokaja / Czy będzie
takich więcej?

Adolf.

z ciebie do Midasa / Dla Boga! co Pan wyrabiasz
/ Jem go sobie oddalać i. rogów. Lokaj wznosi
przekąskę i. u. z. i. w. i. n. o. /

P. Midas.

/ do Adolfa / Janko, co ja wyrabiam? / do Luy
Która ci ku niemu zbliża niepokojnie / a! moje
ustanowienie... moje powołanie! Pani jesteś
prawdziwie piękna. bardzo dobre zrobiona. ~~to~~
~~leśka. f. i. t. -~~ tre. b. i. z. f. e. t.

biegłym -

Adolf.

Pro! Stois na rozpalonych węglach / nag!
Przyjaciel mój mogłby najwisić na
strefie dyngusów.

P. Midas.

Nie - nie - nie dyngusować.. to nie / mięsa
owca / ale eksekucja - to mi żaden
morn...

Edolf.

P. przywołajcie mnie nagle! / Pan. tak.. walter
nik.. bo Pan chcecie mówić o walternd...

P. Midas.

P. do Pana Burdusa! / Ci Pan, czy umiesz grać
na waltorni? / P. pić znowu parę kieliszków jeden po drugim

P. Burdyn.

P. trochę obraiony! / Bardzo przepraszam. takimi
treściami nigdy się nie trudniłem ja byłam
Zeglarzem -

S. Midas.

S. Klepiąc go po ramieniu: / Czym byłeś, tym
byłeś tatunim mniejsza o to; lecz dziś jesteś
jako starym bogatym Kapitałistą, to także
konieczny zawód w krajach sztuk piśmnych.
Wiara kurciewego człowieka ~~for a honnête~~
~~homme~~ ^{on} że bardzo ci winię, a nawet cie-
nie z tego. Lubię was dąsownie!..

S. Bardyn

S. odpykając go: / Mój Panie...

S. Midas.

S. potoczny: / Co to jest mój Panie? Co
Pan sobie myśli? Pan ciżka kamienie
do mojego ogrodu? ~~Vous jettez des pierres~~
^{Wu zette de pier}
Pan mój żerde.
~~dans mon jardin~~

Adolf.

S. odgryzając go na stronę: / Do stu pióreków!
Lueyna.

S. chce odejść: / Ach! to już do niemiłowania!
S. do Luey: / Panowie darują, że odejść—

Adolf.

biegnie z nim! Panno Lucywo! przebacyszże mi
Pani?

P. Midas.

biegnąc z nim, i chwytając go ze strachu! Panie
Strabio adolfe, przebac mi Pan - pan dobrze
wiesz co...

Adolf.

waniecieniu! Pusi mnie; jesteś pijany!

P. Midas.

Co? ja pijany? Kto to powiedział...

Scena IV

Poprzedzający Julka,

Julka.

świecąca nagle idącemu nieoczekiwanemu Midasa
przechodzi kółko niego i mówi do Pana Burdyna!
Pan Notaryusz znalazł się już w salonie
czy mam go tu zaprosić?

P. Burdyn.

Dobrze - dobrze.

P. Midas.

/: chwyłajcie Julkę gwałtownie! / a łusmi ptaszko
bratko!!

Julka

/: krzykiem porwał ją go! / Gwałtu! ratunku!!

P. Bardin.

Co to jest?

Gosia

/: zastanięła Julkę! / Czego Pan od niej chce?

P. Midas.

/: z naprężoną powagą! / Musi Panowie - proze
ze mną ostrożnie - teraz zamieniam się
w urzędową osobę!

P. Bardin

/: do Julki surowo! / Co: to znaczy? Kto on jest?
i czego od ciebie chce?

Julka

Ans / Ha - teraz już trzeba zginąć, albo rwy
ciebie. / udała strasząc! / ah! to jest Wanyat
znany w całej Warszawie, który ^{znowu} ~~nowy~~ us-
cielił od Bonifratrów! Już on mnie raz tak

słaleli Tajdani! moją osobę wyrzuci? Panie Hro-
 bio! Adolfie! - proszę natychmiast za mną -
 Ocenke Pana! / Do Łokajów / Przez barbarzyńcy
 jestem urzędnik - nazywam się w filocie mi-
 das! Drużycie na wspomnienie tego jmnienia,
 wasz wrysy uwigroze!...

Julka.

/ Do wrystki / a co? - nie mówita m że wariat?.

P. Burdyn i Goście

/ wolają na Łokajów prowadzących wstąb sceny
szarpiekiego ku Midasa / Przez z nim! przez!

/ wrysy się i mięję patrzą za Kulisy gdzie już
Midasa odprawiono pniw adolfa i Lucyne, któ-
ra jest tej bandze zmierzana!

Głos Midasa / za sceny /

Panie Adolfie za mną, albo woz!

/ Lucyna muca się w obliczu adolfa!

Adolf.

Bez spokajna droga Lucyne - za chwile obia-
 nie ci to wszystko.

Julia.

Ja! wygrałam 1 lew na jakiegoś, to tylko wiadomo. Ja! patrz na adolfa! Zdecyduje mi się, że podobno i Panu adolfowi nie ~~można~~^{jaką} uchylić ręki przysługę....

P. Burdyn.

Ja! do adolfa dobrocią! Jak też Pan ~~można~~^{można} adolfa.

Przypadek niespodziany, i nic więcej - nie pomyślałem nigdy że to wam. Tak znowu dziś mówię rozsądnie pod czas obiadu w Restauracji... że...

P. Burdyn. z ukłonem)

No, no - mniejsza o to. Ja! do gości! Derujcież Kochani przyjaciele - Teraz wróćmy do naszej zabawy. Ja! do Lonajów! Wina! i przeczeka!

Ja! Lonaje usługują, podają wina, torty, i t. p. wreszcie przechodzą i rozmawiają... inni siadają na kanapach i t. p.

Lucyna.

62
Przestępując wchodzących przez balustradę w głębi
Teatru: / Pani, adolfe - zdaje mi się; że przy
jaciół twój, ^{ten} Kapitan okrętowy idzie ku nam.
Adolf.

Ten, to on! mój uprzedzony świadek -
Przedstawię go natychmiast twojemu ojcu.

Scena V

Poprzedzający - Dion Wrack, Błakston

Przodkując ci w głębi sceny od morza i zwrotną podę-
żając na przed: /

Julia

Przodkując ci do adolfe i ~~Julii~~ Lucyny: /

Biegnę uprzedzić Pana Trolaryusza ~~podbiega~~ /

Wrack

Przodkując ci do Błakston: / Jak ci mówię
Błakstonie za kilka godzin ruszamy się
na morze. Niech wrzasko będzie ugotowane.

Błakston.

Dobre Kapitanie; tylko to będzie; że nam

~~Wrac~~ się gdzieś czterech Majaków, i jeden
Chłopiec owrotowy zabatamucili, i doład nie
wracają...

Wrack.

Gdzieby oni bydi mogli do tego czasu?

Blanskon.

Strasopodobniej że w którejś tawernie ku
tej szej piją i katusią!

Wrack.

Trzeba ich karać cze'm prędzej wyszukać
i dobre im skóry przetrzepać. Tym cza-
sem niech Szalupa czeka na mnie u lądu.

Blanskon.

Dobre Kapitanie. Wyniwozy ukłonił się odchodzić

Wrack.

Przeblizywozy szedł do obecnych zdejmuje kapelusz,
i rzuca wszystkim ukłonił się lek! Otóż ~~całe~~ całe
towarzystwo ~~zabawa~~ znajduje tu zebrane.

Adolf.

Witam Pana - dotrzymać słowa po Ryce

sku. przedstawiając go Mam honor przedsta-
wić Kapłana Oweku angielskiego
„Polonja” Pana Dion Wrack

P. Burdyn.

Witamy! Witamy! proszę Ten, to co innego.
od razu nakazuje dla siebie uszanowanie.

Wrack.

Proszę mi darować moje nakię **stwo**, przy-
chodzę pożegnać się z moim przeciwnikiem
Hrabia adolferm. i. przynajmniej uprzejmy ułóż
Łacy nie! poznaj jego słiczną narzeczoną...

Jeden z Gości

do Burdyna. ~~X~~ Janie? Narzeczoną? a nie nam o
tym niewypomniadeś.

Już nie Goście.

A to prawda - więc pewnie dziś zależemy

P. Burdyn.

Sam moi przeciwnicy - i to jest cały powód zapro-
szenia was na dzisiejszy wieczorek. Chciałem

~~...~~ ^{użył. ujął} przynajmniej uprzejmie
że by to nie było głośnie.

Kapitana: / Ale obo Kapitan mnie zdredził.

Wrack

f. do Lucy: / W smierci urzędników winisz Pan

Lucyna

f. spuszczając oczy: / Ah. Pan jesteś tak Panu...

Wrack

Pana Adolfa poznajem jeszcze przed parą laty
w Londynie - Bedzie Pani dobrego miada mieć
f. do Adolfa: / Pamiętaj żebyś nie skłamał.

Adolf

f. podobnie: / O! nie skłamić przysięgam.

f. Burdyn

f. do Wrack: / Bardzo mnie uciech Pan świadectwo
bo takich ust godne usłyszeć f. patrzeć zaimponowa
na Adolfa: / Lecz może trochę za nadto polecaj
ce - Główna (pona Adolfa) jeszcze uciech mnie...

Wrack

Ale ogniem miłości ku pięknej córce Pana
f. f. / Tęskni na sali padającego: / Oboi widzi
i muzyka na sali; zwiastuje zapewne...

kyrie Darn...

P. Burdym.

Lucyno - maszeruj na przed - mi wzywasz
za tobą pro bracia Pan wykrynie nam ten za-
szyf... ! dykai ze su na galopades!

Луваск

Smiałeśm sobie tej przytemności odmó-
wić, poki jeszcze mowkiego nie utyżę syg-
nalu... do Lucyry! Gdyby też dla potanierzenia
z panią parę minut, ^{(na} ~~na~~ ^{małps'ci} ~~małps'ci~~ ^{u)} ~~zardroń~~ ^{zardroń} ~~panu~~ ^{panu} ~~a~~
dółkowi...

Ресна

1. podaj mi rękę i mów tylko do adolfa / Wkrótce
cedrzy naczynia dla nas, godzina.

Adolf. ogledanje u nišpaskojnici)

O! Pan, droga Lucyno! ~~Just~~ Złoty tyłko ten
szatan Midas nie nawarzył nam piwa!...

Wszystko odchodzi do pobocznych wielkich drzew na lewo
Muryki słychać co raz mocniej - scena przez chwilę pa-
sta - na raz pokazuje się zębami i postępują układowe

na przed sony następujące osoby:

Scena VI

P. Midas, Subek, Chrap. Gryps i Mrun
wyruszy probrani za Majtuoio - Caty ogrod jest uille
minowauy - muzyka ciggle gra na selif

Subek.

Pamiętaj sobie wyjątku, żeby nam ta mała
rada, nieodległa jawnego drewnianego grądu
na plecy! —

P. Midas.

Nieprzewidywać! do swoich! Styśli mury
Kę! — tanura! bawia się! tym lepiej — wśc i
On tam jest niezawodnie — Dajcie bałke-
nie a żeby nam niepotrzebny klucza podedzwia-
mi — ~~gril na now yath b. chł. w. ta. port.~~
kil ne nu met la kle su la port.
Subek.

do tychże: To się znać, żeby nie uciec —
rozumieć? —

Gryps. Mrun i Chrap.

Widony obalnik idu Midasa z zagapieniem suchali!

(z kłaniami)

Elha... żeby nie uciekał, teraz to rozumiemy.

(wzdrie. Luben

P. Midas / ~~Ja midas~~ muszę być drogomanem
tej wojennej francuzyzmy.

P. Midas.

Naukę ja tego Jegomoiści!..

Luben

Jaże też mógł wyjechać pozwolić tak się wyto-
wować tym fagerom?

P. Midas.

Alboż mnie to prości o pozwolenie?.. Lecz zem-
sta moja będzie strasna!..

Luben. (patrzy na niego z uśmiechem)

Jażebż Tądzie wyjeździć będzie najtaniej!..

Mógłby teraz wyjechać zrobić podróż owoś świata,
ta, bardzo niewielkim kosztem. —

P. Midas.

Co tego to sobie wcale niejęczę - Ale nieprawdaż,
że moja myśl była bardzo dowcipna.

Luben

Obtłumi! O zapewne! - Może nawet za nadto.

P. Midas.

O! już to, jeśli ja co pomysle, wyrafinię, w
posrodkiem! ! Tyka! od mora wystnad Staranek!
Wystnad harmatni! - cōi to znaczy?

Subek.

! iartobliwi! To cōi nie na żart. -

P. Midas.

! truch mistrzacy! Zapewnie że nie na żart.
Ale czy... ktoś nadchodzi! ! Muzyka dybluista!
Muzyka przebaje grać! ! do truch asystentów!
Panno! panowie! asystenci - rze wpoogotowiu
na przytrzymanie Desertera!

Subek.

! i! Cōi mi na sercu tak stono, jeśli leym
~~ujenkiem~~ ! i! przeprawiać się za morze! ! i! ! i!

Scena VII.

Poprzedający. Adolf i Wrack wychodzą z wiel
Wich drugi podobny!

Wrack

„A więc bęwas mi zdrów- Znaś dany, mi
 się pójci wydać rozkaz, żeby za wnijsćiem
 Ksierzca rozwinąć żagle, i puzić się na morze.

Adolf.

„Zas niechwas zażenai chwile, i bądź
 świadkiem moich zaręczyn?”

Wrack

„To niepodobna - dajbym i ty przykład mo
 im ludziom ścisnął mi rękę! Życzę ci szczę
 ścia - jeszcze raz bęwas zdrów.

Adolf.

„Jedź szczęśliwy - a niezapominaj o twojem
 przyrzeczeniu; że mnie kiedyś w moim lu
 bym oddalonosci odwiedziś.

Wrack

„Dotrzymam słowa - albo się dowiesz o rozbi
 cie mego okrętu - do zobaczenia adolfie!
Ścisnął się i Wrack odchodzi wstał szczęśliwy

P. Midas.

Przebiegnie drogę Adolfowi powracającemu do sali

Attender Illustriissimi... nie tam droga
Adolf.

Otoż go mawia - może mi także przejść za sobą
P: Midas.

Cresituię Pana, i to z wyrzutkami trybu-
nami procedury sądowej.

Wrack

P: powracając. Co to jest? czego on chce od ciebie

P: Midas.

Sztuka mi się dzielnie uda. P: do Adolfa.

Zaraz tej nocy napiszę na to odg. - w której

Panu dowiodę że po winie pijam wodę,

z gorąca wpadam w ochłódę, i do kory Pana

za wiode -

Wrack

P: grzeczność do Midasa Czego ty chcesz, powiada

P: Midas.

P: dumą To nie należy do Kapitanów Ourekowskich

Wrack.

Ej! do stu piorunów P: hamuje w sobie gniew

Adolf

! do Horaua: Tej chwili muszę cię prosić o pomoc -
ten człowiek może mnie zgubić - więcej nie
powiem. Lubek.

Wojanka! będzie źle, mnie już. Stano się robi...

P. Midas.

Nieprzenyżaj mi! ! do Horaua: / my też potrze-
bujemy być majtkami, i poiregłować z naszym
Panictrem do kory ! do swoich / Dalej Panowie
Majtkowie lądowi, rozwinicie żagle procedury
kądowej, i biermy tego Jegomoiu! ! wskazuje na
Adolfa, który ich odpycha:

Horauk

ani kroku. ! na / teraz widzę co się to dzieje
ci - leć muś go ocalić. ! patrząc na nich uśmie-
tego mi potrzebna.
! do siebie: / Prebrani za Majtków. ~~...~~

P. Midas.

! z ryderstwem: O! jeżeli i Pan Kapitan okrętowy
najjaśniejszej Królowej Wielkiej Brytanii, idący
sobie z Panem Strabiz Adolftem: popłynąć

leżdem ad capram, to mu służę,

Scena VIII

Sprowadzający Blanton i kilku Małtanów
/ wzywaj ci ostatni pokazuję ci wstąpi sceny, po ta-
kiej stronie balustrady, przytłumiając mi na szalunicy,
z której wychodzą i z tyłu w krokiem wchodzi /

Blanton.

/ wchodzi / Kapitanie. Kazalem aż pod ten Park
podrznąć szalunicy, ażeby Panu skrócić drogę
na poład.

Wrack / wstawia Midasa i innych

Zblićcie się i obawcie tych ludzi. Zwińcie Bl-
stanie narzech zbiegów? / Małtanowie wywołują
Zabierzcie ich na owet - niech się wystre-
wią przy wiostach, a potem dostaną tegie bary

P. Midas.

/ Krzyk ze strachu / Janto. coż to! może Ka-
pitanie! nie pozwalam Pan sobie gwałtów,
i szanuj moją juradyrzną osobę! - Pan ma
widzieć głowę blisko crapei, Wurawe la
~~owet owet~~ a

też pre Ty bone,
~~też pre du bonnet.~~ Ale by Pan mógł tego
poradzić!

Scena IX.

Oprowadzający. P. Burdyn, Lucyna i kilku Gości.
Goście

Co to jest?

P. Burdyn.

Co to za kobieta?

P. Midas.

P. którego dwa Majtkowie trzymają pod ręce:
awanturka. - ma awanturę a z wymanu-
rem i miotaniem. W kilku słowach wyjaśnić.
Postuchajcie. / głosem dźwięcznym udając jakby się niczego
nie domyślał.

proza / ~~Exclamatio~~

Krótko mówiąc że ten Pan

Poeta widzę jak ja,

~~Wielki~~ / Ukartował sobie plan

P. do Kapitana /

Czy nie zgadłem? cha cha, cha!...

Wystrychnąć na dudka mnie!

P: przymieśniam do Kapitana

A to trochę ktoś się technice:

Leć ja biorę żart za żart.

Pokaż, kto więcej wart;

P: Do Gości wiktoryjski Kapitana

Kto rymuje lepiej znasz,

Niech ołóm przekonasz

P: do Kapitana

Pau mnie zdmuchnąć chce jak dym

Znajdzie wprzód dowcipem swym

miwi ~~Nat~~ Stowo dym, czwarły dym,?

Wrack

P: podobniż śmiejąc się, i daje majtkom znać aby go

prowadzili: Zgoda! do majtków: Hej, ~~hej~~ na okręt z nim!

P: Midas

P: Szarpie się trwoiliwiś Dalsze Recitativo

Gwałtu! cóż to!!!

Wrack śmiejąc się

Czwarły rym,

Nie zgodny z zadaniem twym?

Sto by technię mowić / kurcisz new / pro re

6
Gdy Poetę roboruje mnie
- Prusaj zemną...

P. Midas.

Nie, nie, nie!!

Wrack / do Masłowa /

Dalej z nim! bo krótki czas!!

/ do Burdyna, Lucyny i innych /

Zacni Państwo, żegnajcie was.

P. Burdyn.

/ do wracka / Przyznam się Panu, że tego wszyst-
kiego nie a nie nierozumiem

Wrack.

/ śmieje się / Przek bardzo prosta: / wskazuje na
Midasa: / Ten jegomość jest Mejtka z mego Okrę-
tku, który namówiłszy sobie dzień z rana kół-
ko i innych pijanie, cały dzień tańczył, i pił
z niemi po karczmach, i tu samochód wpadł
mi w ręce - Otóż - cała historia.

P. Burdyn

/ śmieje się / A więc wracajciej podróżuj: / iychaj

marzka na sali. Proszę Panów - Lucyna! - Panie
Adolfie! prosi odchodzi do sali - P. Budyń, goście i Lucyna
która ich podaje rękę Adolfowi.

Adolf!

prosi niepokojny. Zaraz Pani Staże prosi Lucyna odchodzi

Tatua.

prosi kłaniając się Midasowi spawaj. a kiedyś
jeździar, będzie idroio!

Scena X

Wracz, Adolf, P. Midas, Lubek, Małkowici.
Ci ostatni trzymają otoczonych Midasa, Lubka i t.d.

P. Midas.

prosi wracka. Mości Panie Kapitanie! prosi
proszę dać pozwaj tym, żartom, i karać
natych miast pusić mnie, i moich ludzi;
lub areszt urzędowy na Peński Oweś ucy
jednam sobie utubajzgo Pana Jurkyc = Pre
zydenta!

Wracz.

Widzę że masz głowę zalaną. Hej
Blażkowie.

6
pamiętaj o tym Zuchwalec - jak się wytrzymie-
~~akto~~ do Midasa: - Dam ja tobie. Jutro prezydenta, a ci się
złota rakura! Adolf: śmiech do wracka

Zmierz się. czy nie za daleko posuwasz dla
mnie twą przyjacielną!

Wrack

podobnież zaimponować Bądź spokojny. Toż wi-
dzisz że się sami zlapali tą ptochą mas-
karadą - zresztą, polegaj na mnie, i spiesz na
twoje zawęczyły. -

P. Midas.

do Adolfa: Panie Krabio adolfe! - Pan mnie
znasz dobrze, kto jestem - pod odpowiedzialno-
ścią przeto wzywam Go w imieniu prawa, a
bóg tego Pana objawi! -

Wrack

widzę po mierności Adolfa, musi do niego iść
Powiedz ~~mu~~, że go nieznasz.

Adolf

do Midasa: Ja Pana nie znam. podchodzi

P. Midas

~~Wspasyg.~~ Ha! - kiedy tań do dobre - 'dobre! - świad-
czę, że tu wystąpił mi, że jestem porwany,
uwieczniony! zrujnowany! zgwałcony! Zmawa-
kowany, i sproszkowany! -

Wrack.

Za mną! - prowadźcie ich! podchodzi węgle!

Blackston.

Marr na brzet! marr!

A 8.

Chór Majtków.

Dalej, dalej, na prąd morza..

Komu w drogę, to i czas!

Niech jutrzejsza wschodu zorra,

Na południu ujrzy nas. -

! do midasa i mięję się!

Nie masz jak życie wśród morza

Tam ciężka, tam nasz świat,

Tam braterstwa bitych zorra

Tu mgła zawiesz i zdrad.

II.

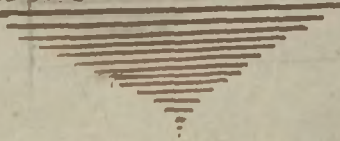

Tam rozgłosu Majtek życie
Tam wolności życia technię,
Jego fala nie zabije.

Bo on się sam rzuca wnet,
Nie rat gniewna że z niej sydzi
Porwie owet na swój grzebiec,
Lecz wnet swych dąsów się ustrydzi,
Bo ja Majtek stanci wnet.

III.

Dalej, dalej na prąd morza,
Niemu w drogę to i czas,
Niech jutrejza wschodu zorza.
Na południu wprzecz nas.
Triemaz jak życie wśród morza
Tam ciemna, tam raz świat,
Tamu bractwa błyszczący zorza
Jeszcze mgła zawisła, i zdrad!

Koniec Aktu II 72



Obras trzeci

Rozbojnicy Morzani.

Osoby.

Neptun wpostaci Majka.

P. Midas.

Lubea.

Wraca.

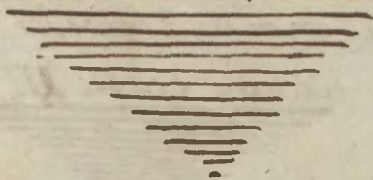
Blackston

Druskar Kapitan rozbojników morskich

Saffor Porucznik z jego Okrętu

Prorobojnicy Morza, Majkowie Chłopczy O-
Kretowi ~~X~~ Jaden ~~Saffor~~ At III ✓.

Pracownicy na morzu przy
brzegach afrykańskich



Scena I

mark

Przed rozpozyna się przed wschodem Słońca
Teatr przedstawia portad Okretu całą
scenę zajmującą (z ~~dramata~~ ~~Alona~~ ~~Barck~~)
Decoracja w głębi przedstawia morze
Wrack, Blackston, P. Midas, Majtkowie
Wrack stoi przy sterniku i patrzy przez wielką Lunetę
na morze - Blackston stoi u steru. Majtkowie
zatrudnieni sterują pływającego okretu P.
Midas siedzi pod wielkim masztem bardzo powolny

St 9

Chór Majtków

Wesoto majtek, wesoto ho, ho

wypogodi każdy swe coto - ho, ho.

Czy na zachód, czy na wschód (bis.)

Niech ci śpiewo caładza truć.

ho, ho, ho, ho,...

Wesota śpiewka i hora, ho, ho!

Niech brmi od morza do morza, ho, ho!

Wnet i storica czoła twarz.

Rozweseli otzau nasz.

ho, ho, ho, ho! /bis:

/: wzrywaj patrzaj w góry

Wesoto Majtku wesoto ho, ho!

Storice-pogodne ma czoło ho! ho!

I wzrechwałca morskie dróg,

Storcem poddawa nas Bóg!

Blackston.

He ho!... ho ho!...

A co Kapitanie?

Wrack

Nie widać nic... Daje się że rozbojnicy
zgubili nasz ślad wieżgu tej czarnej nocy-
sity ich są przewidywałe - i dobre żeśmy
~~nie~~ unikli przed nimi / Blackston zbliża się ku nim

Blackston

A ja wsuikam się za Ciebie Kapitanie, że
przymuszeni jesteśmy uniknąć walki z tymi

totkami! nanie chłopcy pragnęli walczyć z
niemi do upadłego - równie ja! ja!

P. Midas.

~~Ja~~ Mity Boże! co to za szalony człowiek ten
Pan Blackston. Jemu się chce wojować - a ja
bym dziś z całym światem, rad zawarł pakt
nawet z berlińską amnestią. Dla wy-
klicz durniów których śladem po wojna-
wie, że mnie diabli za niemi aż w okolicy
Gdańska zanieśli! Stychaj więc Lubus!

~~Wróć~~ Wróć do Blackstona!

Ten mój siostrzeniec Pan Midas wybor-
nie się sprawuje już gdzieś na Midas! nie
prawda Blackstone?

~~Wróć~~ Lubus

~~Podaj mi przynajmniej...~~

10. Spiewka.

Ah już tu jest piękny świat
Jeszcze wolny oddech, serce bije!

O! Kto wolności jesteś rad
Bracie ojca Matkę - jdi na morze.

III Blackton

To szatan nie chłopiec! / pokazuje uginie / Cy
Widzisz go kapitanie, jak sobie tam na rzyce
wielkiego manta bija w kozyku, ^{jak} ~~gdyby~~ wro
bel ^{na gatacie i} wodzić nie przyjdzie? To przecież dwóch
miesięcy tak się wywitać, że lepszego mi
młna nie mamy na okęcie.

Subek sprawa

ah panie tu jest piękny świat
panie czarownem jest to morze!
Gdyby Cię wietrze wielbił rad,
Stwórco tych cudów, wielki Boże!

Morack.

A wróć ma Orli. On wczoraj pięć razy do
strzegł te dwa statki rozbójnicze, które nam
takiem niebezpieczeństwem zagrażają / do końca /
Pierwszego wojownika przemiłemu powinno być

72
bardzo ciężcy -

P. Midas.

Cóż mnie ta ma ciężcy?

Wrack.

Ale te i wmucic się nie masz - Pan żadne
go powodu; - objedniez sobie do kółta gratis
eaty świat z nami - i jechać ci wrzydada? -

P. Midas.

/ odgranicz / Nieprosztem Pana o tę Tasę --
Pan ~~Pana~~ Bogu zdar rachunek za to, co
mnie porwał jak Hukon Prozerpsine.

Wrack.

Tuż raz powiedziałem Panu, że to nie moja
wina. - Poco było przebiegać się za Mastka, i to
terez w chwili, w której właśnie moich pię
eń niedostawało ~~na~~ na postawie?

P. Midas.

Wyrzęły i nic więcej - przecież oni się zmulieli...

Wrack.

To prawda - lecz byli w warzych sukniach

pożyczę wam z apewne swoich - niem
gac pręto w nowy bydi pewnym, który są
reżywiście moi ludzie - czy wy? czy oni? - Ja
ja ci / uolałem wyrzucić zabrać

P. Midas

Jeszcze raz powtarzam: wykrety! Pan mi ch
~~diob~~ ~~trzymać~~ ~~me~~ ~~tenis~~ ~~le~~ ~~be~~ ~~dan~~ ~~to~~! ale nie z tego
ja się znam na farbowanyg liwaq.

Scena II

Poprzedający, Luba

Luba

Przypuszczając się rybną po hui okręto wej z wielko
go masztu, tak, że jedną nogę miał w ramie Midasa
O! Tow / twoje wajaszek!

P. Midas

Przywołując się ugle; / Jeszcze dowo? by by
jeden - o wlot zis mi głowy niewzbrana!

Luba

Przekonywając zresztą na pokład / Dobro mi

w swojej stowoz, że tej twojej francuskiej
 zny, którą tak i miłośnik ~~francuskiej~~^{wykładam}
~~nie~~, nie będziesz więcej używał, a prze-
 cież znowu zarynasz

P. Midas

Szataniski chłopiec si macaja po ramieniu
 Delibóg, że mnie ramię boli.

Luben

Przepraszam uochanego wyjechać że
 nie mam ochy wpiśtach, bo pewnie bym
 spuszczał się z marzty, tego był uim
 czyniś Wiesz zapiewaj mi
~~jemnie~~ Wrack.

P. do Lubu: Musiałeś być jedną bydlę
 wielkim swawolnikiem jeszcze przed kil-
 ku laty, że mogłeś dojść do takiej dosko-
 nałości wspinania się na marzty, i w
 puszczeniu na powrót? ~~Wiesz~~

Luben (M/ po spioie)

O to widzi Kapitan. Ten. U nas w łow =

stawie nad wyprawia teraz na placu
Kraśnicki w pewne dni uroczyste wielkie
igryiska dla ludzi. Ja byłem dawniej
celującym uczniem w gimnastyce. A
że na tych igryskach jest zawsze wy-
stawionych kilka masztów dobre mydło
wey smarowanych, i na strycie ich
wartości dla grzmiu, lez, oraz i butel-
ka dobrego wina. Za tem przeobraży-
się za ulicznika, zwykle wrytych
kominiarszyków i mularzyków odpra-
wiani z kwitkiem, wdzierając się sam
z jednego masztu na drugi, i znalezio-
ne tam bogactwa, ciżbą na tły zardzi-
nym współzapaśnikom.

P. Midas.

Je bardzo poważnie. Eryzi Lubau; już ci
tyle razy napominałem, żebyś mi się
niei wdcwał w politykę. Co to jest ino-

tarie stowomad"

Luben

Ej co tam! Wujaszek to już taki skrupulat, iż się boi aby go mucha nie zdemuncyowała P. do uraka / Nieprawdaż Kapitanie?

P. Midas

Zakazuje ci odtąd gadać o polityce, i ~~wspinać~~ się na masty, bo spadnieś kiedy, Karle Młodszy.

Luben

Nieducham wujaszka, w nimem, co za tręca chorobostwem. Zresztą ja chcę być swobodnym jak wiatr. Kochaś ludzi, znie mi, i dla nich żyć. o resztę nie stoję. Na żadnych skrupach się nie znam, i jestem sobie otwarty i szczery jak ten stołochód donica, który nas tak miło porządza.

1. Do Wrucka z Tobą kapitanie popłynął
być na koniec świata —

Wruck i Błuck skon

Wydny Chłopiec

Luben

II Spiewka

Niedawno żyję na świecie
Dziewiętnasty rok dopiero,

bin { Ale już poznałem przenie
Co jest cyfra, co jest zero.

bin { Nie dbam na wymysły świata,
Ża nie umię państwo stoty;
W każdym bliźnim Kocham brata
Czy bogaty, czy to goty.

Nikogo nie napawiać.

J nikogo się nie lekam

bin { Dumę pogardą czuwać.

Przed prawdziwą cnotą klękam.

Starejcie drugim niekardreskę

Dla mnie skarbem myśl w sercu,
I niech mnie los jak chce skosztuje,
Nieumowę przed nim chodź.

Dziś poznawszy Morskie życie
Nie jestem szczęśliwy zwami?

Lis } Kocham was, wy mnie lubicie
Nieprawda! powiedzcie sami? —

bis { Ach gdyby nie matka miła
Której życie dla mnie światem,
Żadnejby mnie ludzka siła
Nie rozłączyła z okretami.

Wracak

Władze mi ręka na ramieniu / Pro. będrz po
Kojnemu chłopcie - ja cię sam do twojej mat
odwiozę, zgłówną równie, piękną jak matka
ce p. do Blackstone / Rajd ~~mi~~ ^{unyt} do Kaju
y. Na wszelki przypadek, trzeba nam ~~być~~ ^{unyt}
przygotować mogą nas wytropić i dobieg.
q. p. do wijskich na odcieci ~~unyt~~ / Baczność

na wszystkie strony. / dochodzi z Blacktho-
nem do Kijeki. /

Scena III

P. Midas, Lubeu, Najbrowie

P. Midas.

/ wchodziją gębami / Miałem dziś bardzo brzy-
ki sen... Kto wie czy nam jakie wielkie
nieszczęście nie zagraża.

Lubeu

Wychydziby się wyjaśnić wierzyć w sny.

P. Midas

Jak to mam wychydzić się wierzyć w sny?
Niewysnitoż mi się moje obecne nieszczęście
nieopowiadaniem ci snu jaki miałem, zdo-
maowzy się po obiedzie, w owym nieszczę-
stwie naszego porwania? Niesnitoż mi się
Morse, i Neptun obrożony swoimi podbó-
mi, nimfami, najadami, i całą zgrają
morskich duchów, cyklotonów, syllów, epi-
cyklów? ~~Niesnitoż mi się jego nieszczę-
ście~~

Miesiąc ze mi się jego)

~~zamiar nie wstać?~~ Straszny gniew prze-
ciwko tuncelom, i parowym statkom. i okro-
pne postanowienie zabójstwa wszystkich
określów Europejskich, ~~węzgarzyc~~ ~~z~~ jego wiel-
kości i potędze?

Luben

G. Wyjaśnienie, wyjaśnienie... tak światły i uro-
ny człowiek jak wyjaśnienie...

P. Midas

■ Dla tego samego że jestem światły, i uro-
ny, to muszę wierzyć w sny - Wielkie to sta-
wonym ludziom nie wysnit się ich upadek?
Alexander wielki miał swój sen w Babilo-
nie, - Juliusz Cezar przed wojną z przeci-
wnikami Brutusa miał swój sen w Kapitolium;
Fryderyk wielki przed bitwą pod Kolinem
miał swój sen sypiać w tórkach i turyńskich, na
Napoleon przed bitwą pod Waterloo miał swój sen...

Luben

Widai że wszyscy dobre ~~sympia~~ ^{sympia} a każdy chdo

77
76
dopiero dziś pierwszy raz) ^{moje mowę} ^(ja)
mówił, nieśwety, i ~~prawa~~ ^{prawa} do śmierci nie
wzię, — tak jak one ryby morskie, lub nie...

Luben

Nie martwij się książeczku — przecież tu wie
kowi nie będziemy — musimy, koniecznie
kiedyś wyjść na ląd; to się książeczka wypłi
za wystąpienie z wody; bo wszakże i ryby, wja
ku, jak się dostaną na ziemię, to z arak usy
niają. —

P. Midas

P. zofuknie niemiej Al ciębie zawsze pstrzo wgo
wie! — daj mi pokój! — nie mów już do mnie. —

P. Stychaś za sceną harmonię muzyką — następa (M)
ie dykarnella ostatniego kłom zakonizującego prologi

Luben

Co to jest?

P. Midas

P. zrywa ją tej zrodziwie niemiej Za harmonia nie jest
mi obca, styszałem ją onej fatalnej nocy we śnie

który mi porwanie moje przepowiedział.

Luben.

Ej, to nam się tylko tak zdawało - ja już
nic nie słyszę. —

Scena IV

Poprzedzający Jonio.

W postaci nimfy pokazuje się izłoci morza,
roskakuje na owręt w kapeluszu mawiełtandzi z
banderą na białej wstążce / powinna być papiera
i z srebrnym pucharciem wina /

A 12. Śpiew.

Chtopcy, napijcie się wina,

Dobre wino rzęź wam!

Ofiaruje go dziewcyzna...

P. Midas.

Wzduy głozem patrząc nań z podziwieniem i troską
Któs ty?

Jonio.

Śmiejąc się z umizgiem odpowiada i zaraz się odwraca

Jedna z Morskich Dam. bis

P. Obiega do kół lewej strony powłady, i wreszcie wino
małkowu daje po kubku wina, potem przebiega na
prawą stronę, i dalej śpiewając wrzuca małków:

Chtopcy, napijcie się wina.

Bo gdy was napadnie wróg,

Mężne serce... tego mina,

Ażucą go u waszych nóg! bis

P. przybiegając do Subka, który stoi na środku okrętu, i
ofiarując jemu kubek winem:

Chtopcy! i ty palnii wina!..

Subek chwytając go wprost:

Daj mi pocałunek wpród!

Fanio pocałując go:

Maż go - ~~bo każda~~ dziewczyna

Tak nagradza męskich trud. bis

P. podaje mu kubek, Subek wypija:

P. Midas pnie w ośmielony do Fanio

le mnie?

Fanio /: podaje mu wino:

Proze!

P. Midas /nie/mojim uje/

Niech wina!

Fonio

/mydrazym bonem zblizakii do uiegi/

Jak to?.. pocaunna chces?

P. Midas /rafek bacya/

eh! boi tak sliwna diwocyna...

Fonio

bi (Przy do prawdy? i ty smiesz?..

/P. smiejac sie:/

le spaci adonisie stary.

P. Midas /: cofajac sie:/

Co? Co? ~~.....~~

Fonio

Tobie jeszcze chciec

Napoju z miłosnej czasy

wshydz sie, ^{(spasty} ~~.....~~ gnybii wskazy/bi/

/niknie nagl pod verrenkung/

Scena V.

P. Midas, Lubeu, Majtkowie. na
swych miejscach wbig cizgle wiozami.

P. Midas.

P. patrz, wto miejsce na ktoreu zniknaly Lono.

Rzek. Dzwona.. widzi Bóg.. rzek. Dzwona / do

Lubeu Co to bylo?

Lubeu opowiadajac az do kolo

Co? gdzie?

P. Midas.

Ja dziewcyzna..

Lubeu.

Ja dziewcyzna.

P. Midas.

P. nie ciupliwie Coż to ^{czy} nie rozumiesz mnie? czy
~~ty~~ ty udajesz?

Lubeu.

Ale do prawdy, nie rozumiem twój an na.

P. Midas.

/: 29 nie wiem / Zuchwałcie! ~~nie~~ - drwinie sobie
mnie straszą? /: zpryćci nie wiem / Pytam się o tę
dziewczynę, która ^{ca} dopiero w moich oczach po-
towała?

Alnie? Dziawczyzna...)

Luben.

~~Ja~~ /: Sirnicijaz / Co ten wijaszek prawi?

P. Midas.

/: pokazuje miejsce gdzie znikł Fonjo / ^(dojiero co) /: znikła
tu, w którym miejscu? /: zrydentwem /: more i tego nie
wiedziades?

Luben.

/: Komicznie / A wijaszek wie dziać?

P. Midas.

/: zpryćci /: widziadłem! /: widziadłem, czy
rozumiesz? /: gwinie /: Smiej ^{2e} /: mi jeszcze zaprzeczaj

Luben.

^(chyba że)
Pro! ~~Ja~~ /: wijaszek ma jakiś nadludzki armo
~~nie~~ /: na wet widział to, czego nie było.

P. Midas.

P. z niezłomnością / Poczekaćże Krnąbrny ~~tu~~
(z kłamiem...)
Zawaz cię przekonałem. Teraz pożałujesz swe-
go uporu! P. do jednego z Majtów przystępując
Powiedz mi przyjacielu, co to była za jedna?

Majtek

P. zdziwiony / Jaka jedna?
P. Midas.

Ta... ta... co to od niej wypites kubek wina.

Majtek

P. ofabniejąc / Co za ta? gdzie? jaki kubek wina?
P. Midas.

A tu... Majtek

P. patrz mu w oczy z niedowierzaniem / Kiedy?
P. Midas.

Teraz, przed chwilą... ta dziewczyna...

Majtek / zdziwiony /

P. śmiejąc się / Dziewczyna??
P. Midas.

P. pokazując / Tu... na tym miejscu, która wnet

prośm z nikła.

Majtek

P: patrzę na niego przez chwilę! Tę! estowien
z pana podstarżady.. i taki zaś pustogłowy
P: oduraca się od niego!

P: Midas.

P: zobaczam! Wiżę nie widzisz jej?

Majtek.

P: nie oduracza się ku niemu! Odżegnał się ^{(pan} ode
mnie, mój Panie...

P: Midas.

He! P: pełen gniewu, idzie na przeciwną stronę, i przybliża
się do drugiego Majteka! Co ty przyjaciele, ^{to} pewnie
prawdę powiesz, bo widziałem, jak przyjmując
kubek wina, z przymleniem wejrzał na nią.

Drugi Majtek.

P: grajnowy na niego zdziwionym wzrokiem! Kubek
wina? od kogo?

P: Midas.

(komisjoniem)
 P. ~~komisjoniem~~ przy niożnuf Tro, no, zertow nioż...
 toż od tej. i kar nobrywici

Drugi Majten

Aha? od tej...

P. Midas

P. uradowany: / Tak, tak... od tej...

Drugi Majten

Stulej kolererki w porcie amsterdamskim?

P. Midas

P. za ambasadowny: / Ale nie... to nie tam...

Drugi Majten

Le gduick?

P. Midas

Tu. na poczeki -

Drugi Majten

Niedy?

P. Midas

Teraz, przed minutą - od tej dziewczyny, co to nam
 śpiewała tak pięknie... i tu oto / wskazując miejsce

znikła

wtém miejscu... nagle ~~znikła~~ z oczu.

Gr. Majten

Ja? tu? na powiadzie? teraz? potem wino? i
tak dziwny i piewający? - Oszalateś mój Panu-
jokże się Pan. przeysci - możesz znowu jakie głup-
stwo ^{nie} przyini! / duraca się do niego /

Luben

Przysłowia nie patrząc na niego zpolikowania nim: / W-
jasku, wejasku - na Boga - co też wejasku wegrabia

P. Midas.

Przystępując do niego nagle: / Powieść mi chłopaku
powieść mi czy ja ^(tu ciagle) pię? czy jestem na jawie?

Luben

Cóż znowu za pykanie? - przecież mi wejasku ^{można}
chwila sam przyznałeś, że od dwóch miesięcy
ja jestem na morzu, jeszcze ona niezmrużyła
aż dopiero ostatniej nocy... P. Midas.

A więc jeżeli ja nie pię, tożcie wy urzyscy
rozumy potracili, kiedy mi zaprzeczacie ta-
kie oczywistości / klapając nogą / Niech was

wrzescy diabli...

Plackston.

Punktuje się z kajuty moi do Lubna / Panie Lu
bo Dawie; Kapitan prosi cię do kajuty
Luben.

Biegnę. / wchodzi do kajuty za Plackstonem /

Scena C.

P. Midas i Majtkowie.

P. Midas.

P. no kochi zadumania! / Ha!.. bydi.. albo nie bydi!..
powiada Hamlet. / myśli / Nie!.. przez odemnie
filozofio!.. ja musie dociec prawdy. / jhci do trzeciego
Majtku, który na samym proździ owaku sećdra, na podłodze
liany swoje pieniądze z sakiewki! / Potciwy młodziencze.
Od dawna cię uwalam, i widzę że jesteś jeden
z najskromniejszych i najprokajniejszych Majtków.
P. ciada my nim gnanego pod biał! / Odpowiedź mi
sixerze na jedno zapytanie.

3^{ci} Majtku

Dobrze, tylko żeby nie było takie stugie, jak ta

nieracjonalna pochwała.

P. Midas.

Barbie Krótki - Powiedz mi czy lubisz te dwie rzeczy,
prawdę - i wino?

3^{ci} Majten

A kto by mógł nie-lubić prawdy i wina?

P. Midas. (z affektem)

Prawdę każdy uczciwy człowiek czerpie i kochać powi-
niem - wrzucił?

3^{ci} Majten

Oniś naczył -

P. Midas.

/z głazami go:/ Zaenij ~~ektoplazm~~ ^(energię) wino w miarę u-
żyte, jest nektarem posilającym ciało, rozwi-
selającym duszę i serce - wrzucił?

3^{ci} Majten

To się wie -

P. Midas.

/z nieśmiałością:/ Dawno też piłeś wino?

3^{ci} Majten.

P: jakby sobie chciał przypomnieć / Zaraz... o to w Ha-
wnie, przed twoimi tygodniami.

P: Midas.

P: przypominając ci mnie / O... o... a powieściastes mi dopiero
że lubisz prawdę?

3^{ci} Majster

P: trochę obrócony / Albo co?

P: Midas.

P: powrót pochlebnyemu tonowi / Przecież zaledwie te
mi kilka minut, jak na niego oczy widziałem...

3^{ci} Majster

^{pan)}
Co widziałes?

P: Midas.

Jen z tego srebrnego pucharika...

3^{ci} Majster

P: uważając ci bystro w Midasa / Srebrnego pucharika?

P: Midas.

Podanego ci alabastrową rżnię...

3^{ci} Majster

P: co tak bystrzej / alabastrową rżnię?...

P. Midas.

Pięknej dziewczyny...

3^{ci} Majtek

Jakiej pięknej dziewczyny? / podnosząc się z łóżka /

P. Midas. / usuwając się /

O. O!... udawaj że mnie nie rozumiesz...

3^{ci} Majtek

Jestem że Pana nie rozumiem. Powieź że mi
Pan kiedy ^(to było) i gdzie?

P. Midas.

/ widząc grimą jego postaci zrywa się z łóżka /
Młoty Boże!... toż ci mówię że przed kilku minu-
tami, i tu na tym samym miejscu! - Proszę
cie, błagam cie... powiedz prawdę... / chcąc po-
całować w twarz /

3^{ci} Majtek

/ zobawieniem odpychając go od siebie z łokciami /
Mój Panie - gdybyś mi uwarzył na twój wiec
to bym ci tarciego dał szturganica, że byś w
twojej Warszawie się przeżył... / odchodząc od niego

wzrost oszka mówią: Orzełat. 'dalibog z oszlat.
P. Midas.

P. Midas.

/ patnqi za nim, po chwili miloscia / A to juz
 przechodzi leodziwie poiscie! - to juz wtem musi
 byc jakaś ~~sermonija - celustomancja,~~
~~antropomancja - teatopantomancja, a nie wiec~~
 to ~~hydro~~ hydro manecja diabelska! / sktopotany bardzo /
 przecie z / a - widziatem... sam do niej mowidem,
 Ona mi odpowiedziata - jak kota od mleka od.
 sadziła mnie od siebie! - ^{ludzie} ~~nie~~ wypierała
 sie, najjasniejszej, najwistszej prawdy? Nie na
 czuj! to juz koniec swiata, bardzo okrywisty, bardzo
 bliski! / Tychai z nowa harmonija, muryana, z gubi
mona - P. Midas nagle banieły, obraca sie na irreprezenta-
strony / O to z z nowa tak sama harmonija! / patnqi
na Maftabio / Chociażby ich teraz zagabnał, to
 mi ^{znovu} powiodła że nieprawda, że nie nie tyra, nie
 nie widza.

Siena 171

Neptun. P. Midas. Neptunowie

jeszcze nic nie odpowiada cięgle patrzy w morze!
O! ~~czy~~ ^{czy} ~~wiście~~ ^{głuchy!} / ~~ja~~ / ^{ludzi!} / ~~Mości~~ ^{Mości} ~~hej!~~ ^{hej!}
Panie!...

Neptun.

(^{machinalnie})
Podracając się ~~ja~~ ^{ja} niemu mówi: Czego chcesz?

P. Midas.

Patrzę na niego z upokorzeniem i otępił powrót
nieco zniechęcony mówi do siebie: Mój mi ty... ho!
treba z nim ostrożnie... na głos! Ja myślałem że
Pan nieco głuchy...

Neptun.

nieco o przyskliwości / Kto? ja?

P. Midas.

Pan.

Neptun.

Ja?

P. Midas.

Pan!

Neptun.

Głuchy?

P. Midas.

Tak.

Neptun.

głównie / Ja?!"

P. Midas.

drze bardziej / Pa.. an-

Od tego miejsca rozmowa idzie bardzo szybko aż do
B.V.
nebu

Neptun.

P. Tego nie! Wie.

Midas.

P. rozkaszliwa ciem! Co to mnie bardzo cięży.

Neptun.

Alle ky.

P. Midas.

Ja?

Neptun.

Ty' P. natchodzi na niego. Midas cępa cię! Jesteś...

P. Midas.

Co?

Neptun.

Głupi.

P. Midas.

P. zdiwiony bardzo! Ja?

Neptun.

Ty.

P. Midas.

Głupi?

Neptun.

Głupi.

P. Midas.

Wie!

Neptun.

P. grzeczno! Tak!!!!

P. Midas.

P. pokornie! Niech będzie i tak P. z przy mieleniem i
anionnościz! A gdyby mi wolno było zię ra

22

peybać, jak daleko: też Pan dotyry?—

Neptun

/z usmiechem/ Ja?

P. Midas.

/ośmielony nieco/ Tak.. Pan.

Neptun

Najmniej o tysiąc mil!..

P. Midas.

/optymiony/ O tysiąc mil!..

Neptun.

Tak —

P. Midas.

(prawie)

/perce i milę/ Tym sposobem to Pan także ⁽ⁱ⁻⁾wi-
dzić bardzo daleko?..

Neptun.

Najmniej o tysiąc mil!

P. Midas.

/optymiony, ledwie może przenieść/ O tys. pięć mil!..

Neptun

Tak.

P. Midas.

Je przychlebujecie mi! Miły Boże! To Pan musi być
być cztowieniem nie tego świata! Co to za
nieścigajcie że nasi najtkowie na tym otwó-
cie, nieposiadają chociaż aby tygiarnej cześci
tego bestego wrota!?

Neptun.

Oni widzą tylko po komie nosa. —

P. Midas.

Doprawdy? to tak zupełnie jak wielu dzisiejszych
naszych polityków... i publicystów! — Właśnie przed
chwilą zjawia się nam tu oto przesłana nam
Kiełbasa... która...

Neptun.

Onie nudzi ci mnie opowiadaniem, ^(jej) szczegóły
co ja o niej wiem dobrze.

P. Midas.

Doprawdy? czy to podobna?

Neptun.

Niewierysz mi?

P. Midas

O! wiara... wiara...

Neptun.

Ja nawet wiem że ty jesteś Komornik z war-
szawy - nazywasz się Midas Midasiewicz... że
ścisnął 8 Turnika aż nad brzegi morza bałtyc-
kiego, przed dwiema miesiącami... czy prawda?

P. Midas

Bardzo zdziwiony: / Prawda - dalibóg wielka prawda.

Neptun

Zasnąłeś tam pod drzewem...

P. Midas.

Tępiąc: / Prawda.

Neptun

Jeszcze... Midas. Tak...

Neptun. ~~P. Midas~~

Dwie godziny.

P. Midas.

Tas

Neptun.

J miates sen...

P. Midas.

Fan...

Neptun

J s'ni to ci sie.

P. Midas.

J: ciekawiec Co?

Neptun.

Morre!

P. Midas.

Dalibóg prawda... morze... / zdziwiony uciwi do
siebie: / On wie!

Neptun.

J na morzu widziałeś...

P. Midas.

J: bardzo niecierpliwiony: / o kogo?

Neptun.

J: wnosi reki do góry, i wylum / szukał gromoty i
pioruny, on zaś pód niy gromy głose m uciwi: / Mnie...

P. Midas.

J: padając na kolana: / ach!...

Neptun.

8
P: Tagodaj / Nicboj sie wstani.

P: Midas.

Najas'niejczy.. pa.. panie, bo nie wiem jak mam
tętytować - Neptun.

P: nauczaję ci to now. / Wstani. - Bądź potężny..

P: Midas.

Ach! P: ustatę. / Cóż chcesz z niego uczynić?

Neptun.

Przyszedłem ci na pomoc...

P: Midas.

P: uradowany. / Muje?

Neptun.

Tau, łobie-

P: Midas.

Ach! zastęguję ci ja na to?

Neptun.

Mie -

P: Midas.

nie?... ach! Neptun.

Wiele nabroitej w twym życiu komornikiem - ale
masz także swoją dobrą stronę: że to co ucydne.

Stużnikom, oddajesz sumienne wiary cięło wi.

P. Midas.

Przeczadng ufności: A więc może dziś jeszcze
de wolnym? Przeczadng w rządy komandujący bo mam
ter kilka senwestracji do załatwienia....

Neptun.

Nie cięz się przed czasem - to jeszcze nie tak przed
ko nastąpi. -

P. Midas.

Nie tak przedko? Przeczadng smutną postać

Neptun.

Twoja pokuta jeszcze się nie skończyła!...

P. Midas.

Mity Boże! - Ten młody trapiot - Strabia adolf
pewno mi przez ten czas wdalekie strony drapnie!

Neptun.

On wolał nie czeka na ciebie z ucyprabą swo
ich stugów - mażong - i pięćdziesiąt - twoja niecier
pliwość byłaby go zgubiła....

P. Midas.

Ach. to mnie bardzo cięży!

Neptun.

A teraz do widzenia. / odchodzi powoli. /

P. Midas.

Najponorniejszy Stuga. a jeżeli Najasniejszy Pan,
bedzie kiedy w Warszawie.. to upraszam abyś mnie
raczył odwiedzić. — Mierkam na Dunaju przy rew-
skich jatkach, pod ~~5~~¹⁰⁴.

Neptun.

I mięć się! Dla ciebie, i to uczynię. —

P. Midas.

I najgłębszym pokłonem! Ach! jankie jestem szczęśli-
wy! / no! Kiedy taki dobry.. to się jeszcze ośmię-
bo mi tu ^(prawdę i o) jdzie o ^(jest) mój honor.. a to ^(jest) najwięk-
szej wagi! / do Neptuna odchodzącego. / Panie. ah Panie!

Neptun.

I wracając się: / Czego chcesz?

P. Midas.

Meum prosić jeszcze o jedną Taszkę.

Neptun.

Mójo przedko - to mnie nudzi.

P. Midas.

Oto te królko widzące i głucho Majtki, a nawet
mój własny Siostreniec Lubosław, sprawa
się² inną do ostatniego, że tu przed Wiską min
tami, nie było żadnej dziewczyny która by ich
winem, a jego pocałowaniem obdarzyła! A prze
ciż^{ja} na moje oczy widziałem jak każdy z nich
dostał po Kubku wina, a mój Siostreniec poca
nek -

Neptun.

A ciębie z kwiatkiem - odpowiesz - czy prawda?

P. Midas

Prawda - słowo honoru że prawda. Zaspoko
mnie przede wielki władco morza, i przyzna
mi że mam słuszność. Nieprawda, że mam
słuszność?

Neptun.

Podchorążego ofukanie odprawiada: / Pasz! / Nep
tun znikaj

Scena VIIIP. Midas, i Majtkowie.P. Midas.

^(bardzo uradowany)
 P. po chwili mierzchnia Powiedział mi że mam
 sturność! więc oni są głupcy! P. do Majtkow.
 Hej! Myryci Majtkowie! jesteście głupcy. bo
 ja mam sturność, że tu przed chwilą bestała
 przesłana dziworyna!

Kilku Majtków

P. zrywając się do niego. Co?... my głupcy?
 eh co ty co ~~.....~~ usłyszeć, aż ci w pęty
 pojdziesz? —

P. Midas.

Siłanycie mnie! bo jestem teraz pod opie-
 ką potężnego Neptuna.

Jeden z Majtków

Co? Neptuna?! Ha, ha, ha, ha!..

Wszyscy Majtkowie

Ha, ha, ha, ha, ha, ha!..

2^{ty} Majtkow

On jest pod opieką Neptuna? ha, ha, ha, ha.

(~~ten~~ to biedne, brytanisko)

Własnie teraz ~~to jest~~ (szarpie się ze złości)
na ten czechu, - bo musi ^{od} poukutować za to, że wro-
raj zjadł Kapitanowi całą szynkę. ha ha ha ha

P. Midas

Inz To dopiero wazyaty - Neptun szynkę zjadł!
Blainiercy! ^{czy wam nie} wetbach ~~ten~~ popamiętacie!...

Carce Głos Majtra na wielki Marcie

Dajcie znać Kapitanowi!! Rozbójnicy mor-
scy, zmiirają prosto na nas!! P. idy daj o podobie
strach karmatki Jeden z Majtrów

P. wsta Do broni! P. Biech wielki na całym pokładzie

P. Midas

P. ratworony Co tu robisz?... gdzie się tu schowasz?
ja tego niezwyczajny... P. biega po pokładzie
Biała! Biała!

Scena IX

Poprzedzający Wrack Blackston. Luben
innotko o zbrojnych wybiegają z kajuty za kawa
kiem - i Blackstonem, później Neptun

Blackston

P. bięgnie do storu i patrzy pnie lunety: / Jaki
się na wystrzał karmatni.

Wrack.

P. woła: / Skarddy na swoje miejsce! Nie da
wać ognia, aż zawołam. / Do jednego z Małków /
Rordać ~~Małków~~ Skarddy! - Podróżnych tak
że uzbroić. Wszyscy tu obowiązani są wal-
czyć: / Małkowie wbiegają do kajuty, wynoszą or-
karddy: /

P. Midas.

Jak to wszyscy? Ktoś tu powiedziałże wszy-
scy? - Ja nie umiem się bić - moim orężem
jest ^(papier) ~~pióro~~ i katamaran. - Ja nie cierpię morder-
stwa. Moje nerwy nie są do tego usposobione!
Ja przelewam tylko atrament. ale nie krew!
Nikt nie jest w stanie przymusić mnie do boju.

Wrack.

Tacie są prawa morskie ~~moje prawa~~, dla pana
~~nie mogą być zmienione.~~ nie mogą być zmienione. -
P. Midas.

9
nem więc szanować życie moje, tak drogie
dla wierzących warszawskich...

Subek.

P. dobrywajac szabl: / Ję będą się bił, choćby na gołe
tępy!

P. Midas.

P. chwytaj go wpiś i trzymaj silnie / Siłeniste! a ni krak!

Wrack.

Wierzący cię się zbliża! P. woda / Ognia i diad!

P. dziata daig ognia: / Oskarżniemy, że karajcie ich
okret, jak się tylko zbliży! P. Midas.

P. do szarpiecego się Subka: / Niepójdziesz tam! obo
iur nasi pierchają przed prze mocą wroga

P. "Melodrama": / Pro: bojnicy wpadają na okret,

i po krótkiej walce okradają Wracka i oblażają go.

Wrack

P. walcząc uproszynie: / Smierć, i kłamstwo po
dli z bojcami!

P. Midas

P. wolując do kajuty szarpiecego się Subka: / Marn!
Marn do konserwatorium życia!

Luben

/: z a u s t o s i c i e j / Wujaszek. 'jesteś tchórn.' \

Neptun

/: u m a r u j e ci z k a j u b y i b e n e Lubka z a r e c z i / Dobrze
dzieci. bądź posłuszny - ciębie czeka wa
zwiększe przerwaczenie, niż walka z zwojcami
morskimi!.

P. Midas

/: u r a d o w a n y w i d o k i e m N e p t u n a : / Władco nie =
śmiertelnyś morza! dotknij mnie słowem! -
/: N e p t u n b i e r n e ich na prawą stronę, i o d r i e w a k a d e g o
z n i e j w d a m s k i e b i a ł e a l t a r o w e D o m i n a, i u t a d r e i ich na
g ł o w ę D a u s k i e K a p e l a r z e z w i ę k i e m i u s a l a m i d o s a m e j z i e m i /

Neptun

Czekajcie tu końca bitwy - Tu was ani stras
żaden, ani żelazo nie dotknie /: d o P. Midasa / Ty
trzymaj silnie młota, żeby ci go nie wyrwał, bo zgi
nie! /: A n i k a j / w a l k a t w a c i g g l e - Luben n a d a r e m n i e
u s i l u j e w y r w a ł ci z r ę k Midas, u t o n y go s i l n i e t r y m a j /

P. Midas

Somierci i kainta wam podli z

Subku! Subku! Subku! stoj spokojnie!

Subek

Przypie się kryją śmierci, albo zwycięstwo!

Scena X

Ruskar.

Przypie się kryją w bogatym ubiorze okadony
swojami wpada na okręt, i woła: Zwycięstwo!

Zwycięstwo! którzy się niechcą poddać, zmacać
ich do morza!..

Korsarze.

Przypie się kryją Do morza! do morza!

Subek.

Przypie się kryją Puść mnie! wołać się mnie
wrzucę do morza, niż mam być winien żłbie
tchorówstwa. Przypie się kryją Midasowi, rzuci

z siebie do niego i kapelusz damski, porywa patasz i
biegnie do walących Przypie się kryją Śmierci! albo zwycię-
stwo! Przypie się kryją bitwa trwa przez chwilę, nakoniec Ruskar wy-

Przypie się kryją patasz rzęki, i chce go przebieć

P. Midas. kryje na cały świat.

~~/.../~~ Generale! nie zabijaj mi córki!
bo to nie jest chłopiec, tylko dziewczyna!

Ruskar.

Dziewczyna? / do jednego z Korsarzy: / Odprowadź
ją do Matki! / Korsarz odprowadza lenko ranione
go Lubka w rękaw, i oddaje Midasowi, który okrywa go
dominem, i kładzie mu kapelusz na głowę. Walka trwa
ciężko na drugim końcu okrętu. Kapitan wraz
walczy na czele swoich, i zwycięstwo jest już wprost!

M. Jeden z Officerów Ruskara ~~przechodzi~~ ^{przechodzi}

S. Midas.

/ głosem Kobietcy: / Pańowie! ^{pranosz} ~~pranosz~~ Korsarze!
/ do Ruskara: / Panie mostowy. Putkownik!
bo proszę mi darować, że nie wiem jakim ma
dać tytuł jego Excelencyi! Bądźcie Pańo-
wie względni na starą pteć - Jestem młoda
wdowa, z dorastającą córeczką, która ledwie
nie umiera ze strachu. Lubek.

szuka: / Jan też, może wyjaszek - tan - ber czeł
nie kłamać? / ciennie gdoś do Korrury: /

Niewiecie mojej mamie - bo ona jest ca-
ta tchorém podryta - jeżeli pręwie nie-
mioram, to tylko że wstydu za nią, że gotowa
jest zebrać o darowanie sobie życia. / opodal
stychał gromy i wychoć się rzywa

Ruskar.

Znamy uszanowanie dla ptci pięknej -
bądźcie spokojne - zrobie wam piękny lo. -
Dziś jeszcze was zawiózę do kraju mego naj-
ścisniejszego Pańa Króla Marokańskiego...
/ buna co raz gromiejsza: /

Subek

Śmieja się / Doprawdy. 'ha, ha, ha' najśniej-
szy Król Marokański na zabój roznocha się
w mojej mamie - bo tak doskonałej piękno-
ści pewno jeszcze nie widział. / szuka: / zdu-
żym brachem, ~~z wazami~~

P. Midas.

/: z cicha / Chłopce. Chce mówić Ludomir
Córko moja - zgubisz mnie... /

~~113~~ Jeden z korsarzy. (patrzy na niego.)

~~/: nagle do Ruska / Kapitanie, okrzyk na bo-
rze powstaje. /: pionowy i bity uciwice, szum do
kote. Co raz bardziej ciemnia się scena, i w końcu
aktu wszystkie światła zniknąć powinny. /~~

Ruskar.

/: do jednego ze swoich officerów / Przeprowadź
te dwie Damy do mojej Kajuty. / wskazu-
jąc okrzyk i robrojony wrack i płaskoston /
Zwycięstwo nachyla się na naszą stronę.
/: oddala się i zbliża się do walczących / Stójcie!
Stranować życie walecznych, skoro już rok
brojeni. /: piosenka uderza z wielkim torosem /

Wrack / do płaskostono /

Ferrere jest nadzieja ratunku!...

Ruskar.

/: do swoich. / Bura się wzmaga. Zegły my

9
Do Maroko! - / Melodrama wystawiająca bu
na morze /

Wzrycy Kowars:

Do Maroko! Do Maroko!

Luben

/ S'mięje się na całej gardło / Ha, ha, ha, Kocha
ny Wujaszek zostanie może Królową Jmci
~~z~~ marokańską! ha, ha, ha!

P. Midas

Zapaleńcze! co ty wyrabiasz. Tu dusza na
ramieniu u wszystkich, a ty chcesz ~~z~~ ze
mnie śmiechki stroić? / wrzuć na okucie
twoje, i ręk co raz gwałtowniej /

Luben

Pamiętaj sobie Wujaszek, jak Wujaszek
umrze ze strachu, to będzie bardzo brzydko,
to będzie skradanie psze! nawet ryby
morskie nie będą wujaszka chciały zjeść...
choćby Wujaszek taki pulchny!

Pioruny, błyskawice, wichry i. t. p.

13. Chór.

/Koisany i Majtko/

Niebo całe się zachmurza.

W ogniu stoi cały świat.

Gromami bremienna burza

Ciska w nas piorunów grad!

Beurności Majtku, burza tu, burza tu!

Z miejsca twego ani raz; ani raz!..

Za nie miej piorunów grad, piorunów!

Zimierz jest przejściem, wlepsz się świat.

Tak! wlepsz się świat!

/Zastona spada wpośród nieustających gromów

i błyskawic

Koniec Aktu III

97
Obram czwarty & Epilogiem. p. 1.

Komornik-Suttanka.

Osoby 4^{te} Akta i Epilogu.

Abdul-Amurat Król Maroka i słu.

Balbuffi jego Poradnik i Rządca Seraju.

Rusnar Rozbojnik Morza.

Puffan jego towarzysz.

P. Midas Komornik.

Edolf Hrabia.

Lucyna jego Żona

P. Burdyn Ojciec Lucyny.

Luben Siostreniec Komornika.

Juska Gardembiana Lucyny.

Neptun wpostaci Bóżymsza morskiego

Dwaj goście Pana Burdyna.

Niewolnice na sprzedaż wystawione w Baranie
Strai Pułacowa Hamauda.

Niewolnicy Skudry Seraju.

Przez dzieje się w Stolicy państwa Maroko, i pod Gdanikiem

Scena I

Teatr przedstawia Bazar sprzedających Kobiety
w mieście Marouko - po prawej stronie, na wstę-
pieniu Kibku stopniów Iron przygotowany dla
Krila - po lewej stronie w głębi widzi się za balustradą
złotą Kolonadę pałacu Krilewskiego i grupę
złotych patacowników - w głębi morze, skały
i bastiony najebrane działami. —

P. Midas i Suben

Ubrani na tworynui w bogate kostiumy
za woalamentami siedzą na najniższym stopniu Irona
Grupy innych Niewolnic na sprzedani
my ustawionych - dalej w głębi Kowarze pilnują
ich Kobiety, na ostatnim planie Reeskar i
Puffak przechadzają się rozmawiając.

Suben.

Ledwie nie pękam od śmiechu z wyjaszania
Sam nawarzyłeś piwa - i teraz jeremiady roz
wozisz - Siigales, gonisz tych zarzadzających

(na konie)

putpanów, ~~żeś~~ się sam przesignałeś
do Marokko, i uoięłeś po wry w ^{biedzie!} ~~to~~!
P. patrzy mu w oczy / Powiedź mi też wujas-
zek, wiele ztąd mił do Warszawy?

P. Midas.

P. rozśuknieniem / A czy ci też na murety
Duch nasadził ty niegodziwy pustaku?
Zamiast powierzać mnie w moje imię
nieśm strapieniem, ty dokurasz mi twoje
mi przycinami jak szatan! - No proze?
i będzie mnie się pytał jak daleko ztąd do
Warszawy?..

Suben.

Bo po coś wujaszek oddajeś się nate-
kanom, zamiast pomyśleć o tem, jak
by tu wybrnąć z tej kadyż?

P. Midas.

Redzisz mi co, gdy jesteś taki mądry!

Suben.

Tu nie ma innej rady, jak lekko powie

dzieci losowi „kiedyś mnie tu wprowadził
dite jencis! bo wienaj mi wujaszek, że
los, to jest wielki osiel! to mnie teraz
stad wyprowadzi ślepy dudku, rozumiesz”.
A z resztą jak to wujaszek z wykleś był
niepolować francuskiego, że m ledwie
trochę wujaszka z tej choroby wyleczył,
powieści sobie wujaszek taki: „Róbrny do
brg minę w ztej gne! ^{Person bon} ~~Person bon~~
^{min a mowe ze} ~~mine amauvais jencis~~ / wpadając w śmiech /
Ha, ha, ha! jencis też wujaszek wygłodził
komicknie w tym ubiorze! / wtedy i przypa
truje się Midasowi! Co za postać wspaniała,
ha, ha ha ha! Co za nóżka, co za kibiś
ha ha ha ha ha ha!

P. Midas.

! wgniewi! Chłopek nie przyprowadza
mnie do rozpaczy - leuaj się gniewu mego
Luben

! gtarzogo! Cył, cył moja Mamečko

nie gniewaj się, już ci obiecuję poprawę.
 Wiadzi, prozę cię. bo jakby się spostrzegli
 na tym dragonskim twoim kroku, najmniej
 półtora tucia szewkim - a jakby iemre
 Ruskiej zamiast dostać 2 przedziśt Kieś
 dukatów za wyjazdka, oberwad 2 przedzie-
 śt Kijów wpięty od Króla Marukaniskie
 go - żeby zprocentem te same ucinę
 i nam zaraz wypłacił. —

P. Midas

Jeżeli wstępnym Gońcy podobno z nami
 będzie jak nas Król kupi. a potem się
 przekonana, iż został oszukany, to nas pe-
 wnie każe potępić! ~~.....~~! —

Suben

Jeżeli raz go Ono, no. kto tam wie
 jeszcze jak się to wszystko skończy. nie
 zachwycisz go wyjazdem z swoimi pięknosciami,
 to go usidlisz talentami. Jester wyjadzie

pósta - tancerz Menuety, gawoty, raka,
tamburyna - Kanuuzę - śpiewasz - a ja
będzie potrzeba, to i ja^{co} śpiewam.

P. Midas.

/: patrz na powrót:/ Cicho bądź - nasz
Rozbojnik zbliża się ku nam - wierco?
czy nie lepiej byłoby wreszcie go zbrodę
wyprowadzić? /: Ruskar i Puftak idą wol
nym krokiem ku niemu /.

Lubek

Toby on gotów ze zbroi Karai nas
wrzucić do morza, pierwiej niż nas
Król Marokanin zobaczy - a ten przy
najmniej jeszcze jakiś nadzieja nam
zostaje - Tu widzi ty tu Europejczy-
kowi - Ktoż to wie? Może nas który weźmie
w swoją opiekę, /: patrz na niego / ha ha ha.
Znowu mi chce się śmiać...

P. Midas.

Opa Bogal - bo dopiero co przyrzekłeś mi pomoc.

9
Luben

Nie bój się Wujarku; teraz to już nie z ciebie, tylko z tego głupca Ruskara; że ten Dobrodus nie uwierzył Wujaszkowi i wziął go za piękną młodą wdowę - ha ha ha ha!

Ruskar.

/: zbliżając się: / Czego się tak śmiejesz piękna Odaliszko?

Luben

O! tak tam... sama z siebie...

Puffen

Dla czego?

Luben

~~Ja...~~ Nie wiem.

Puffen.

/: do Ruskara: / z niezgrabnym podziwieniem /
Co to za dowcipna odpowiedź tej dziewczyny!

Ruskar.

Wes no pokój. - Daje mi się że za na ko-
nięc przybywa do nas ten głupek niedotęga
Faworyt Króla - na którego staną tęsknoty
odreknie. Nasz towar nie jest dziś tak
światny jak był przed parą miesiącami.
p. popłoda na Midara! Ta gruba, wątpliwa, bar-
dzo ażeby mu się podobada - całę tylko ma-
nadzieję w jej twarzy, która musi być pi-
kna. bo chociaż to tylko prera garę, ale
mi się zdaje być cudem stworzenia
jej brw szeroka, te oczy biegające bły-
szczące jak dwie gwiazdki - ~~cała wyprawa~~
nos z wdzięki - Trzeba tylko podchlebić
mu kłusem Cyrcatowi - ale o to i
on nadchodzi.

Scena II

Poprzedający i Balbustti.

p. Orłowski ten tam jest okłoty, że się ledwie
to wy i z boku na boku przechyla!

Balbuzzi

„Kapłani ~~główny~~ główny Allah z Tobą, Ruska
nie! witaj nam bogostawiony gościu!

Ruskar.

Cześć, i pozdrowienie, najświetlejsze-
mu promieniowi chwady Jego Królewskiej
Wysokości ^{Króla} Marokańskiego!

Balbuzzi

Ach! Daj pokój luby Ruskarze pochleb-
nym słowom dla mojej szanownej czoł-
dowiedź się niestety, że nasze słowice ma-
rokańskie, bardzo nam dziś blado przyswieca.

Ruskar.

„Widząc mistrza z niego / Miałaby jego wy-
sokość, że się mieć? —

Balbuzzi.

Jego wysokości wpadł wtem i tak dziś
melancholiz, że nawet apetyt stracił.
Biedny Pan - zaledwie jad Barana ^{mógł} ~~był~~

Dziś zjeś na śniadanie - jestem zgubio-
ny człowiek! Bo jeśli niepotrafię znaleźć to-
go czego jego wysokości brakuje, to po-
winy jestem, że od stą kijów wysiedły nie
potrafię się wybiegać! -

Ruskar.

To straszna rzecz - Jurego to jego wysokości
brakować może?

Balbucki.

Ach! mój przyjacielu! - Komu też czegoś
na świecie niebrakuje? mnie samemu

Ruskar.

Je wstrzymuj się miłko! No, tobie, to co inne-
go - Za to też jesteś Przodcą Seraju -
godności wielka - masz prawo rozka-
zywać nawet Sultanom!

Balbucki.

Je głupia minka, i wstrzymuj się! To praw-
da że rozkazywać mam prawo - ale...

Ruskar.

Patraci na niego zdowu narzynu us'niechemi

Ne. co? ale...

Balbucki.

Widyka: Wieleby miowi ot'em - mój los
jest bardzo opłakany - zależy od pierwsze
go ~~gorszego~~ humoru Jego Królewskiej
Wysokosci Padyracha - a następnie
od humoru Sultana - Odalisz, nawet
od głupich niewolnic - poduchajci
mnie przyjaciele, i zapturcie nade mną.

A 14.

Kawalyra.

Kiedy Padyrach ¹wpada w te sosy
W ten czas mój urząd bardzo jest ślisui,

Bo i Sultani, i Odalisui

{ Zaraz mieć muszą petne much nosy! } bis

II.

W ten czas to stroję fochy i dazy,
Każda u myślnie w drogę mi wlezie,
Ja mnie za brodę - tamta za węzy.

Ja za now staroście, albo ugnęcie.

III

Trwoga, ptak, wrzysk w całym sercu
Śmiercią karane płażania śmierci,
Padyszach wtedy: wedle zwyczajów,
Wi. I Sam. Tę swoim ciałem mój jaśny

IV

z ciżkiem westchnieniem
Ah teni to jest mój wróg śliski
Nie raz przeklinam nieba i losy
Bo jak Padyszach wpieści w te sosy,

na pół ptakem,
To i Suttanui i odalisci!.

Pruskar.

O biedny! prawdziwie że w ten czas biedny
Jesteś Kochany przyjaciele Balbuffi—
z obłudnie wydzgizgi ku miemu nie! Pajdi!
Pajdi do mego serca, niech cię do niego
Przytulę. bo jesteś równie dobry jak pulchny.
z po uziimianiu! Przeciż to xte nie

tak często się dzieje — musisz też czasem
 przeżyć mnych doznawać momentów —
zadaniem uwielbienia! Pradca Seraju,
 to jest wielka Figura!

Balbusi

z etapia ming! Tak, to prawda. Dla tego
 też najłatwiej ją kardemu namacać i
 spociewać —

Suber. / do ucha Balbusis mus!

Niech no ja dostanę się do Seraju.. to twój
 brzuch będzie mi służył za sofę. —

Balbusi

do Ruskara i do ucha! No patrzcież! Czy
 stycyła przyjaciela Ruskarze?

Ruskar. / pomyślarz

Nie uważaj na niego... i raczej powie-
 mi, czegoś to dziś Jego wysokości brakuje?

Balbusi.

z Adopotany! ~~to jest~~ Jemu brakuje kobiety

Ruskar

/: dziwiony: / Kobiety? a wraźcie ich ma ^{dwieście} ~~dwieście~~

Balbusti

Coż złe, kiedy mu wszystko prawie
powiedły i pochudy - a jego już od kilku
^{napadła} dni ^{ma} mania, ~~ma~~ posiada
nią kobitę, która by się od ^{niechęć} ~~niechęć~~ ^{obraz}
ną cymferencyą!

Ruskar

Czy podobna?

Balbusti

Już kilka suttanek karał dzisiaj własnici
zwarić, a która będzie mniej trzyma-
ta, jak dwieście funtów - to nieśkety...

Ruskar

Sidkawi / Coż?

Balbusti

Każę ją pewnie tej nocy zaszyć do wor-
ka i utopić w kanale. I morze wkrótce

ten wyrok na mnie samego zapadnie!

Ruskar.

Patrz na niego komiarski! Przecież ty nie
jesteś chudy?

Balbuffi.

Alboż to nie widziś jak z miserniakiem?
Ale tu nie obo jdzie, lecz jak mu nie wy
najdę na dzisiejszym barażu czegoś ^{tak} ~~mię~~
cię do ręki, ~~gdzieś tam~~ przynajmniej
z pięć set funtów, w przeciwnym razie, to biada mi!

Ruskar.

Przepraszam z radością i miłością na Miodos!
uspokój się przyjacielu. Dostarczę ci
wiedki Exemplar. I a nie Suttanka
allego. Parę Egiptu!

Balbuffi.

Idziwiony: / kto? ty? posiadacz taką do
biebę?... jeżeli tak, to zapewne i wieniec
robi, deklamuje i śpiewa, może lepiej od
Suttanki allego, u mnie tańczyć kauruizę

Rusnar.

Co sam ze chęcią - i najdziej w niej wyrzutek!

Balbusti

! bardzo uradowany! Czy podobna! O mój drogi
wybawco - gdzie ja mam ^{my Balbusti nadzieję} na wagę złota
na będzienmy ja od ciebie!

Luben

! cicho do Midasa! Czy uważasz to wejźmy!
jaem twoja wartość porządka w górę! ~~to goni ją~~
Lecz ^{to goni ją} (mnie się jeść chce - żeby nam tylko
dali naprzed co przetrzymać.

P. Midas.

! prichod! Ja sam ledwie żyję!

Ruskar

! do Balbustiego! Cierpliwości - za kilka mi-
nut rozporzucie się tutaj. -

Balbusti

! ziskaj go! Słuchaj mnie Ruskarze -
sam Proton sprowadzi cię dziś do Marok-
ko, dla uratowania tego wysokości, i nas

wiernych stęgi jego! podchodzi

Scena III.

Poręczający bez Balbuffiego

Suber.

Przebiega do Midasa Kiedy ten zbójca ma sprze-
dai wujaszka na wagę złota - niechże mu się
wujaszek i miasto upomni o dobrą pierzeń,
bo to nawet i dla niego będzie skorzystaniem,
i sam sobie niezgorniej podjemy, wujaszek
zaraz więcej o kilka funtów zeważysz!

Pruskar.

Pruskar. Puffan! I ty zaleś? na wagę
złota! Co to za szczęśliwy dla mnie traf
jego Wysocki raczył zachorować na me-
lanholię. - Trzeba nam teraz użyć niemały
względ naszego towaru. Hej! Nie wolni-
ce! zbliżcie się Pruskar młodych niuolnic
zrywają się ze swoich miejsc! Nie - nie! porły
obie za front my drobne ptaki - gdy bym
ja, Jego Wysocki ośmielił się przedstawić,

Karatki wszystkie zaszyje w jeden worek
i wrucić do Kanadu. —

Ź. P. Midas i Lubeu zbliżając się do niego

P. Midas.

Stuchaj no ty barbarzyńcze! wiesz ty z kim
masz do czynienia? Czy rozumiesz że zja-
wka aryetycka lub afrykańska kobietą do
akty, do związania zbliżoną? ~~nie masz ty z kim~~

Lubeu.

Ź. z cicha do Midasa: Brawo Wajaszku. Ź. do
do Rusnara / Tyranie! ledożerco! masz
wspaniałe wroble jakże urucia ludzkości?

P. Midas do Rusnara

Cóż to ty sobie myślisz? Czy sądzisz że
damy uosęgo typu, żyje tylko wiatrem?
Od tylu godzin łapię ~~na~~ najokropniejszą
szepu głodem, jakbyś ^{nas} na nie miał spadać.

Lubeu.

Ź. krydlami wystrakując do niego / Jeś! Ź. do
ko jeś! bo ci oczy wydrapię Ź. Rusnan co pa

Przemielić! Patrz, jak od wczorajszego dnia
ścisnęłam od głodu? obracając się do koda!
P. Midas

Podobnie! Patrz na moją kibić.. co minu-
 ta mnie ubywa! siada na powrót u stopni tro-
nu i idącej stąd! Ah! ja nie żałuję! mloda
wdowa po Generale Francurciu!

Ruffan

ciżko do Rustara! Młodzi Kapitanie.. wdo-
 wa! z ucyrałem wielkiego podziwiania! Ale po
 Generale Francurciu!...

P. Midas.

co raz żalotniej! Mój Boże! w kioście mło-
 dości, bo mam dopiero lat szesnastu, i przy-
 muszona być umierać z głodu!...

Luba

Podobnie! Ja lubo od mojej Mammy starze-
 jętem, bo mam już dziewiętnaście lat,
 głodu nie wytrzymam.. zabiję się, pierwszemu

lepnym sztyltem, który mi się nawinie!.

Reusnar

/: zofunkniem / Zaraz mi cicho będzie, i zachowam
się spokojnie! / ~~zofunkniem~~ /

Puffan / zdziwiony nim do zła /

/ ~~zofunkniem~~ / Za młoda starzą jest od
swojej matki! to nie dziwne - bojdaż że w ich
kraju, pierwsi się muszą dzieci rodzić, a potem
dopiero ich rodzice! Alach, u nas mądrość to roz-
porządzi! —

Suben

/: złany podmuchuje do Reusnara /: dajcie kuba
wobok Puffakowi /: Dajcie wam jeść, albo
nie? /: wynywa /: Puffakowi kupa /: z za nas /
Sub ten na miejscu zaraz przebiegł sztyl-
tem, a potem was obydwoich!...

Reusnar

Stralona Chrzescianus! - czy wam to wiara wa-
sza ^{nie} (nakazuje cierpliwość)? /: zaimie /: no,
no - uspokój się dziewczyno - lubię ci za to

zei tau i miate. - Lez ze chwile przyby
wa jego krolewska wysokosc. - jezeli rany
was kupic, to ze kilka minut, bedziecie
sie rozkoszowac we wszystkich przyrna-
kach afrykanskich; - a jezeli nie kupi, to ty
wnetremna u jednego stote bedziec jes' ta
sta baranina.

P. Midas.

Ey i miatby mi sie sprzedawai? Czy to ta
ze was niema komornikow i procedury?
Sprubuj no tytko, to ci ^(zrobic) stanie zapowiedzenie
~~li, (ze bedzie musiat na koscie prawda swia grode)~~ ^(zostawic).

Ruska.

Do Puffama: Czy uwazasz jak one sa teraz
darmne i i miate. ze sie spodzieujemy ze chwi-
le bedzi Sultanami!

Puffau

zawsze grupowal ja myslę ze tego wyrz-
kiego jest przyrzyna to, iz Cora stara jest
od Maki stychai muzyke fajnarska!

Rusnan

o Ej głupi jesteś! — ale ożoż i Jego wysokości
Ksią Maouaisui wypura z pataccu, dla kupna
pięknego niewolnic. z do Midasa i Lubra / Stara
cie się podobać Jego wysokości — tylko z większym
trochę być dla niego uszanowaniem. jeun dla
muie; — bo on nie lubi profanacji z artów nie lubi.
z do miuchus Muie zaś to tylko bawi wtedy
się smiejąc i grząc. —

P. Midas

z do idung / Ordynaryjny Kowan Morsui nie
będzie już resztą stoletniej tożsamości po fene
rale Francuzim, jeun ma rozumować
~~z do idung~~ z osobami panującymi.

Rusnan

Synu lepiej — bism lepiej — Teraz idę na prze-
ciw Jego wysokości, oddać mu porton naj-
prościej z tego stugi.

Rusnan

z do Lubra / Aty, oddaj mi Kindiat, lubię

sam odbiorę - ale wtedy poratunek.

Luben

Spróbuj.

Rusnar. / który do Dąbrowy, dawać ci i mój do
Lubna. /

Dziwczynno...¹⁹

Luben

/ piszkoję Pułkowi Kindrą pod nogi, który ze strachu
podskakuje / widzisz jak jestes bchón! Dla tego
właśnie ci na tam ci twój Kindrą pod nogi,
żeby ci dowiedzi, że właśnie ręce jak twój
za nic go mam. —

Rusnar.

/ śmiejac się do Pułkara / Jak ona cię od
gadneta - ha ha ha - prawda dziewczyna -
do Lubna! / Jak cię król marokański nie
weźpi, to cię sobie zostawie. — Czy zgoda?

Luben

Obejdę się bez tej Tarki - ani króla maro-
kańskiego niechcę, ani ciębie! —

Rusnar.

P. i mijać się? Zobaczymy! zobaczymy!

P. do Midasa! Za chwilę wracam po ciebie
do rózki wschodu. P. odchodzi ku palatowi, za nim Puffan!

Scena IV

P. Midas, i Luben.

P. Oświadcza poglądy na siebie przez chwilę!
Luben.

Ho, ho! ~~to~~ wyjaszek mój, zamianowany
został rózką wschodu! ~~to~~

P. Midas.

Rózka wschodu! - jednak to jest prawdziwie
poetyczne wyrażenie! - Rózka wschodu!.

Luben

O już też właśnie dwa miesiące upływa
jak wyjaszek przyniósł - ani jednego łona
eiku! - Może też ta rózka wschodu, owoicie
kochanego wyjaska nabłhnie nie, poetycznie!

P. Midas.

P. wradując wradą Rymskówny! / Toi całe te dwa
miesiące życia mego są prawdziwą, i to,

ro mantyczną Epopeją! Wobec samej że to
jest przedmiot do napisania nowej głady.

Luben.

Naturalnie, wyjaszeń byłby więcej nową
Heleną - a Kapitan Wrack, który wyjasza
powod...

P. Midas.

Nie zastuj ze sobie - bo mi właśnie przy-
chodzi wielka myśl...

Luben.

A to dziwna rzecz - bo i mnie to samo wyja-
śnienie przechodzi wielka myśl - może też to
tak z głodu.

P. Midas.

Ciekawcy jestem twojej myśli.

Luben.

Powiedz mi wpród wyjaśnienia swoje, cy też
na jedno zgodzić myślisz.

P. Midas.

Nie; ty wpród powiedz mi swoją.

Luben.

Wtedy tak koniecznie wyjaszen chce, to ja
myśle że ...

P. Midas.

Cóż?

Luben

Ze najlepiejby jednak było, gdybyś wyja-
szen mógł zostać u króla Marokańskiego..

P. Midas.

~~Przecz rado wolny: /~~ Pradworneyu... he?

Luben

Zgadnij że wyjaszen czem?

P. Midas.

Maty Soglaru przeniknąłeś miłe na wyłot.

Luben

Pradworneyu...

P. Midas.

Zgadłeś... już widzę że zgadłeś...

Luben

O to tak.. powiedzmy razem każdy swoje.

P. Midas.

Dobre, wymówimy ratem.

Luben

A więc...

P. Midas

A więc...

P. Midas i Luben razem

P. Midas - Poeta!

Luben } Kormornikiem!

P. Midas

z niechęcią do siebie - Głupiec - niezrozumiały.

Stycki Muzycy janczarscy i Król Marokański

pokazuje się wychodzącym z pałacu, z orszakiem swe

go dworu poprzedzony przez Ruskara i Puffaka wci

zły spierzą napród - Puffak miga na Midasa i Lubna,

aby się usunęli, i wskazuje im miejsce przeciw tronu.

Scena V

Król Abdul - Hamud, Balbusti. Ministro

wie, Dworanie, Straż Pałacowa - Reuskar.

P. Midas, Luben, Puffak, Kobiętki zawoława

ne, które sygnują się medem na przeciw tronowi

jako na sprzedak przewidzianym.

A 15. Chór.

Marz.

Stawa cześć, stawa, Królowi Maroko.
Wtóry na świecie Panuje szeroko,
Jemu Europa czołem bije czoła,
J nie słowary przed nim ^{już} uległa. —
On słońcem światów, i księżycem ziemi!
Pod nim narody są najszczęśliwsiemi.
Pod nim to kwitnie wolność i swobody,
Daje nam tego wspaniałe dowody.
Każdemu wolno dobre o nim gadać,
Każdemu wolno, gdy ma co, sągadać;
Każdemu wolno spać gdy ^{go} sen mory,
Każdemu wolno pić gdy na to tożę.
Każdemu wolno opłacać podatki,
J swego mienia oddać mu ofiarę;
Każdemu wolno nie mieć i niebrać,
A nawet wolno jedemu nie żebrać.
Mogłoby gdzie lepiej widzieć ludzkie oko?
Wszak żyje za tem wielki Król Maroko.

Hamurad.

Wtóry dla wielkiej odytości nie mógł sam wejść po
stopniach na tron, - wnieziony przez niewolników ciada,
i daje im znak wielki odesłaj! Dajcie! Dajcie tej umia-
 rowej - nadziei mnie tylko - utrudacie mnie
 Królowie! ~~Moje~~ ~~lewy~~ ~~oności~~, i gwałty moje wy-
 sokie ceszy.

Rezan.

Niech żyje najajniejszy, i najwspanialszy
 niejszy Król Marokko!

Wizrycy.

Niech żyje!

Hamurad.

z ciępkoinię podnieńcąc się! Niech żyje Król
 Marokko.. niech żyje! - Co mi to przewieć usta
 wieczne, jak gdyby mi ja czego więcej żądał jak
 życia! 2 ale sam widzę że mój koniec już
 niedaleki, i ~~widzę~~ że w krócie młodości przypie-
 mi przemieć się do wieczności - bo zaledwie
 niebety dopiero 75 lat skończyłem... - Jednak

Korzystko to jeżeli da się może naprawić,
jeżeli mi pięknie sprowadziliście niewolnice.

Ruskar

Przetębowiu wdowemu: Najjaśniejszy Panie, zaraz
je tu łanostkowska mość zobaczyć. Mam
nadzieję, że się niepowodydę za mój towar.
Szerególniej mam tu jedną, którąby osmyu
caudem światła nazwać można.

Hamurad.

Miejcie się na ostrożności, żebyście inni nie
orzekali; inaczej będę was powracać na
prekarską moim łodem i sygnysom do Me
nairy - a wotainie są teraz głodne.

Ruskar.

Pr. wyprawdaję z pomiędzy grupy Korsary, które
ich obcaady Midasa i Sabka. Pójdźcie też,
jutrenici wchodzącego przed wami stońca,
Pr. do Midasa. Ci mianowicie by godna być
henską wielkiego piewora Machomet'a.

Hamurad. Pr. poznany na Midasa.

Co widzę? / zdrutowany chwycił mocno usta / / stoi w tej
pozycji porostając przez chwilę: / O! Allah!

Balbucki do Ruskara i tradycja)

Dziękuję Niebu! - serwem otwarte usta jego
 wysokości, są znakiem zachwycenia!...

Hamurad.

/ do najwyższego stopnia zachwycony: / / jeszcze nie
tak ciednie pięknego.. ten masywnego niewi-
działem! / / wskazując na Midasa powstał /

Balbucki.

/ do Ruskara: / / Podniósł się sam o swojej mocy!
 to ~~jestem tym, który~~ już teraz czuję się być w ~~środku~~ środku
 nieba!...

Hamurad.

/ przypatrując się Midasowi: / / Otoż to mi dopiero
piękność - Czuję się być zachwyconym, porwa-
nyu jej wdziękami!...

Ruskar.

/ zicha do Midasa: / / Jeżeli się nie postarasz
Najamniejszego
przypodobać królów - to sto tysięcy wspaniałych?!

Hamurad

/: do Midasa: / Jakie ci na imie ty zarodziejko? -

P. Midas

/: ciemnym głosem: / Nazywają mnie kvestyną se=
kwestralyną, komornicą i procedureną? -

Hamurad

o! ciekawy imiona! Ah! godna jesteś ich mieć
sto! Jestem twoim więziem. -

Władca P. Midas

~~Do więzienia, to było moja atrybucja~~
~~to była moja mowa~~ ~~moja~~ ~~fork~~ -

Hamurad

Wiele masz lat?

P. Midas

Szesnaście! -

Hamurad

/: z wielkim podziwieniem / Szesnaście lat? !!! / do
Walbiffiego / Stuchaj Walbiffi - Coż ta za bestwo
z niej będzie jeść dojdzie do lat trzydziestu!

/: do Midasa: / Z kąd jesteś rodem? -

P. Midas

Wspikoway
2 ~~Wspikoway~~

Hamurad

do Balbuffiego Czy ta sama nowa część świata?

Balbuffi

Niestetyżatem o tej części świata Nap. Pauie!

P. Midas

To jest małe miasteczko najjaśniejszy Pauie, w północnej Europie.

Hamurad, / z umiarem)

Nie nie znaczy! Chęć aby to była część świata, gdy ciębie na świat wydała!

do Balbuffiego: Powieść mojemu nadzwornemu Geografowi, aby na mappie zamieścił miasto ^{kubików} ~~to miasto~~ jako część świata, rozumiesz?

Balbuffi

z głębokim uduwaniem: Rozumiem Nap. Pauie

Suben śmierci na Aronis)

Na / Na mnie nawet niepojrządzony niezdziwieni -

Hamurad

do Midasa: Czy umiesz tańczyć Malenka?

P. Midas

um c'm. —
Ach! ~~.....~~. Właśnie gdy mnie ci rano
ni. Panowie rozbojnicy Morsey porwali, pty
netaw do Jndjów, w chęci zostania bajader
ką - byłam albowiem zaangażowaną do ba
letu Króla Birmanów, ażeby tenże przed
jego Królewską Mością, pas de deux ze sto
niem. fewonytem Jego Królewskiej mości.

Śubek

P. cicho do Midasa: / Jakże tak nie miłosiernie kta
miesz kochany wojaszkę.

Stamara

Za i mprowtuj mi co. Deklamuj.

P. Midas.

P. po niejakiem pomysłynie: / Zaczynam.

Melodram.

Królu Maroko upaniady,
Wszystek świat pełen twojej chwały.
Jaki tyżigane foliady,
Twoje stawy opiewady. —
Ziemia - mosto - gony, skały.

13
2
Będą wiekom podewaty

Swoich czynów inemowady

Nawet nasze liberaty

Co się tyle nakrzywały

Na despotyzm, świat gnuśniwały,

Nie będą przemilać chwaty i miady

Prościej wielkość i chwały!—

Ścieszni udon dygniciem i mowi.

Skończyłam.

Hamurad.

Co za słuszności wotome! Balbussi, tyrales
Kiedy woturjem życie co podobnego?

Balbussi

Nie; tak pięknego nie jesteście nie dyzatem.
Nadworny Poeta wanej nagrodości mory
Key sobie wysunął, chęć Paćcie wieorne słom-
ponawai.

Hamurad.

Każ mi deć to kijów wpięty za to niegrac

Wnośi do Lubka A cōi ty u mnie drobna
indyako?

Lubek.

Prof. Ołzi i na mnie przyręta kolej ś. do króloj
Ja spiewam tak ciedownie, że słuchający
uoi puchną, i ocy na wiech wytają
z podziwocenia - ferlem nadworną spiewaczką pa
Burmistrza w Sochańowie.

Hamurad.

Burmistrza... to może tyle znaczy co król.

Lubek.

Tak, to cōi podobnego - ^{zwtasera} ~~zwtasera~~ pod czas
jarmarków, kiedy się dają żydów ~~zwtasera~~
z przemysłami towarami na jeźdźca.

Hamurad.

A więc zaśpiewaj mi coś pięknego.

Lubek.

Dobre Najasniejszy Panie - tylko zamawiam
sobie, żeby nie wolać fora... bo zaraz chrypli
dostanę! -

A. H. P. Piewna.

Piosnkę wotęc za nuci mam,
Zeby się w niej podobai wa m!..

(bis) { Piosnka moja będzie krótka,
Ale wesota i miłutka. (bis)

Piosnkę nuci biedny lud,
Gdy mu domaka trud, głód,
Piosnka moja wietzy kruszy.

(bis) { Bo jest wyratem ~~tu~~^{wolaj} duszy. (bis)

Piosnkę żołnierz idąc w boję,
Proradnia światy zapar swój.

{ Piosenka moja dalej zmieni.
{ Ona odzwra kon żołnierza. (bis)

Ale piosenkę przyno chee
Stłumić swą hańbę serce zte,

(bis) { Piosenkę moję narabyt cenię.
{ Zeby mię kość zte sumienie. (bis)

~~spisane~~ Hemurad

Ja ostatnia ~~Europe~~ bardzo mi się podoba —
Stuchaj Balbucci — powiedz Bostandriemu ~~o~~
parzy, żeby wszystkich Kapłanów Angielskich,
i Francuskich, którzy tu mają swoje handele
dziwjenje karał potopić w Kanale, i skonfisko-
wai ich majątki, — bo oni mają złe sumienie! —

Hemurad

Balbucci

P. głębokim podtonem / Dobrze niejasniej się po-
wie, wola twoja jest wyrokiem ^(najgłębzej) sprawiedliwym

Hemurad do Lubka

Dobry masz głos — będziesz piękną prima
Doną — w moim nadwornym Teatrze Opery —
Ale teraz chcę żeby mi co za tańcować —
P. do Midasa / Ty nowa jutrenko horyzontu
marokańskiego, pokaz co umiesz! —

P. Midas

Subo nogi moje są trochę z alterowanego głodem,
cele uwrzys, co można, dla zjednania sobie

~~Naj~~ ~~ty~~ ~~ni~~ ~~je~~ ~~dy~~ ~~ko~~ ~~rg~~ ~~le~~ ~~do~~ ~~tu~~ ~~to~~ ~~ch~~ ~~ie~~ ~~na~~ ~~sp~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~i~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~j~~
ry, najtańszy, najłodszy, najpiękniejszy
najsprawiedliwszy z królów! Zaczynam więc
od szala.

Hamurad

opieczkę szala - to. ~~pi~~ odlepany tawic
powiadano mi, że w Europie szynkarzki go
nawet już tańczy - Zatańczę mi co innego!

P. Midas.

Kawauure

O wiec tambyrna...

Hamurad, /s. Balbussi.

(Balbussi)

Stuchaj ~~...~~, czy tyś to ta posadzka
nie ralamie się pod nogi?—

Balbussi ~~...~~

Przeziś jest ~~...~~ marmurowa, to ja sam N. Paris. Tak
~~...~~ a jeszcze nie ralamie. —

~~...~~ ponieś chłopcę Hamurad.

A prawda do midas / Zaczynam.

/: Murzyna gra tambyrna Midas tańczy.

Balbussi

Cora leżoś! — to Zefir... istotny Zefir, jabym
tak nie potrafił. —

Hamurad

Co ras bardzo zachwycony! Co ze wdzica! co
za zgrabnosc! do Ruskar Ruskar co chcesz
za nią? Ruskar.

Cena moja bardzo jest umiarkowana.
Wieniec kanowny ^{Balbuffi} ~~Wieniec~~ Radce Seraju
w: Kr: Mozesz juz ja mi sam ofiarowac.

Hamurad

a Duro? Ruskar.
Tylko tyle. co zawazy zlota.

Hamurad

~~Jeżeli to podoba ci się, to nawiąż do tego~~
~~Stwierdził Balbuffi - Do tego są białe i czerwone~~
~~podawiać~~ Hm... tylko tyle co zawazy zlota!..

^{Nr 17}
^{Tamiec} Głupiec, sam nie wie co za karb posiada! -
Pod ras tej rozmowy, Midas uził kanię
tambury, i zynię rymaite kamien. niezgrabne
figury. Muryka grada uził piana; ^{ben} gdy w mowa a sta
ta, muryka zarywa grai forte, i Midas kadasuje z
Tambury new, i dziwne pozycje myśliwce. Hamurad

u nieliony powstaje znowu zhrzykiem ze swego miejsca
Wyborne! przymowuie! Za nic ta głupia
wotorka Taglioni - zatusz tyż i ca piastwa
com jej dat. /: do Balbuffigo / Tak my, najstar
szą moją żonę, Karier! Dzia w wieczór zaszy
do worka, i wrzucić w kanał. /: proklaskuje,
i zainu wrysuje / Bravo! bravo! brawissimo
Saltatrice ballerina! Ogłaszam ją za moją
żonę - Bravo brava mia cara yora Signora.
Arestyna. Sekwestryna. Komornikamiya,
Procedurancya! /: do Balbuffigo / Biegnij do
Seraju. —

P. Midas

/: do ^{ja} Dostojawieja / Nie nie! (nie dam się wiazi
do Seraju - Jestem kobietą wolną, należę
do Senty Dzia Enfantyna. —

Rusnar

Dam ja tobie Dzia Enfantyna! ~~.....~~
~~.....~~ /: do Balbuffigo / Dostojny Prądo
Seraju - rozkaz przymusi ^{miejsne} (wagi zatkneć ni-

czych, żeby ją pierwszy zważyć! Stychar
Łygnad armator Ruska postronny mówi na
stronie Jawis ouret. Czy tytko niepny
budy mój ^{zapamięt} ~~wpot~~ ~~Stychar~~ Grandug ze
z do by er a od br eg ów Hi er pa ri ski er? mo g ł e y
by mi s wo je mi n ie w ol n i c a mi p o p r a c i
i a r g ! S p i e r n y s i e . p o H a m u r a d a f T a k n a j
s a i n i e j s y P a n i e - r a n d o z w o l i c i a l e y i a ,
w p r ó d z w a r o n o.

Hamurad.

T a a , t e w . z w a r z i c i i a.

Scene VI

P o p r e d z a j a y H r a b i a a d o l f i L u c y n a.

p o H r a b i a p r o w a d i p o d n e L u c y n a f
w g t e b i .

Lubek.

p o c i k o d o M i d a s a f w o j a s k u ! p a t r n o w a
j a s k u ! a w o r e n i e t o H r a b i a a d o l f z e
s w o j a L u c y n a - p e w n i e d a p a s j a p i e n i a d e
i p w e s i d i z n e w o j a ! a h ! n r e i m y s i e w i e g o

Jestem Komornik sądowy! Króla Marokański,
zapłacisz warza Król! Moje Korsta zapo
wiedzenia - w Kładam cię na cały ma
jętek warze Królewskiej mojej, rachomy, i nie
rachomy! -

Stamarew:

Do Morza z nim - Do Morza!

Wzruszaj

P. Krzyżaj Do Morza! Do morza!

P. Nagle słychać gromy i błyskawice ustawiają
się ponawiają - Scena się przyćmiewa od mrogu,
w głębi tylko jasność pozostaje. Rykarella następuje
z czego ślinali.

A 18. Chór.

Alboż poganina
Ciśnąć go w morze batwany.

Wierza się w magai taryna...

P. Midas.

P. Najpierw się prowadzony na skatę po prawej stronie
Pierś cię mnie bo Pan nadspany.

Kodex niecierpi tej ~~...~~ zgwy
 wyrzutek was zamknę do kozy.!

Chór.

Utopić poganina,

Tak chce nasz król ożumiany.!

Wierny lud zdradę przewidnia.!

/: W tym, gdy ja i są z nim śpiące na reszcie
skaly po prawej stronie sceny, po lewej stronie na
podobnej skale pojawia się Neptun w całym swym
majestacie, w koronie na głowie, i zbrój zębem stoc-
zyim wężu. Midas poznaje go, i zeskoczył do
moza wyściga z nim u niego. Hamurad, i
widząc za nim potężny ^{piękną} wzglę sceny!

Midas i do Neptuna!

(Pratuj mnie zbawo kochany.!

Chór.

(Nie masz towarzyszy dla ciebie
> Ceni w piekle, ani w niebie.!
Hamurad.

Przegląd

Czy już tonie?

Ź. W ten moment widai na morze płynącego
wieloryba na którym siedzi P. Midas, i re ag
od ust zasyła im pożegnania

Chór

Ź. powołując z podziwieniem na morze

O, nie, nie!
To nie człowiek, to czarł chyba,
On płynie na grzbiecie wieloryba!
P. Midas.

Ź. płynący na grzbiecie wieloryba
adieu królu Marokaninui
I ty narodziu Dardaninui!

Chór.

To nie Człowiek, to czarł chyba
On już nie utonie

On płynie na grzbiecie wieloryba,
O nie! o nie...

Ź. Midas odpływa, znikając z horyzontu, i tylko słychać co raz dalej
głos jego: adieu! adieu! adieu!

wieloryb

Thermice AR

Epilog.

Teatr szybko się odmienia, i wystawia inną
część parku przy pałacyku letnim Pana Burdyna
pod Gdańskiem - Dekoracja Krótka.

Scena VII

Julia sama

Świecąca z kwiatami w ręku

Dotąd nie mogę wyjść z podziwienia!...
 Wszak jeszcze zrana tak się droczył Pan
 Burdyn ze swoją panną Lucyną, ile-
 dwie nabył się wnieść jej Tróm - jej
 narzekaniom, że tylko zezwolił na zaręczy-
 ny, którym nie wiele bradował, iż ten
 przekłóty komornik nieprzeszkodził... Kiedy
 obojko już nocny - zachodzi kilka pojazdów
 przed pałac - i Pan Burdyn oświadcza oboj-
 gu narzeczonemu, i wszystkim gościom -
 siadajcie Państwo do pojazdów - jedziemy

do kościoła" — a to po co? — zapytują się
niektórzy? — Paps drogi — co to ma znaczyć,
zawoła uradowana córka? — Tak mi się
podobato, i ko miac, — odpowie Pan Burdyn,
zaciągając rękę — Do ślubu... Do ślubu mo-
je dziecko — bo wola waszniej, niż zapójno —
J oboi dziśniejszy przesliczny wschód słońca
powitał ich miodowym ranieciem — Ale
gdzie się ten komornik obraca? — Karali-
ni go szukać! — Wzoraż Kapitan Wrack
chcąc orzędzie adolfa, rozkazał swoim
małtkom porwać Pana Midasa, i razem
z biednym Subkiem uprowadzić na okręt —
Jednakże niepodobna iżby go miał na praw-
de zabrać z sobą na morze — Nie, — takiego
berprawia nigdy by się nie dopuścił. Certyby
to iant za daleko przesunięty — Sta — ruka-
myx go tedy tego Pana Midasa, kiedy tak
chce Pan adolf — Porciwy chłopiec zata-

Każdy podchlebstwo zowie iromotą
Bo wniém jak mówią kryje się zdrada;
Leć gdzie zabłyśnie honor lub zdoła,
Każdy się po nie, za miżgiem skrada.
Nie raz Pan wielki będzie wspotrzebie
Na próżności Pannów drobniejszych licej;
bi. { " Co mi tam szkodzi, że mi podchlebię,
" Słacheć ma groźbę, to mi perzyję."

II

Modniarka damie przepała stroje,
Cóż na tej mitej przyniosła straci:
" Pani świat cały rci wzięła karyje,"
Dama w dwań narob za strój zapłaci
Żołnierz chełce szuka podofficaru
Gdy co dzień ma wi kapita nowi
bi. { " Panie tyi paska jest bohaterem"
Wnet do majora za nim przewodzi.

III

Nawet aplikant żrby sędowej —

Na kancelistę poawansuje,

Gdy się przychlebi sekretarowej

Jeszcze pieśnią jej pocaduje. —

Stowem podchlebstwa każdy przegania

A prawie każdy ma z niem przy miere;

bi { Stopnie; honory, urzędowania
w trzech czwartych częściach pochlebstwo bierze!

P: Chce odejść na prawo, wтім obraca się na lewo!

Co widzę? Siostreniec Pana Komornika

wygląda z okien obory? Sta! Kiedy on tuś

znajduje, to pewno i szanowny jego wu

jarzek niepoptynął na morze! odbiega na lewo!

Scena VIII

Melodrama.

P: Teatr się od mienia, i przedstawia pokój w obory
na Kapidach morskich, zrobotnem i endkowem;

dnurami! P: Midas, po i uję Dubek, i

Fulka.

(14)

8. Midas.

Sięsi w wielkim Krzeseł: Feuteuil: na pióro
zebrany zodiacy jakę mład na sobie na porzeczku
1^o anty, na wieńchu ma tłafron, i na głowie bogaty
czapczek z kutasem - i pi niepokojnie, ustawia ni
czyni porażenia khami i nogami, i kiedy niekiedy
kręczy: Adieu. Królu Marokanów! Adieu!
Adieu... komornika łopie - pfe! pfe! ^(wstydzicie się) barba
rzepicy! - po niejaniu czasie pokazuje się we
dmwach Subek i Julia, i przystrajają się Mi
dasowi - Melodrama ustaje -

Subek.

Przewodzą Julia cicharem na przed sceny - Oboje
na palcach idą żeby Midasa nie przebudzić!
Otoż będą jak ^{Kapitan Wrak} ~~wieść~~ porwał go od ucał wko-
raj na swój okręt, udając że ^{romat w nim?} ~~de~~ de
zestera od powienionej sobie wyprawy, i na
rolowany mu zpożębku nie mało strachu, o
bricił potem wtyśko w żart, zaprosił go na
Reglariskę uatę do swej Kajuły, spoić winem

12
jak beł... i pijanego - prawie bez duszy, karad
go dopiero dziś na de dniem przywieść ku swo
im Matkom.

Julia

P. mija się / To przedziwne he, he ha - a coż z
panem uczyni? -

Luben.

Gdy ^{mu}spowiedział ~~mi~~ to jestem, i wyprawiłm się
od wina. Odesłał mnie skłania na łód, za
pewniwszy najwzruszając, że zaraz po jutrocy
pretreżwionego Wejarska odwieść mi kazi do
domu. - jakoż dotrymał słowa, i sam dopiero
ze wschodem słońca pusić się dziś na morze -
Foto max. całą historię.

P. Midas

P. mija się / A tak zdradziecki Dżurniku! do
Kory! Stej! biencie! i Balbuffiego - do - Kory!

Julia

Luben / Coż to za Pan Balbuffi? czy ~~nie~~
~~to~~ ~~ten~~ jaki wtoch co sopranem śpiewa?..

Sub. en

mojemu Państwu

Luben

P. wytrawny onowic! Otóż wolać nie oboję z ojcem
i kilkoma wtornajnych gości wyizli widać
na spacer. Zapewne ich także ciekawość
o los ~~mezo~~ ^{mezo} wujaszka zwróciła ku tej stronie.
P. uwybiegała drwiami ^{Julka} modkowsni. A zatem do wi-
dzenia. —

Scena IX

Pan Midas i jego i Luben.

Luben

P. niecierpliwi! Ej! Dokądże on będzie spał?
i gadał przez sen diwologgi? — Mamże go
przebudzić? — albo nie? — Pomysłny wypadek tej
nocy w domu pana Burdyna, ani wogóle że
go bardzo ucieszy — Spróbujmy więc. P. przybli-
żaj się ku niemu! Biedaczek — taki sprocony dobry
chustki i ościara mu pod zarot! — taki mokry,
śakły sp. w morzakapad. P. nagle P. Midas
zaczyna tracać się w kłębie, i także porusza się

Wszystko ma jakby przy naci usiłował - ustami za'żdać
wykładać i ci bci wódę / „Pf - Pf... brrrr...” - wygra
ż nie i ni mu się że przy uia... albo to nie / dół
Kaję ci lekko / Wujaszku!.. Wujaszku!.. / Midas
prze staje cynie pomóżem, i po chwili okucia ody
w dup postawionę i machinalnie patrzy na Dubka /
Dzień dobry wujaszku!

P. Midas.

/ patrz na niego przez chwilę przeuwa ody / Fakto,
oni ciebie wraz zernną nie wrócili do mora?

Dubek

Wto taki?

P. Midas.

/ pierwsze cięgle mangy / Toż te zbiry wrota ma
rokaniskiego... / znowu zamyka ody i zdaje
się usypiać / Ze gdyby nie Neptun...

Dubek

/ pomóżaj go / Fakcie zbiry... co za Neptun?
chyba się wujaszkuwa i ni -

widzę że znowu usypiasz / Cóż masz ^{znowu} zasnad!
 / trwającego co raz mocniej / po chwili widząc że
 znowu wybudzony wstrząsnął na niego patrząc /
 Dzień dobry wojaszkowi...

P. Midas

Już nie mogę jechać przysię do siebie / Co?

Suben

Już po trzeci raz powiadam wojaszkowi
 Dzień dobry.

P. Midas

/ roziewając kilka wrota i poglądając podziwianiem
 do kota siebie i na Subna / a- jakto- albo ja
 spałem?...

Suben

Oczuwając że wojasza spał wstępnym krokiem
 od tej chwili jak tu majtkowie z okrętu
 Kapitana Wraha przynieśli wojasza dziś
 przed ^{tu go} dniem, i / posadzi go ~~na łóżku~~ / i
 brawszy go za moją pomocą w ten sposób

i wte ulubioną duchenną: ha ha ha.

P. Midas

^{trochę} / je przyredzić do siebie / ~~je przyredzić do siebie~~
~~je przyredzić do siebie~~ / ^{już tam ratnaime} / ~~je przyredzić do siebie~~ / ~~je przyredzić do siebie~~ /
go zdrajcę. - teraz dopiew sobie przypomina
co on z niego wygrał - jak mu się po
winem Stirpanski, żeby dać czas do
mieć miłośniczkę Adolfowi!

Luben.

Myślę, że wujaszek on ^{to} usynił tylko dla tego
go, żeby mu dać czas ożenić się bez prze
rady - widać przez wujaszka na okret,
i trzymał tam tak tego, dopóki Adolf nie
został z Lucyng zaręczony. -

P. Midas.

Fanabony. Ołchty! ho, ho - wiem ja to
bie przeciągnąć pióro przez dziób ^{passee} ~~plum~~
~~la plum~~ ^{par le bec}
~~le plum~~ ~~par le bec~~

Luben

Gadał sobie wujaszek o becach, i blanch-

125
28.

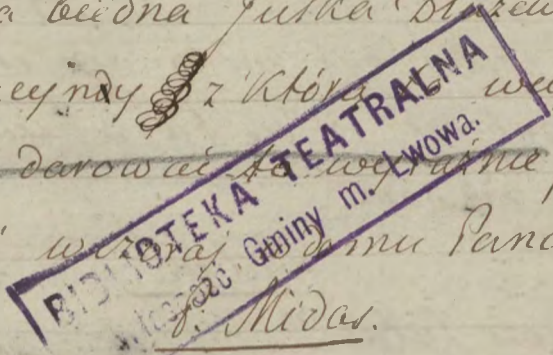
benach ... ^{do wieści} ~~leci~~ że Adolf nie tylko jest zareze-
ny z Lucyndą, lecz nawet i ożeniony już
tej nocy...

P. Midas.

/ zamy na wieści, zasmiechem i dowoleniem: / Ej
Chłopce — ty mnie zwoźisz.

Luben.

Właśnie ta biedna Julia Stasińska Garde-
robiana Lucyndy z którą wyjechała...

~~/ prosi mi darować to wcale nie /~~ ~~taną~~
~~werja~~ zrobisz w tej chwili? ~~taną~~
na...


P. Midas.

O! ta przeklęta modniarska Wersaw-
ska, na którą mam wyrok prawomocny!

Luben

Była tu przed chwilą, z oświadczeniem że...

P. Midas.

/ aradowania / Pieniądzy?

Luben.

Ja, i niebawem odbierasz wyjaszeń całą su-
mę.

P. Midas.

P. przecierając oczy: Ej- ej- czy tytko jesienciem
spie?...
Luben.

Niespiesz wyjaszeń — nie.

P. Midas.

P. wpadając z nową w marnenii, przecierając oczy:
Wiesz co Luben? Jednak ty niegodziwy
chłopiś jesteś, żei we mnie chciaś konie-
cznie w mówić, iż cię ta anielska dziewczyna
na niepokutowała...

Luben.

Kto?.. może Julia?

P. Midas.

Ole nie — ja mówię o tej nimfence mo-
reś średziemnego na oku cie... P. zastanawia-
jąc się mówi nist: Ochi! co z nową za głupstwo
~~chciał mi powiedzieć~~ powiedziałem...

Luben.

P. pokazując mu wskazujących środkowemu dłońmi

P. Midas wchodzi i mówi: Patk wejswien ołoi właiwie nadchodzą.

Scena I

Dojrzający, Pan Burdyn. Lucy na
prowadzona pod rezę przez Adolfa i dwóch
Męszczyzn z wnerajszego wieczora /

Jutka zostai przy drzwiach z szalew. Lucy na rezę /

Adolf.

P. idzie ku Midasowi / 'Dzień dobry.'

P. Burdyn.

Dzień dobry P. i mijać się / Panu etalibie
Jeszcze się noc przepędziło?

P. Midas.

P. kłaniając się wryskiem czapki i widząc zdowu /
Najunizieniy. Dosyć. Tak, dosyć dobre.

Adolf / naglos /

Stanowny Mziu, przychodzę cię przeprosić
w mojém i Kapitana Wrack jmienniu za weso
rajzą pomyłkę / P. i mijać się / Do której Pan
sam wracki dałeś powód, żeś się przebrał

za Majtką z jego okrętu.

P. Midas.

Spatrz mi wozy! / Hm... za majtką z jego
okrętu... a Pan nieży to mnie nie znasz?
he, he.

Wzruszy.

Śmieję się na głos! / he, he ha - za Majtką!

P. Midas.

Pro P. Burdyna! / Zego wyruszenia na robót szam.
panek pana Dobrodzieja.

P. Burdyn.

Śmieję się! / Czy tak? o bardzo mi przykro.

Adolf.

Wbieram na stronę Midasa! / Za godzinę zdążę ci łeb
xel do banku warszawskiego na 10,000 talarów
a moja żona zapłaci dług za jutro.

P. Midas.

Śmieję się! / He, he. już wiem - już wiem.

Adolf.

Względem Midasa! / Właśnie tej chwili oddano

mi w obory / pokazując niemo / list, który ka-
pitan odpływając zład zostawił - i gdzie mie-
dzy innymi pisał króla Midasa // Oświadca
„ Pan ucie ukłony temu nieznanemu jego =
„ mości, i przeprosi go odemnie za wizytę, któ-
„ rą przy mu słony był ~~xx~~ tej nocy oddać mi
„ na pokładzie mego okrętu - Wszakże sam te
„ go chciał, biorąc na siebie postać Majtka”,

S. Midas.

komisariusz / He, he - postać Majtka - grecki
człowiek, - bardzo grecki, i mity człowiek z smaku
jęz. ustami / A już to winoś miał cacekne -
prawdziwy Xeres hiszpański - stary - jak ma-
tuzal - a słodki jak nasze pierniki w war-
szawie -

S. Burdyn.

S. do Midasa / Znajdzie się i u nas dobre win-
ko przy dzisiejszym śniadaniu - na które nasi
nowożeńcy przeprosili ^{pana} wtrącenie / zaprosili, i za-
brai z sobą od raku.

S. Midas.

P. spoglądaj na myślenie na Adolfa i Lucyne!

Doprawdy - ale jakże ja mogę pójść z aras-
tą nieubraną - przecież mi wypadła wpród! -
leć to ale bę.

P. Budyń.

A więc czekamy go. tu w tej samej Oberży
pod # 12^{ty} Sytko prozę. nie czynić sobie wie-
le zachu.

P. Midas.

P. pełen wahania komisarz. / Ja zwykłem... he-
he... jako człowiek dobrej kompanii, "~~bon-~~
om de bon kompanii.
~~de bonis campis~~" przybywai z awur na
tamie zaproszenie ubraną o czterech spili-
kach. "a katy pępek.
~~a goulas, pępek.~~

Lucyna.

P. z uśmiechem i pręgiem uśmiechem. / Dajemy Panu
Kwadrans czasu - ubierz się - chociażby o
dziesięciu spiliach - Sytko. nie daj na sie-
bie czekać P. do Lubka. / Ty młody kawalek
dopilnujesz i przyprowadzisz sam twego we-

jażka. /: podaje rękę adolfowi, mówiąc do midasa /
Do miłego widzenia.

P. Midas.

/: udaniając się z affektacją / O! tak: do miłego
bardzo do miłego, pożądanego widzenia / odpro
wedza odchođę / ku drzwiom / oś / szczyt.

Succyna.

/: wracając sama do P. Midasa / Jeszcze słowo.

P. Midas.

/: podskakując / ^{uwaga...} Jestem cały / ~~je~~ ~~scia~~ ~~laute~~
~~attention~~ stucham pani...

Succyna.

/: spojnowszy ku drzwiom nä wychodząc ych, któ
rych Subek odprowadza / Mój Ojciec nie ^{moż} nie nie
wiedzieć o dziesięciu tyś si cach kalarów, za
które kazda mu kupić w gdańsku wexel.
i co chwila oczekuje na przybycie z nim
postańca.

P. Midas.

Rozumiem - rozumiem... tak nie może
i niepowiniennem nie ~~powiedzieć~~.

Lecyna

/ odchodzi / Jęzre raz do widzenia. / odchodzi
za adolhem który jej czeka u drzwi środkowych /

Scena Ostatnia.

P. Midas / sam /

/ patrzy przez chwilę ku drzwiom środkowym /

Ha! - za nim się ubiorę i pójdę na to mite
śniadanko... muszę sobie jęzre odpowiedzieć
na dwa pytania... Czy moja podróż na
morzu była snem?... lub czy moje obudze
nie się na lądzie, także tylko jest snem?

/ po chwili na myśli losując obiema rękami
przez białe palce wpalcie / Jąm wiedziałem
Rozbójników Morzys, którzy mnie bardzo
grecznie wzięli za Teb - Króla marokańskie
go, który nikomu słowa nie dotrzymia, kto nie
jest mocen przymusić go do tej cnoty, dom

oami i granatami - tu widzę młodego człowieka, który się nagle poprawił - i sam przechodzi zrucać swego executora ze śniadaniem i dwięściami tygizami talarów stugu...? Da liboż, że sam nie wiem, które z tych dwóch ga zjawisk podobniejsze jest do snu? -
Mnie się przynajmniej zdaje, że to ostatnie patrac przez chwilę po widząc jakby chciał odpowiedzieć

§ 19. Woodwill

ale wszystko dziś na świecie
jest tylko snem i marzeniem, —
Wszystko dziś jak Państwo wiecie
Żyjemy tylko złudzeniem. —

Atak filozofowanie

Byłoby tu rzecz i mierzna.

Trenta / czyni ułdow pasterni / może czas na śniadanie.

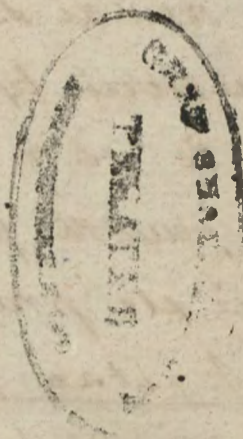
§ Ktaniżigę ci do koda.

Państwu na kolację spierano.

1. Jeszcze raz wstania się do kota, i odchodzi do Gubinek

Zastona spada.

Koniec





K. 123

2.08.85

75

